

PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Br. Ry-mowicz (Plac Kazański, 7). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat, 26), przyjmuje ogłoszenia. Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 16.

Artykuł wstępny: Reforma zarządów lokalnych i zlanie władzy administracyjnej z sądową, na tle reform siódmego dziesięciolecia. **Korespondencje „Kraju”:** z Pragi, p. Brata; z Wilna, p. St. Wil.

Sprawy bieżące: Echa z pogrzebu Kraszewskiego. Rewizya ustaw majowych w sejmie pruskim.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny: Stosunki handlowe zachodniej Europy z Bułgarią i Rumelią wschodnią. Sprawozd. giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 15 kwietnia v. s.

△ W ostatnim zeszłorocznym numerze „Kraju” zapowiedzieliśmy (w kronice petersburskiej), że wrócimy do rozpraw nad referatem K. Arsenjewa w Towarzystwie prawniczym petersburskim. Towarzystwo prawnicze, założone przed laty kilkunastu, istnieje niby przy uniwersytecie, lecz w istocie niema z nim nic wspólnego i odbywa swoje posiedzenia w wielkiej sali audyencyjonalnej zjazdu sędziów pokoju stolicy. Dzieli się na trzy wydziały, z których kryminalny zajmuje się od lat trzech prawie wyłącznie rozpoznawaniem i krytyką gotowych części projektu kodeksu karnego. Wydział cywilny nie doczekał dotąd ani jednego opracowania jakiegokolwiek części kodeksu cywilnego. Dla wydziału administracyjnego służą, jako niewyczerpana dotąd kopalnia, prace mało rozpowszechnione tak zwanej komisji Kachanowa (od 1 listopada 1881 do 1 maja 1885), która operowała nad materiałami, zebranymi za pomocą czterech tak zwanych senatorskich rewizyj. Delegacje te wyprawiono na rozmaite krańce Rosyi za krótkich rządów hr. Loris-Melikowa dla zbadania na miejscu stanu rzeczy oraz uplanowania nowego systematu zarządu lokalnego, począwszy od chłopskiej gminy i wołosti a kończąc na ziemstwie. Wnet po emancypacji włościan, dokonanej w r. 1861 przez biurokrację w duchu najbardziej przeciwnym wielkim właścicielom ziemskim, zrobione zostały pierwsze kroki, świadczące o uznanej potrzebie stworzenia instytucyj, poczętych w innym duchu niż stanowy i kastowy, a stanowiących grunt neutralny, na którym wszyscy mieszkańcy mogliby się na zasadzie równoprawnienia spotykać. W pochopie swoim

do zadośćuczynienia najżywotniejszej potrzeby wieku, prawodawstwo zatrzymało się przed laty dwudziestu (1864) na pół drogi i tworząc 1 stycznia 1864 ziemstwa państwowe i gubernialne, a 1864 r. 20 listopada sądy pokoju, należące do składu nowej organizacji sądownictwa wedle ustaw sądowych, pobudowało coś w kształcie drabiny bez dolnego szczebla lub pomieszkania, zawieszonego na falach bez dolnego piętra i fundamentu. Jest ziemstwo powiatowe i gubernialne, złożone ze złanych w jedno delegatów z wyboru od trzech kuryj: wielkiego właścicielstwa, miast i gmin włościańskich. Ale powiat to zbyt rozległa całość, zgromadzenia ziemskie odbywają się tylko raz do roku, zarządy ziemstw czyli *uprawy* mało kontrolowane, urobiły się wedle typu biurokratycznego; nieraz członków ich oskarżano o to, że są chciwymi władzy potentatami, łakomymi zjadaczami pieroga ziemskiego; zresztą wpływ ich ślizga się po powierzchni odrębnego świata włościańskiego, stanowiącego liczebnie nieraz 9/10 ludności: do wewnętrznych stosunków tego świata nie dopuszcza ich biurokracja, stająca na jego straży czujnie i zbrojnie jak archanioł Michał. Powtóre, w zasadzie, wedle wskazówek teorii, rozgraniczono w ustawach sądowych 20 listopada 1864 sąd od administracji i sąd wszechstanowy ustanowiono w obieranych przez ziemstwa sędziach pokoju. Lecz i od tego powszechnego sądu wyjęty jest świat włościański; sprawy cywilne, familijne i majątkowe pomiędzy włościanami, drobne przestępstwa włościan w gminie i włości przeciw spółwłościanom popełnione rozstrzyga sąd wołostny, karze winowajców co najczęściej różgami, a chociaż wołostni i sielscy wójtowie nie należą do składu sędziów, to jednak wiadomo, jak potężnym wpływem dysponuje pisarz wołostny—redaktor wyroków. O ścisłym podziale władz sądowej i rządzącej nie ma, naturalnie, włościanin najmniejszego pojęcia. Należałoby więc zmasować włościanstwo z innemi żywiołami ludności. Środki na to znalazłyby się w programacie dawniejszym, noszącym miano liberalnego. Należałoby tylko stworzyć niższy szczebel w organizacji, komórkę najdrobniejszą, ale wszechstanową, posadzić w niej nietylko dawniejszych pana i chłopca, ale i wszystkie inne pierwiastki pośrednie, z tak zwanych *czużaków* złożone i stanowiące zarodki miejscowej inteligencji i klasy średniej: drobnych przemysłowców, handlarzy, nauczycieli wiejskich, wszystkich do miru chłopskiego nie wchodzących, ale w gminie osiadłych i płacących pewnej wysokości komorne, albo do pewnej kwoty na rzecz gminy opodatkowanych. Coś podobnego planował dla Królestwa polskiego Wielopolski, ale to nie doszło do skutku. Konkurencja tej klasy uchylałaby możność i obawę powrotu władzy patrymonjalnej. Szlachta wyrzekłaby się nadziei restauracyi tej władzy, ale trzymałaby prym przez swoje tradycyjne wdrożenie się do spraw publicznych i wyższe wykształcenie.

Ogólny bieg wypadków uniemożliwił ta-

kie rozwiązanie kwestyi. Tak zwany liberalizm i jego program zeszły na czas długi ze sceny, zmiecione strasznym wypadkiem 1 (13) marca 1881. Natomiast nabyły większego znaczenia tendencje stanowe i szlacheckie, opierające się nie na zdyskredytowaniu nieco ziemstwie, ale na zgromadzeniach szlacheckich i na marszałkach szlachty. Z wprowadzeniem ich przedstawicieli do komisji Kachanowa, objawiła się taka różnica w poglądach między dawniejszym składem komisji i nowymi wezwanymi ekspertami, że 1 maja 1885 zamknięto komisję. Nie przestano jednak obmyślać i zastanawiać się nad organizacją brakujących podwalin i pierwszego piętra budowy społeczno-państwowej, a według wiadomości, podawanych przez Arsenjewa, prace te są tak dalece posunięte, że mogą w bardzo prędkim czasie otrzymać sankcję w drodze prawodawczej. Nadto, w r. 1874 kwestya agrarna, dla której regulowania stworzeni byli komisarze włościańscy, czyli pośrednicy mirowi zdawała się tak dalece rozstrzygniętą i skończoną, że prawem z dnia 25 czerwca tego roku zwinięto tych pośredników w guberniach, w których funkcjonowały ziemstwa, zaś dla spraw włościańskich zostawiono tylko zamiast zjazdów pośredników, powiatowe urzędy włościańskie, w skład których wchodził: marszałek szlachty powiatowy, sprawnik, czyli policyjny naczelnik powiatu, prezes urzędu ziemskiego, jeden z sędziów pokoju honorowych i jeden tylko specjalny, stały do spraw włościańskich członek na cały powiat albo i na dwa powiaty.

Pozbawiona bliższych kierowników masa włościanstwa radziła sobie jak mogła, mnożyły się głosy aby ją organizować i udyscyplinować. Idea osadzenia w wołostach wójtów stałych z wyboru szlachty, więc prawie dziedzicznych, nie znalazła dostatecznego poparcia; więcej się podobało odnowienie zwiniętych udziałów pośredniczych i postawienie nad zgrupowaniami w udziałku wołostiami naczelnika z wyboru szlachty, z władzą rozległą i sprężystą, administracyjną i sądową. Wreszcie i ten projekt upadł z powodu, że organy władzy drogo kosztują przeciążoną podatkami ludność; ponieważ zaś mirowe udziały odpowiadają mniej więcej udziałom sędziów pokoju, więc ostatecznie utrzymała się myśl przełania na sędziów pokoju i ich zjazdy wszystkich atrybucyj dawniejszych pośredników i urzędów włościańskich powiatowych. Nie przestając być wszechstanowym sędzią cywilnym i kryminalnym, ten sam urzędnik miałby być strażnikiem włościańskiego samorządu, administratorem, trzymającym w ryzie wszystkich starostów i «wołostnych», wykonawcą rozkazów rządowych; w porządku sądowym należałoby on do hierarchji sądowej, w porządku rządowym do administracyjnej, byłby podwładnym dwu różnych zwierzchników, wspólną podstawą dwu niebotycznych piramid. Prosta i łatwa na pozór reforma odbyłaby się mogła nie inaczej, jak tylko z zaprzeczeniem jednej z najkardynalniejszych zasad w sądowych usta-

wach 20 listopada 1864, z pomieszaniem i zlaniem w jedno władz administracyjnej i sądowej, które tak starannie były przez te ustawy rozdzielone.

I w tej to zasadzie rozdziału władz obwarował się Arsenjew jak w fortecy, zbijając sam rdzenny pomysł projektu ze zwykłą swoją płynną wymową, obfitością dowodów i erudycją. Z wielu względów wystąpienie Arsenjewa zasługiwało na szczególniejszą uwagę; jestto jeden z najbardziej typowych rosyjskich przedstawicieli ustępującego obecnie kierunku, przede wszystkim literat, dawniej adwokat, później towarzysz naczelnego prokuratora w cyw.-kas. departamencie senatu, jeszcze później czynny członek petersburskiego ziemstwa i gorliwy obrońca w tem ziemianstwie interesów właścicielskich, wreszcie dziś sprawozdawca czasopisma «Wiestnik Europy», w kwestjach polityki rządowej. W referacie swoim Arsenjew dowodził niepodobieństwem zmieszczenia w jednej osobie dwu odrębnych postaci, dwu norm wręcz sobie przeciwnych. Urzędnik taki, mający pod swoją władzą kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, będzie musiał co chwila zmieniać rolę i postawę, być istnym Proteuszem: to sędzić sprawy cywilne i karne, to naprawiać drogi, zbierać statystyczne wiadomości, ściągając nowobranców do wojska, obrachowywać starszyn i starostów gminnych i wołosnych. Trudno być doskonałym w jednym zawodzie, cóż dopiero w dwu różnych. Ten z sędziego administrator, jeżeli do administracji przeniesie najlepsze cechy sędziego: nie spiesząc się rozważyć, ściśle poszanowanie form, będzie najgorszym administratorem. Dzieje samoistnego sądownictwa datują ledwo od lat dwudziestu, wówczas gdy wszechwładza administracji ma wiekowe tradycje; ztąd można z pewnością przepowiedzieć, że raczej administrator weźmie górę nad sędzią i będzie sprawy nie rozstrzygał, lecz rozcinał z tą szybkością i stanowczością, która cechuje świadomą swą mocą potęgę. Zjazd takich administratorów-sędziów nie będzie żadną skuteczną nad pojedynczymi sędziami instancją, bo z konieczności położenia wyrobić się musi w całej korporacji system folgowania sobie wzajem w pewnym kierunku. Reforma położenia masy właścicielskiej nie poprawi, zaś wymiar sprawiedliwości dla wszystkich stanów popsuje i sama, będąc zabarwiona pierwiastkami stanowami, jeżeli w samem ziemstwie odbędzie się sztuczne podniesienie wielkiego właścicielstwa i jego prerogatyw, doprowadzi do przywrócenia, o ile to możebne, dawniejszego stanu rzeczy, który uważał się już jako niepowrotnie skończony i usunięty. P. Arsenjew stara się zajrzeć w oczy nowemu «reformatorstwu nawstecz»; chwytając zaś autorów jego na słowie, na wyznaniach, że trzeba uregulować miejscowy zarząd tak, aby właściciele mieli stałego naczelnika, a ziemianie (*pomieszczycy*) prawdziwą nie zaś fikcyjną ochronę i obronę w sądzie i w polityce, powiada: a więc oto wasza z dwu szmat zszyta chorągiew, na jednej szmacie hasło: władza dla masy i nad masą; na drugiej napis: obrona mniejszości, uprzywilejowanego ziemianina, zrestaurowanie pod inną formą przewagi jednej klasy nad drugą, jaka istniała przed emancypacją.

W istocie rzeczy Arsenjew bronił komunału, przeciwko któremu przed laty dwudziestu ani jeden głosby się nie podniósł. Dziś, dzięki zmienionym czasom, nikt go prawie nie popierał; z zarzutami, oprócz paru szermierzy ze szlacheckiego obozu, wystą-

pili jeszcze inni przeciwnicy, za postępowych uchodzący i utrzymujący, że co innego teoria, a co innego praktyka, co innego Europa, a co innego Rosya, że niema ani bezwarunkowo pewnych teorii, ani takichże zasad w polityce; że i angielscy sędziowie pokoju pełnią mnóstwo czynności administracyjnych,—słowem, zasada z wielkim trudem i pracą w ciągu kilkudziesięciu lat wszczepiona w życie, traktowaną była jako rzecz obojętna, mało warta, za którą nikt ująć się nie miał najmniejszej ochoty. Kto miał w tej dyspucie rację? Jakie przyczyny nieśmiałości i zubożenia względem tej kardynalnej zasady postępowej i względem wszystkich wogóle innych w obecnej chwili? Są to pytania, zasługujące na to, ażebyśmy się nad nimi zastanowili, gdyż potroszę malują one i moralne i umysłowe usposobienie rosyjskiego społeczeństwa i wzajemny stosunek krzyżujących się kierunków i prądów.

Rozdział władz, a raczej funkcji, z jednej strony, sądowej, z drugiej zarządzającej, jest jednym z najbardziej ustalonych pewników, datujących nie od chwili kiedy go wygłosił Montesquieu, owszem, daleko dawniejszych, gdyż sięgających przez porównawcze studia antropologiczne do samych posad ludzkich społeczeństw i dających się dojrzeć przez analogję praw, zarówno w biologji, jak i w socyologji. Im doskonalszy organizm, tem rozmaitsze pełni czynności; im rozmaitsze są jego funkcje, tem specyjalniejsze posiada on organy dla każdej funkcji, tem bardziej wyosobniają się kości, mięśnie, nerwy, całe systematy współdziałających ustrojów. Toż samo da się dojrzeć w społeczeństwach. Skoro tylko zaznaczyły się jakie takie stałe instytucje i ustawy, mocniejsze, trwalsze niż byt i żywot pojedynczych ludzi albo i całych pokoleń; skoro tylko uwydatniła się różnica pomiędzy władzą ogółu nad jednostką, a dzierżącymi tę władzę chwilowo i zmieniającymi się osobami, natychmiast musiał się wytworzyć osobny przyrząd organów sądowych, specyjalnie przeznaczonych tylko na to, by bronić samego prawa, utrzymywać jego panowanie, usuwać wszystkie przeciwko niemu wykroczenia i zmuszać wszystkich do pełnienia jego nakazów i przepisów. Żadnego innego zadania sąd mieć nie może, stoi tylko przy prawie, nie jest *motorem*, ale tylko *regulatorem* w życiu społecznym, postanowionym wraz z prawem, którego jest strażnikiem po nad prądami sprzecznych kierunków, po nad wirami i walkami stronnictw, spokojnym, nienamiętnym, dbałym tylko o to, by wszystko co się dzieje w społeczeństwie, odbywało się zgodnie z prawem, *legalnie*. Wyosobnienie władz sądowych staje się tedy niezbędną koniecznością, niezależnie od formy rządu i odbywa się w krajach nawet jaknajbardziej samowładnych; monarcha poleca rozpoznanie zawiłych zajęć o prawie swoim prawnikom technikom, którzy przestają za nim jeździć, osiadają; tak się wytwarzają parlamenty we Francji, sądy westminsterskie w Anglii, tak się działo w zeszłym wieku w monarchji, która wówczas o wiele słuszniej niż dzisiaj mogła uchodzić za *Rechtstaat*, bo nawet przeciwko koronie powiadano, że można dojść sprawiedliwości u sędziów w Berlinie. Zapewne, zasada ogólna miewa wyjątki, ale to tylko takie, jakie zna i biologja, gdy żyjąca istota, którą upośledziła natura, zastępuje brak pewnego zmysłu albo skałeczenie organu wzrokowego, słuchowego i t. p. zdwojoną działalnością wszystkich innych. Taki wyjątek, z kalendarza pochodzący, nie może być w za-

den sposób przydatny do naśladowania jako prawidło.

Stronnicy projektowanej reformy ani próbują nawet walczyć z logiką teorii podziału funkcji, twierdzą tylko to samo co Mefisto w «Faustie»: *Grau, lieber Freund, ist alle Theorie Und grün des Lebens goldner Baum*. Zasady atoli nie uchyla się tak łatwo, bez dostatecznej przyczyny, bez niezbędnej konieczności. W danym wypadku nie można rzec nawet, że od ogólnej zasady robi się jakiś mały, nic nieznaczący wyjątek, owszem, samej zasadzie w całej jej pełni i doniosłości grozi tak dobrze jak pochowanie. Ustrój sądowy rosyjski jest, jak wiadomo, nie jednolity i narazie okazuje się słaba strona i wadliwość tej niejednolitości; są to dwa piętra nie sklejone, nawet nie powiązane ze sobą, tylko jeden na drugi nałożone: sądy zwyczajne (okręgowe i izby sądowe) i sądy pokoju (sędziowie i ich zjazdy). Górnego piętra reforma niby nie dotyka; mierzy natomiast w pięto mniejsze i cieńsze, daleko bardziej ulegające wpływom zewnętrznym, ideom poddawany przez osoby u steru stojące, pochopne kierować się nie rozporządzeniami i wolą prawodawcy, lecz domniemaniami jego intencjami, lub zmianami, w pewnych chwilach wiejącami prądami natury niby to politycznej. Sam kasacyjny senat w sprawach czynszowych i wielu innych okazywał nieraz, jak wielką wagę i wpływ na jego decyzje miewały względy nie tyle prawnicze, ile polityczne. Jeżeli rozdział funkcji ustanie w piętrze dolnem, najobszerniejszem i najbardziej opornem, można będzie rzec stanowczo, że zasada tego rozdziału upadła w ogólności, a przynajmniej, że wróciła do tego dawniejszego stanu, w jakim się znajdowała przed reformą sądową. Boć przecie i wtedy także władze sądowe odgałęziały się, oddzielały się u góry od administracyjnych, poczęści w izbach sądowych, głównie zaś w sądowych departamentach senatu. Natomiast u spodu istniało zlanie się, zjednoczenie się funkcji w organach i policyjnych i sądowych, któremu właśnie chciano zaradzić przez reformę.

Aż do tego punktu referent miał najzupełniejszą rację; dopiero od niego rozmią się z rzeczywistością. Dochodząc winowajców drożnego wedle logiki i własnego przekonania odstrychnięcia się od zbawiennej zasady, referent upatruje ich li tylko w tak zwanych dawniejszych *krepostnikach*, w ludziach, którzy materyalnie dużo stracili przez emancypację właścicieli i pragnęliby teraz, w drodze reorganizacji władz w zakresie prawa publicznego powetować sobie straty, jakie ponieśli w prawie prywatnem przez usamowolnione dusze ludzkie i odcięte grunty. Tacy poszkodowani, aczkolwiek mogą być możni i wpływowi, są wszakże nieliczni i sami jedni sprawcami przewrotu *nawstecz* byłoby nie mogli, chociażby każdy starczył za dziesięciu, chociażby byli tak zwinni i ruchomi, jak trzej muskietowie z d'Artagnanem u Dumasa, z dodatkiem Kmicica i Wołodyjowskiego z «Potopu» H. Sienkiewicza. Skuteczność ich wyprawy na obalenie zasady tłumaczy się chyba tem tylko, że nikt prawie jej nie bronił, że została bez boju na łup wydana, że w jej upadku zawinił może więcej niż rycerze z reakcyjnego obozu, ciż sami postępowcy, do których należy niezaprzeczenie i referent, zajmujący w tym obozie jedno z wybitnych stanowisk. Dziś kierunek ów bardzo podupadł, wyznawcy jego wierzą wprawdzie mocno, że w przyszłości jeszcze się podniesie; należałoby tylko lepiej pamiętać, że upadek jakiegobądź kierunku tłumaczy się zawsze jak i w tra-

gedy własną winą bohatera, wadami i myłkami w programacie i metodach działania. Stronnictwo, które na przyszłość liczy i liczyć ma prawo, powinno się przede wszystkim z sumieniem swoim porachować, do uchybień się przyznać i co zepsute naprawić. Z tego to właśnie stanowiska wypada zastanowić się nad obojętnością ogółu względem tak niedawno, a powszechnie i rozumianych i bronionych formuł i haseł.

Przenieśmy się myślą w czasy oblężenia i wzięcia Sewastopola. Był rząd potężny, wszystko w mocnym ręku dzierzący, wszystkim kierujący i trzymający się tak święcie pewnych stałych norm, uważanych za spójnie społeczeństwa; że zaś przywiązanie do owych norm posuwało się aż do przesady, dowód w tem, iż przez całe swoje panowanie cesarz Mikołaj gorąco pragnął wyzwolenia włościan, lecz się na ten krok nie zdobył z obawy nienadwreżenia historycznie skonsolidowanych form własności. Poddanie jednakże, zagadnienie osobowe sprzężone z agrarnem, stało na zawadzie całej przyszłości: trzeba było bądź co bądź wrzód przeciąć, dokonać operacji ryzykownej, niebezpiecznej, jednej z tej, jakie się zdarzają zaledwie raz na kilka wieków. Wzięto się do niej ostrożnie, lecz stanowczo. Przeszła tak gładko, jak się nikt i nie spodziewał. Sama ta łatwość powodzenia ścigała następstwa z pozoru bardzo świetne, ale dla kierunku reformatorskiego fatalne. Zbudziło się poczucie niesłychanej mocy, pewność, że nie istnieje nic niepodobnego do urzeczywistnienia, że dość jest czegoś zapragnąć mocno, aby się to zaraz ziściło. Odwyknięto od rachowania się z warunkami rzeczywistości do tego stopnia, że we wszystkich następujących po włościańskiej mniej już trudnych reformach, starano się przede wszystkim grunt splantować i na tej *tabula rasa* budowano pyszne zamki, dobierając formy najidealniejsze, spełniając to, co było nieraz idealnem marzeniem najbardziej postępowych ludzi w cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Złe skutki takiego gorączkowego usposobienia były dwojakie. Naprzód, stracone i zatarte zostały pojęcia, stanowiące wielką zasługę szkoły tak zwanej historycznej z pierwszej połowy tego wieku, pojęcia o rozrastaniu się praw i państw sposobem wegetacyjnym, prawie takim, jakim rozrastają drzewa, o *Naturwüchsigkeit des Rechts, des Staats*. Stracono wszelkie poczucie tego, że w społeczeństwie każdym zasadnicze ustawy i instytucje są tak niesłychanie twarde i trwałe, iż każdemu z nas marnych jednodniowców mogą się wydawać prawie wiekuiestymi, że komponowanie bardzo doskonałych ustaw dla niepasującego do nich społeczeństwa jest robotą niewdzięczną i arcyniepraktyczną, bo te szaty na wyrost zużyją się prędzej niż dorosnie niemowlę i doczeka aż będą nań pasowały. Postępowa prasa była wciąż po stronie doraźnego działania i rozciniwania wszystkich węzłów gordyjskich, czy to chodziło o wzbudzenie coraz to nowych kwestyj agrarnych, czy to o przekraczanie wszystkich statutów spółek przemysłowych i innych, czy o opodatkowanie wierzycieli prywatnych, mających kapitały, włożone w rządowe pożyczki i t. p. Prasa ta promowała i doradzała zawsze wszystkie środki i pomysły ekonomiczne o bismarkowskim zakroju; nawzajem, najbardziej była obojętną na wprowadzenie do całych obszarów znacznie odmienionych i obciążonych ustaw sądowych, na wszelkie prądy polityki stosowanej w dziedzinie prawa cywilnego. Taki kierunek był w gruncie bez zasad, stał się rutyną, znał tylko obo-

zy i nazwiska, podzielił je na miłe i nie-miłe i ślepo trzymał się tego podziału; planował naprzód, jakim służyć interesom i pod te interesy podporządkowywał zasady. Z tych przyzwyczajęń wyrosła druga niedogodność: uznanie niezbędności interwencji prawodawstwa na całym obszarze stosunków osobowych i rzeczowych, zręczenie się dla zasady państwowej wszystkich dóbr i warunków bytu, tak osobistych, jak i ogólnie-ekonomicznych; zdawaćby się mogło, że nie chodzi o nic pilniejszego, jak o złożenie w ręce przeciwników broni obosiecznej, z której też ci ostatni nie omieszkali wnet skorzystać i z którą obalają obecnie wszystko, co było nieraz zbyt pośpiesznie pobudowane w t. zw. okresie reform postępowych.

Oba wskazane przez nas uchybienia wywarły wpływ bardzo ujemny na trwałość teoretycznej zasady rozdziału funkcji sądowych i administracyjnych w społeczeństwie, które tak jeszcze niedawno je przyjęło. Sama zasada warta tyle, ile broni prawa i służy do jego przechowania jako rzeczy trwałej, stałej i przez długie szeregi wieków i pokoleń niezmiennej; sądownictwo jest rodzajem kapłaństwa dla tego bożyszcza ustanowionego. Jeżeli jednak okazuje się, że w tej świątyni bożek wcale nie mieszka, albo, że co chwila odmienia postać jak Jowisz, to przedzierzgać się w wołu dla Europy, to deszczem złotym spadający na Danae, — wówczas z konieczności tracić na tem musi najbardziej nawet ugruntowany kult tego bóstwa; czyli, jak na dany wypadek, znikła wszelka żywa interesowność podtrzymywania odrębności sądowych organów od administracyjnych; bo i jakże tu zresztą czcić zasadę, która przestała służyć celowi, do którego była przeznaczoną. Obrona samej zasady w chwili, kiedy cały układ kostny, wyobrażany przez prawodawstwo, zdaje się ulegać pewnemu rozmięczeniu, podobna jest do obrony przez strażę przednie szanica w warowni, kiedy już sama warownia została przez nieprzyjaciela zajęta, albo przynajmniej przez swoją załogę opuszczoną.

Korespondencye „Kraju”.

Praga czeska, 18 kwietnia n. s.

Filozofja samobójstwa w Czechach.

Najmłodsze dziecko umysłowego ruchu w Czechach dostało przy chrzcie swoim imię «filozofja samobójstwa». Jest to dziecko tak małe, tak nieszczęśliwe i zarazem tak chorobliwe, że nie wypadłoby nawet mówić o niem, gdyby nie to, że jęk jego i skwierczenie przedostały się przez góry czeskie i zostały — tu i owdzie — wytłómaczone w sposób najrozmaitszy. Okoliczność ta zniewala mnie właśnie dotknąć się tej sprawy kilkoma choć słowy.

W prasie zagranicznej rozbrzmiewa od paru tygodni wieść, że czesi zaczynają jakoby wątpić i rozpaczają o wartości swych aspiracji narodowych, że zaczynają coraz częściej stawiać sobie pytanie: czy w ogólności odrodzenie narodu czeskiego można nazwać szczęściem? Czy na tem zyskała coś ludność? Czy naród czeski zdolny jest zachować swoją indywidualność? — Czy zachowując ją przyczyni się do dobra postępu, nauki i t. d.? Nie będę się wdawał w to, czy istotnie tak, lub inaczej wyrazić się chciało pismo czeskie, któremu się dostał tytuł «organu filozofji samobójstwa». Mniejsza o to. Ważniejszą rzeczą jest fakt, że rzeczne pismo spowodowało cały ten rumor i że zagranicą na seryo pisze się o tem, jakoby czesi «rzeczywiście» powątpiewali o racji bytu swej narodowości. Ponieważ Czechom nie może w żaden naturalny sposób chodzić

o to, ażeby tak w Austrii, jak i w innych krajach uważanymi byli za żywioł, co sam rozpaczając o swoim losie, bezwładnie gotów patrzeć na bieg wypadków i postęp wyobrażeń — a rachować na wszystko, prócz sił własnych, uważam przeto rozgłos nadany czeskiej filozofji samobójstwa za objaw w najważniejszym stopniu kompromitujący czeską sprawę narodową. W piśmiennictwie zaś polskim liczyć się musimy tembardziej z owym rozgłosem, że znalazł on oddźwięk — mniej więcej bezpośredni — w organach dla nas sympatycznych.

Przedewszystkiem, otwarcie i stanowczo a zgóry zaznaczamy, że myśl narodowego samobójstwa nie jest w Czechach ani nowa, ani — o ileby była odgrzebaną — świeża. Ktokolwiek na nią wpadł, nie nieznanego nie wynalazł. Nie mówię już o czasach po fatalnej bitwie na Białej Górze, które same przez się, bez żadnych refleksyj filozoficznych, przedstawiają epokę przesmucznego upadku na duchu, na ciele, na wszystkich żywotnych funkcjach narodu. Dość zaznaczyć, że w Czechach wówczas (jak się wyraża godny historyk), została tylko «chołota», wszystko zaś inne, podnioslejsze (w znaczeniu narodowym) albo wyemigrowało, albo też konało na rusztowaniu staromiejskiego rynku praskiego pod toporem kata. Nie trzeba również się rozwódzić nad ciemną nocą, jaka Czechy okryła bezpośrednio zaraz po bitwie białogórskiej. Któż nie wie, że Józef Dobrowsky, «ojciec filologii słowiańskiej», człowiek niezmiernie uczony, pracowity i zasłużony, powątpiewając o racji bytu Czechów, wołał do wskrzesicieli narodowości czeskiej: «Dajcie pokój!... dajcie pokój martwym!» Atoli sam ten Dobrowsky pod koniec swego życia milczeniem wycofał straszliwy swój wyrok. Bo przecież już wtedy dał odradzający się naród czeski aż nadto jawne oznaki niewątpliwego, niefikcyjnego i nie książkowego tylko życia. Godzi się przytem przypomnieć — choćby się tem komu sprawiło może przykrość — że admirał Szyszkow, rosyjanin, bawiący wtedy w Pradze, dodawał otuchy garstce patriotów i nie-mało wpłynął na zmianę przekonania Dobrowskiego. Mimo to nie ulega zaprzeczeniu, że idea pesymizmu narodowego, od Dobrowskiego aż do dni naszych, zawsze miała w Czechach zwolenników, tylko że wielka między nimi a uczonym «ojcem filologii słowiańskiej» zachodzi różnica. Ci, co po Dobrowskim wątpili lub zwątpili o racji bytu narodowości czeskiej, to są już dziś nie uczeni, lecz tylko ludzie drobni, przesiąknięci pierwiastkami absolutnej niemocy — tak narodowej jak i ludzkiej — niemocy, która w Czechach w wieku XIX szła stale ręką w rękę z odstępstwem narodowem.

Tymczasem odrodzenie i rozkwit narodowości czeskiej postępowały ciągle i nieustannie naprzód, dzięki takim olbrzymom zapалу i tytanom pracy, jak: Jungmann, Palacky, Szafarzyk, Hawliczek. Lecz mógłby kto zauważyć, że już dziś nie mamy w Czechach pomiędzy sobą ludzi, których moralne stanowisko narodowe stałoby narówni z Jungmannem, Palackim, Szafarzykiem lub Hawliczkiem. Byłoby to jednak twierdzenie wadliwe. Ludzi bowiem tegoż pokroju, jeśli nie takiejże samej zasługi znajdziecie i obecnie w całym narodzie, bez różnicy stronnictw czy to u staroczechów, czy u młodoczechów. Mocno jestem przekonany, że nawet w stronnictwie panslawistów krańcowych odezwałby się stanowczy a jednomyślny protest przeciw zwątpieniu w chwili, gdyby gdziekolwiek zakwestyonowaniem zostało istnienie narodowości czeskiej. O jakimś zaś ogólniejszem «zrezygnowaniu się» nawet mowy być nie może. Dość raz być w Czechach, ażeby się przeświadczyć, że cała organizacja czeska, o ile jest prawnie i politycznie możliwa, skierowana została w czasach naszych do wzmocnienia wszystkiego co czeskie i że dokoła ideału ojczyzny czeskiej toczy się wszelka praca publiczna, zbiorowa czy indywidualna. Dla Czech, dla «czeskości» robi się wszystko, co w danych okolicznościach robić należy i wolno. Sprawie tej poświęcono szczęście natchnień: oddano jej żywot całych pokoleń. Prawda, że minęły lata sielankowych zachwyty Jungmanna, gdyż duch wieku i

wszystkie okoliczności bardzo się odąd zmieniły, lecz grunt pozostał ten sam. Potrzeby życia się wzmogły, oddech stał się szerszym, pretensyi więcej, walka cięższa, — ponieważ i obóz nieprzyjacielski na całej linii bojowej rozpoczął atak środkami bardziej skombinowanymi.

Wobec tej całości imponującej, jak się przedstawia drobna cząstka «powątpiewaczy», gromadka ludzi, którym się dostał spólny tytuł «filozofów samobójstwa»? Nie chce i nie mam prawa zaliczać wyjątków tych do kategorii odstępów, bo nie trzeba zbyt skwapliwie i bez dowodów piętnować tych, co w poglądach swych zboczyli lub zbaczają z drogi, niepodobnej do zaakceptowania przez ogół. Nie ubliżę jednak ani prawdzie, ani przyzwoitości, gdy powiem, że jest to tak szczupła garstka ludzi, że się nie trudno jej zmieścić przy niewielkim stoliku jednej z praskich kawiarni. Nie ma między nimi ani jednej osoby wybitniejszej, zasłużonej, lub choćby tylko z lepszej jakiej pracy znanej; gromadka ta ma najprywatniejszy w świecie charakter.

Streszczając się, powiem:

1) Znaczenia i powagi idea samobójstwa narodowego nie ma w Czechach ani za grosz, co się zresztą samo przez się rozumie.

2) Cała prasa czeska mocno i kategorycznie zaprotestowała przeciw takim dążnościom. Z przyjemnością podnoszę fakt, że «Narodni Listy» w polemice ze zwolennikami filozofii samobójstwa tak się oto w dniu 7 kwietnia r. b. o kierunku tym wyraziły: «Zachowanie indywidualności narodowej jest jednym z głównych warunków umysłowego rozwoju ludzkości i dla tego musi być ona gorliwie i zazdrośnie piastowana przez każdy najmniejszy nawet naród, nie tylko w interesie jego własnym, ale też i w interesie całej społeczności ludzkiej».

3) Filary odrodzenia czeskiego, mężowie wielkiej nauki, wielkiego patriotyzmu, nadto humaniści uznani, stanowiący przyrodzony i legalny żywioł narodu, zawsze wysoko trzymali chorągiew samodzielności i indywidualizmu narodowego. Taki Palacky, który w r. 1867 brał udział w zjeździe słowiańskim w Moskwie, w następujący sposób się wyraził w swoim «*Politisches Vermächtniss*» (Praga, 1872, str. 31): «*Die Böhmen haben ihre Nationalität seit mehr, als einem Jahrtausende keineswegs, darum in Kämpfen und mit unzähligen und unaussprechlichen Opfern vertheidigt und erhalten, um derselben für irgend ein gutes Wort zu entsagen*» *)... Te samą ideę powtórzył jeszcze mąż znakomity, odpowiadając profesorowi Makuszewowi w znanych swoich «*Gedenkbücher*» (Praga, 1874, str. 282).

Na zakończenie jeszcze jedno słówko.

Filozofia samobójstwa, w jakiegokolwiek formie kielkowała u nas, jest i będzie przeważnie wynikiem bardzo ciężkiego położenia, w jakim się Czechowie wobec ogromu fal niemieckich znajdują. Nie trudno to pojąć. Ten, kto się nad zjawiskiem naszego osamotnienia zastanowi nieco, mimowoli zada sobie pytanie: i jakże się zachowuje słowiańszczyzna wobec ciężkiego tego, czasami zaprawdę o rozpacz przyporządkowanego położenia swych pobratymców? Gruntowniejszą na to odpowiedź trudnoby ująć w karby jednej korespondencji. Pozwólcież tedy zaznaczyć na raz obecny, że sprawa czeska często traktowaną bywa przez pobratymców z taką bezwzględnością, iż ciężkie położenie Czechów tylko się przez to utrudnia.

Brat.

Wilno, 3 kwietnia v. s.

Doroczne zebranie akcyonaryuszów banku ziemskiego.

Najciekawszym ustępem sprawozdania tu-tejszego banku ziemskiego za rok ubiegły, odczytanego na dorocznym zebraniu akcyonaryuszów w dniu 21 marca, była niewątpliwie ta jego część, w której się mówi o

praktycznem znaczeniu uchwał, powziętych przed rokiem, w zasadniczej sprawie zmniejszenia stopy procentów przez bank pobieranych. Zarząd banku oświadcza na wstępie, że ułatwienie kredytu ziemianom przypadło w zupełności na czasie, ponieważ kurs 5% listów zastawnych wileńskich stanął odrazu na takiej wysokości, której inne banki dobiegnąć zdołały zaledwie w ciągu lat kilku, z większą stratą dla dłużników; wskutek tego obecne warunki kredytu w banku wileńskim są również dogodne dla klientów, jak i w innych bankach. Co się tyczy konwersyi listów zastawnych dawniejszych emisji, czyli innemi słowy ułatwienia kredytu dawnym dłużnikom, ogólne zebranie upoważniło zarząd do przyjęcia tych wniosków, jakie w tej materii będą wypracowane i przyjęte przez zjazd delegatów banków ziemskich, w porozumieniu z właściwymi władzami. Niema więc wątpliwości, że wprowadzona w życie reforma odpowiada, naturalnie w granicach możliwości — dzisiejszym ekonomicznym potrzebom ziemian, sądźmy zaś, że i dobrze rozumianemu interesowi samych akcyonaryuszów. Wymownym na to dowodem służy rozszerzenie się operacji bankowych i powiększenie dywidendy, która w roku ubiegłym wynosiła 14,18%, czyli 35 rs. 45 k. na akcyę, w bieżącym zaś doszła do wysokości 39 rs. 60 k. na akcyę całkowicie opłaconą, co stanowi 15,86% kapitału akcyjnego. Zaznaczamy również, że nowy krok w kierunku ulżenia dłużnikom stanowi inny, wniesiony przez zarząd banku, a przez plenum aprobowany projekt wprowadzenia do ustawy artykułu treści następującej: Na wypadek śmierci dłużnika, albo też głowy rodziny, spadkobiercy otrzymują prawo do ulgi przy opłacaniu rat terminowych, wskutek postanowienia zarządu banku. Ulgę takową stanowi prolongowanie nieopłaconej raty na rok jeden, albo też dwóch, najwyżej półrocznych rat na lat trzy, z obowiązkiem płacenia ich półrocznie, w częściach równych; zamiast określonej przez ustawę odtych sum kary, dłużnicy opłacają 6%.

Interesującą nowością w tegorocznym sprawozdaniu jest szczegółowy wykaz sprzedanych w roku ubiegłym majątków, z którego się dowiadujemy, iż w 1-em półroczu z liczby 355 wystawionych na licytację posiadłości miejskich, uległo subhastacyi w guberniach: kowieńskiej, mińskiej i witebskiej 4 majątki szlacheckie i 1 mieszczański, posiadające każdy obszar od 275 do 1,948 dziesięcin; w 2-em zaś półroczu, z liczby zagrożonych sprzedażą 464 majątków w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mohylewskiej, sprzedano 5 posiadłości szlacheckich obszaru od 129 do 13,240, oraz 6 włościańskich, od 40 do 268 dziesięcin. Co się zaś tyczy liczby wydanych w 1886 r. pożyczek długoterminowych, takowe przedstawia następująca tabela:

Gubernie.	W liczbie przyjętych w zast. majątk. należy					
	Do włościan			Do osób innych stanów		
	ilość zast.	ilość dzies.	suma po z. w rubl.	ilość zast.	ilość dzies.	suma po z. w rubl.
Wileń.	5	895,49	15,200	60	28166,56	456,900
Witeb.	2	443,97	16,000	36	30638,55	464,000
Grodz.	1	58	1,500	29	20541,16	330,400
Kow.	12	669,35	27,300	71	38661,91	799,900
Mińsk.	2	187,17	5,700	32	33320,07	329,000
Moh.	1	131,58	5,000	30	43413,99	635,400
Razem	23	2385,56	70,700	258	194742,24	3,015,600

Kapitał rezerwowy banku, jak się dowiadujemy z tegoż sprawozdania, powiększył się w ciągu roku tylko o 70 tysięcy rs. przeszło, czyli w dniu 31 ubiegłego miesiąca grudnia wynosił 326,477 rs. 98 k., t. j. 21 rs. 99 k. na akcyę. Czyniąc zadość oddawna już wypowiedzianym życzeniom niektórych akcyonaryuszów, aby się nie ograniczać litera

ustawy, t. j. potrąceniem tylko 5% rocznie na rzecz zapasowego kapitału, lecz dążyć do możliwie przedszego powiększenia go, — zarząd banku wystąpił w tej materii z projektem takiej oto treści: Ponieważ większa część kapitałów banku umieszczoną jest w papierach procentowych i 6% listach zastawnych, nabytych po kursie znacznie niższym od bieżącego, przy sprzedaniu ich zatem i wylosowaniu będą otrzymane zyski, część zaś listów zastawnych zrealizowaną już została wyżej nad nominalną wartość, — przeto dyrekcyja proponuje wszelkie walory, będące własnością banku, jak również i 6% listy zastawne cenę odtań według kursu giełdy, w stosunku 1 rs. 63 k. asygnacyami za 1 rs. metaliczny, nie wyżej w każdym razie nad nominalną wartość; nadwyżkę zaś kursową, czyli różnicę między ceną kupna a wartością nominalną, która na 1 styczeń bieżącego roku wynosiła 254,815 rs. 93 k., zaliczyć do kapitału zapasowego. Projekt ten wywołał zważy dyskusję, w której oponentem zarządu był akcyonaryusz p. Maciej Jamont, żywo powstający przeciwko podobnej — jak ją nazywał — deprecyacji papierów. Odpierał zarzuty, oprócz prezydującego hr. Zubowa, p. Józef Montwił, utrzymując, że kapitał zapasowy w istocie swej niczem się nie różni od akcyjnego, co do swego przeznaczenia i że deprecyacji tu właściwie być nie może, jeśli bank będzie przyjmował swe walory według nominalnej ich wartości; nadwyżka bowiem (nad *al pari*), pozostaje gwarancją tych papierów. Wskutek aprobowacy przez plenum projektu, kapitał zapasowy banku odrazu urasta do wysokości przeszło 580 tysięcy rs., czyli do 38½ rs. na akcyę (powinien zaś wynosić 83 rs. 33 k. na akcyę). Co się tyczy innych zarzutów i uwag, wywołanych przez czytanie sprawozdania, takowe, według utartej modły, dotyczyły bądź znacznych kosztów utrzymania banku, pomimo oświadczenia dyrekcyi, że podobnie jak i w roku 85, rzeka się wspólnie z komisją szacunkową 12 tysięcy rubli przypadającego im wynagrodzenia na rzecz akcyonaryuszów, bądź też działalności komisji rewizyjnej, w obronie której przemawiał jeden z jej członków, p. Bortkiewicz. Należy się również wzmianka pomyślowi p. Mikołaja Bakszewicza utworzenia przy banku muzeum rolniczo-przemysłowego. Ponieważ niemożliwe jest na tem miejscu obszerniejsze omówienie tego projektu, zasługującego w zasadzie na zupełne uznanie, zaznaczamy więc tylko, że kwestya ta pozostawała w ścisłym związku z projektem banku amelioracyjnego i zjazdów rolniczych, które to wszelkie sprawy poszły jak wiadomo *ad acta*.

Moglibyśmy w tem miejscu skończyć rzecz o ogólnem zebraniu bankowem i przejść do innych spraw, gdyby nie obowiązek notowania wszystkiego, co się tyczy w jakibądź sposób tej poważnej instytucji finansowej. Z przykrością tedy musimy zaznaczyć zaszły w kwestyi wyborów epizod, niezwyčajny dotąd przy jakichkolwiek obradach, a wywołany zachowaniem się akcyonaryusza pewnego. Pytanie: mamy jeszcze długo powtarzać sobie z abecadła, że w sprawach społecznych niewolno nam nigdy, a dziś bardziej może niż kiedykolwiek, rządzić się osobistymi «popędami»? Wprawdzie, wiemy dobrze, że niejedno zachowaliśmy dotąd z dawnej naszej buty i krewkości, dzisiejsze wszakże czasy, z gruntu odmienne, nie powinnyby już nam pozwalać na uciekanie się do starych sejmikowych praktyk. Liczenie się z potrzebami chwili bieżącej i poczucie naszych obowiązków, nieobjętych paragrafami ustaw, winno nas trzymać na wodzy...

Słów parę jeszcze o samych wyborach. Przy zakończeniu sesyi powołano znowu jednomyślnie, przez aklamację, na członka zarządu wychodzącego z kolei hr. Adama Platę, następnie zaś przez balotowanie wybrano na kandydatów do zarządu: pp. Józefa Montwiłła, Kończę i Jarzębskiego, do komisji szacunkowej pp. Falewicza i Bortkiewicza i na kandydata p. Gruźewskiego; skład komisji rewizyjnej pozostał bez zmiany.

St. Wil.

*) Czechowie narodowości swojej więcej niż od stulecia nie tylko w walkach cywilizacyjnych, lecz także w licznych i doniosłych dziełach, aż nadto doniosłe bronili i podtrzymywali, i zasłużyli, by dobrem o nich słowem wspomiano.

ECHA Z POGRZEBU KRASZEWSKIEGO.

Jest to świadectwo dla społeczeństwa bardzo zaszczytne, że nie w jednym dniu do grobu składa wielkich swych nieboszczyków, że zgon ich czci długą i serdeczną stypą. Rzecz to zresztą naturalna, że pochowanie smiertelnych szczątków Kraszewskiego nie rozerwało, lecz owszem wzmocniło duchową łączność znakomitego pisarza z narodem, którą pięćdziesięcioletnie wzajemne obcowanie na wieki zementowało. Opinia publiczna, raz do głębi poruszona zgonem ulubionego pisarza, nie chce i nie może tak łatwo przejść nad świeżą tą mogiłą do dziennego porządku swych zajęć zwyczajnych. Niema tak drobnego szczegółu, bądź z ostatnich chwil życia twórcy «Hymnów boleści», bądź ze świetnej i powszechnej manifestacji uczuć polskich nad jego grobem, któregooby z pożądaną i upragnioną nie pożądał czytelnik. Dowód na to posiada redakcja «Kraju» w mnóstwie listów, codziennie nadsyłanych ze stron najrozmaitszych i zadających najdokładniejszych wiadomości nekrologicznych... Niestety, z natury swej, wiadomości te są wielce ograniczone. Do informacji dotąd podanych pozostało nam tylko przytoczyć parę ustępów z mów pogrzebowych, dopełniających opisu ceremonii. Oto jest nasamprzód zakończenie głosu d-ra Majera, prezesa akademii umiejętności, wypowiedzianego przy wyniesieniu ciała z kościoła pijarskiego:

«Śmierć Kraszewskiego—mówił czcigodny weteran nauk ścisłych u nas—jest zniknięciem z naszego widnokręgu gwiazdy, której promienie rozchodziły się szeroko. A kiedy na tym naszym chmurnym horyzoncie ginie gwiazda po gwiazdzie, to jakież potrzeba mocy, żeby na ten widok nie uleżał zwątpieniu? Przecież byłoby grzechem pograżać w niem umysły; bo za zwątpieniem idzie bezwładność i zubożenie, owe złowrogi zwastuny upadku. Nie braknie nam też siły, ażeby zażegnać to widmo, bo ją czerpiemy z poczucia obowiązku względem kraju, a wierząc w miłość we władzę Opatrzności, mimo wszelkich godel, wyległych w przewrotnych głowach statystów lub filozofów bez sumienia i serca, możemy pocieszać się myślą, że ginienie gwiazd poprzedza... jutrzeńkę! Taka otuchę wypowiedział Kraszewski, gdy się wyraził: «Ze spokojem patrzymy na zachodzące słońce, ufaj w jaśniejszy poranek». Temi też wyrazami, zanim te jego szczątki znajdą godny dla siebie spoczynek w grobie zasłużonych, żegnam go na wieki w progu tego chwilowego schronienia, żegnam w imieniu własnem, jako życzliwego kolegi, w imieniu akademii jako członka, którego świadomości i gotowej usłudze zastępstwo swoje w zjazdach naukowych chętnie powierzała, żegnam w imieniu narodu jako pracownika, który na jego służbie stargał swoje siły!»

W kościele Panny Maryi, po skończonym nabożeństwie wstąpił na podwyższenie około cyboryum ks. Chotkowski i zakrywając twarz rekoma, skupiał chwilowo myśli do zaimprovizować się mającego kazania, które rozpoczął od słów Chrystusa wedle ewangelji św. Jana: «Jam jest światłość świata»... Słowa te były przewodnią myślą mowy, której osnowa główna zawierała się w tych mniej więcej słowach:

«Jak izraelowi na puszczy przyświecał słup ognisty i wiódł go do ziemi świętej, jak łańcuch żurawi ma przewodników w locie, tak naród ma ludzi wyższych, natchnionych i przepełnionych jasnością, wskazujących mu drogę. A ludzie ci, jeżeli nie są błędnymi ognikami, czerpią jasność swą z tego, co jedynie jest wieczne i trwałe—z religji. Duchy takich ludzi, po śmierci ich nawet, świecą przed narodem. Słupem ognistym, przyświecającym narodowi polskiemu po roku 1812, a więc w chwilach największych ciemności dziejowych, był ś. p. J. I. Kraszewski. Rok ten pamiętny, który budził tyle nadziei płonnych, a przyniósł tyle klęsk, zmieszał z krwią «wojska upiorów» tyle krwi polskiej, przelanej dla cudzej sprawy, wtedy, gdy jej tyle dla własnej sprawy potrzeba było. Walczyć i umierać umieli polacy nawet dla innych, a nie umieli pracować dla siebie. Wielką i bolesną prawdę kryją słowa znanej pieśni: «O polska kraino! gdyby ci rodacy, co za ciebie giną, wzięli się do pracy...» Tak właśnie, jak chce ta pieśń, pojmował Kraszewski swą miłość ojczyzny: pojmował ją w pracy, głównie w pracy, przede wszystkim—jeśli nie jedynie—w pracy».

Gdy kondukt stanął na Skalce w dziedzińcu oo. paulinów, burmistrz Szlachetkowski, przypomniał program Kraszewskiego, wygłoszony w Krakowie podczas obchodu jubi-

leusowego, a szczególnie słowa zmarłego, że «od r. 1772 zaczęliśmy być coraz silniejszymi na duchu», właśnie wskutek i w miarę wyteżenia sił w kierunku zdobyczy pracowitych,—tak dalej mówił:

«Praca ś. p. Kraszewskiego, praca nie znająca żadnego wypoczynku, praca olbrzymia, jest wyłączną jego zasługą. Przez nią oddał on znakomite swe zdolności na usługi swemu narodowi i stworzył te niezliczone dzieła, które imię jego w literaturze ojczystej czynią nieśmiertelnem. A cóż mu było bodźcem do tej pracy, co go na tę drogę popchnęło, co na niej zatrzymało? Wiara w przyszłość dodajesz, dodaje otuchy i wytrwałości. Ona jest właściwą przyczyną tego, że wyższe wśród nas umysły nie oddają się zwątpieniu, że z całym wyteżeniem biorą się do pracy i postępując tą drogą, zdobywają sobie w nauce, literaturze i sztuce dominujące stanowiska. Służąc wielkiej idei pracy ducha narodowego, rzucają one na wszystkie strony ożywcze światło pomiędzy społeczeństwo, do którego należą, pobudzają je do udziału w tej pracy i uszlachetniają je przez nich. Dzieła dokonane przez nich prowadzą nas do samopoznania, które znów jest warunkiem wewnętrznego naszego odrodzenia».

Z długiej i opracowanej mowy d-ra Roszkowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, wygłoszonej również na Skalce, wyjmujemy ustęp dominujący:

«Na chwałę Kraszewskiego—mówił reprezentant drugiej wszechnicy naszej w Galicji—powiedzieć należy, że zgóra pół wieku prowadził on swój naród wyłącznie na wyżyny prawdy i piękna. On nigdy nie schlebiał słabościom narodu, nie kaził jego obyczajów, ale przeciwnie, uszlachetniał jego instynkty i wiódł do ideałów. Bacznie śledząc za rozwojem pracy cywilizacyjnej w obcych krajach, w swych niezliczonych korespondencyach, kartkach z podróży i rozprawach, zapoznawał nas z najnowszym kierunkiem pojęć zagranicą, a przez to był żywym węzłem, wiążącym naszą obcą cywilizację. W polityce był, jak we wszystkim, wyrazem dążeń i pragnień ogólnych; siedł tam, dokąd go niosły fale uczucia. Słowem, niczemu nieobcy, wszystko, co tkwiło w narodzie, odzwierciedlał i krystalizował w swych dziełach, tak, że w stosach jego prac naród własne swe spostrzegł rysy i swe dążenia. Dla tej łączności ducha narodu z olbrzymim jego duchem, dziś nam tak serce żal ścisła na widok jego trumny; ale gdy geniusz, który świat cały ogarnia, do świata należy, przeto nie my tylko sami zlewamy łzami jego mogiłę. Te wszystkie narody, które wielbią też same co Kraszewski ideały, wraz z nami oplakują zgon męża, który był nie tylko chlubą narodu, ale i ozdobą cywilizacji naszego wieku».

Z kolei głos zabrał osobisty przyjaciel nieboszczyka, redaktor «Kłosów», Adam Plug, z którego pięknego, głębokiem uczuciem przejętego przemówienia wyjmujemy ustęp końcowy:

«Kraszewski w listach swoich do syna i przyjaciół zanosił prośbę, aby serce jego złożono u św. Krzyża w Warszawie, gdzie był do chrztu podany. Będąc duszą mieszkającym Warszawy, a zarazem też jednym z powierników woli Kraszewskiego, sądzę, że powinien być o niej tu wspomnieć, nie mam jednak powodu ubolewać, że jej zadość stać się nie może, gdyż ś. p. Kraszewski stanowił tak jedynie w smutnem przewidywaniu, że będzie musiał w obcej ziemi kości swe złożyć, o czem świadczy i napis, jaki chciał mieć na puszcze, w którejby to serce zawarto. Błaga on w nim:

«Niech serce, co dla was biło,
Pod obcą nie sennie mogiłą».

Gdy więc Bóg mu pozwolił spocząć na ojczystej ziemi, w grobie zaszczytnym, to już prośba jego pierwotna swe znaczenie straciła, bo mu dobrze będzie w tym grobie. Warszawa zaś nie będzie miała żalu do Krakowa, że jej zabrał to serce, co chciało jej się oddać na wieki, owszem wdzięczną mu będzie, że zwłoki tego męża znakomitego, który był jej dziecięciem, tak chętnie i skwapliwie przyjął w poświęcone swe mury i uczcił je tak uroczystym, tak wspaniałym pogrzebem, o jakim ona ledwie marzyć mogła, a złożył w takim grobie, jakiego ona nie ma w żadnej świątyni. Dość więc powinno być jej na tem, iż po stracie szczątków śmiertelnych syna swego ukochanego, może pocieszyć się tą myślą, iż duch jego nieśmiertelny żyć będzie po dawnemu w całym narodzie i że mnogie jeszcze pokolenia potomne w dziełach jego będą mogły wielbić to serce co dla nas biło i tęskniąc do nas na obczyźnie, bodaj po śmierci wśród nas spocząć pragnęło. Niechże spoczywa otoczone czcią i miłością i niech się stanie jednym więcej z tych ogniów świętych, które tyle serc polskich z tym królewskim grodem kojarzą».

Ostatni przemówił reprezentant młodzieży akademickiej p. Leopold Jaworski. Przemówienie krótkie, ale jędrne i treściwe, nacechowane było głęboką czcią i entuzjazmem dla zmarłego, a wygłoszone z siłą i zapalem, wywarło głębokie wrażenie. Mowa ta brzmi jak następuje:

«Młodzież polska schyla swe czoła przed wzorem patriotyzmu, olbrzymem pracy, przed sercem, co mimo lat i walk zostało do końca pełnem ognia i gorącego uczucia. Miłość ojczyzny, praca i zapal wszystko ożywiający, to trzy bogi młodzieży. Temu, nad kim one zlewają zdroje swych łask, komu one dodają siły do życia, stawiamy pomniki. Pomnika godny jest Józef Ignacy Kraszewski. W słowach, które głosił, w dziełach, które pozostawił, w czynach, w które swe plany przyodziawał, wszędzie prześwieca miłość ojczyzny; nie mówił tylko, nie krzyczał i wołał, ale działał spokojnie, cicho, skromnie, ale ciągle i wytrwale, nie zrażając się niczem, nie przerywając nigdy. Tak i my postępować będziemy. Ta sama myśl, która oświecała drogę życia Kraszewskiemu będzie i naszą przewodniczką; do mety dążyć będziemy, jak on usilnie, ale bez krzyków i wrzawy, z zapalem i z siłą, ale rozumną i świadomą siebie. Ty mistrzu pióra, kolosie wykuty z trudów i znojów! będziesz nam wzorem w walce o dobrobyt, o bogactwo umysłu i materji. My, młodzieży, przyszliz rdzeń narodu, z tej drogi nie zejdziemy nigdy i miłość ojczyzny jest i będzie największym naszym ideałem, jej dobro naszym celem, a środkiem, który nam je rzuci w ręce jest i będzie praca, gromadząca wszelkie siły. Ty serce naszych pragnienia spełniałeś, byłeś silnym i wielkim ojczystym filarem, a więc cześć twej pamięci, spokój popiołom twoim, imieniu twemu sława!»

Nareszcie ostatni akt pogrzebowy: spuszczenie trumny do grobu i urzędowe skonstatowanie pogrzebu. Przed spuszczeniem trumny, odczytał ksiądz kanonik Polkowski akt złożenia do grobu zwłok ś. p. Kraszewskiego, wydrukowany na pergaminie i zaopatrzony podpisami wszystkich członków komitetu pogrzebowego, który brzmi jak następuje:

«W imię pańskie Amen. Ku wiecznej pamięci potomnym zapisuje się, jako w dniu 18 kwietnia r. p. 1887 w poniedziałek po niedzieli przewodniej w grobie zasłużonych w Krakowie na Skalce u św. Michała, po uroczystym pogrzebie, kosztem miasta Krakowa sprawionym, złożono zwłoki ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, urodzonego w Warszawie 29 lipca 1812 r., a zmarłego w Genewie dnia 19 marca 1887 r. Działo się to wobec etc.».

Akt ten włożył architekt p. T. Pryliński do szklanej zakorkowanej puszeki, którą umieszczono w grobie przy trumnie, poczem nasunięto kamień grobowy z wrytym napisem: Józef Ignacy Kraszewski ur. w roku 1812 † 19 kwietnia 1887, a następnie grób zamurowano. Sarkofag grobowy tej samej wielkości, co sarkofag Długosza, sporządzony jest z białego piaskowca, bardzo misternie wyrzeźbionego. Z przodu widnieją brązowy medalion większych rozmiarów, przedstawiający rysy ś. p. Kraszewskiego, dłuta p. Wład. Kozakiewicza, odlany przez p. Korpaczynskiego. Wieniec wszystkie złożono w górnej części krypty, a stos z nich utworzony, imponuje rozmiarami.

REWIZJA USTAW MAJOWYCH w sejmie pruskim.

W pruskiej izbie reprezentantów d. 9 (21) b. m. rozpoczął się i już w d. 13 (25) uchwalonym został w drugim czytaniu projekt ugodowo-kościelny, przyjęty poprzednio w izbie panów, którego osnowę w rysach ogólniejszych podaliśmy we wstępnym artykule 7 numeru «Kraju» z r. b. Treści jego nie podejmujemy tu nanowo w szczegółowszem omówieniu dla tego, najpierw, że jak to zaraz okazemy, obchodzi on polaków w Poznaniu w sposób zupełnie pośredni, powtóre, że znaczenie jego ogólne należycie się uwydatni z toku samej dyskusji w izbie pruskiej, którą tu w głównych jej punktach przytoczymy. Zaznaczmy tylko zgóry, że najdogodniejszy dla Kurji rzymskiej artykuł projektu ugody: powrót do Prus zniesionych tam różnemi czasy zakonów katolickich, przyjętym został w głosowaniu imiennem.

większością 230 głosów przeciw 117. Centrum katolickie, zgodnie z żądaniem papieża, wyrażonem w liście Leona XIII do arcybiskupa kolońskiego i stosownie do deklaracji Windthorsta, że deputowani katolicy usłuchają woli ojca św., głosowało za projektem ugody przez rząd wniesionym. To zaznaczywszy, wypada nam z kolei uwidatnić postawione wyżej twierdzenie, że na polaków w Poznaniu, dobrodziejstwa ugody, zarezerwowane dla katolików niemieckich, nie spłynęła wcale lub spłynęła w bardzo tylko chybą drobnej mierze i w sposób najzupełniej pośredni. Znajdujemy na to dowód w liście poufny z d. 8 (20) b. m. jednego z przyjaciół naszego pisma w Poznaniu, człowieka zblizka dotykającego się do spraw miejscowych. Dosadnie a zwięźle charakteryzuje on sytuację temi słowy: «Posłowie nasi na sejm znajdują się od dni kilku w nader kłopotliwym oczekiwaniu obrad nad nowym projektem kościelno-politycznym: ojciec św. kazał centrum, aby głosowało *sans phrase* za projektem, nasze zaś stanowisko *narodowe* bezprzykładnie jest w tej materii drażliwym i trudnym, gdyż projekt zawiera ulgi dla katolicyzmu w ogólności, dla nas zaś polaków nie zawiera żadnych. Z tego powodu, jakkolwiek deputowanym naszym trzeba będzie głosować *za*, to jednak nie obędzie się to prawdopodobnie bez wypowiedzenia naszych grawaminów». Teraz zaś jakże się przedstawia kwestya z owego stanowiska ogólnokatolickiego? We wspomnianym liście papieża do arcybiskupa kolońskiego, datowanym w d. 7 b. m. n. st. zaczerpnąć należy pierwszą i najkompetentniejszą na to odpowiedź, gdyż ostatecznie, na mocy zasadniczych praw konstytucji katolicyzmu, głowa jego najlepiej i najpewniej wie o tem, co jego członkom w danej chwili najmocniej dolega i jakie lekarstwo chorobie najskuteczniej pomoże. List pomieniony jest jeszcze i z tego względu godzien największej uwagi, że był on *odpowiedzią* na obawy i uwagi biskupów pruskich, wypowiedziane w piśmie do stolicy apostolskiej z dnia 30 marca, a kwestyonujące, jak się zdaje, dobrodziejstwa ugody przez rząd pruski wniesionej. «Kur. Pozn.», organ duchowieństwa miejscowego, tak o tem orędziu episkopatu pruskiego się wyraża:

«W dniu 30 marca episkopat pruski przedstawił ojc. św. zapatrywania swoje na najnowsze uchwały kościelne. Jakiego rodzaju były te zapatrywania, można do pewnego stopnia odgadnąć z odpowiedzi papieżkiej. Biskupi wyrazili swoje obawy co do przyszłości katolickiego kościoła w Prusach. Papież nie poczytuje im tego za złe, przeciwnie chwali nawet ich gorliwość. Co do genery papieżkiej odpowiedzi, dowiadujemy się, że papież zasięgał w tej sprawie rady nie kongregacji kardynałów, lecz tylko kilku kardynałów. Celem papieżkiego pisma jest nakłonić centrum do głosowania za uchwałami izby panów. Do tego potrzeba było rzeczywiście takiego objawienia woli papieża, gdyż centrum nie ma prawa czynienia takich ustępstw, jakie uchwały izby panów przynoszą w tej kwestyi państwu».

Owóż breve papieżkie do arcybiskupa kolońskiego z d. 7 kwietnia usiłuje przede wszystkim rozprościć drażliwości i niepokój episkopatu niemieckiego, wyliczając ustępstwa już dotąd zrobione przez rząd pruski na rzecz katolików i wykazując możliwość dalszych ulg, zniweczyć mających złe następstwa sławnych ustaw majowych i skutki dziesięcioletniego «kulturkampfu». Leon XIII daje do zrozumienia duchowieństwu pruskiemu, że uchwały izby panów (potwierdzone dziś, jak nadmieniliśmy poprzednio, przez izbę deputowanych w drugim czytaniu wniosków) nie są jeszcze ostatniem słowem, wypowiedzianem w kwestyi rewizji ustaw majowych. Nazywa on stan, wytworzony przez wnioski rządowe nie rzeczywistym pokojem, lecz zbliżeniem się do niego. Papież nie udziela swojego ostatecznego *satisfecit* dotychczasowemu propozycjom kościelno-politycznym ks. Bismarka, zaznacza tylko, że z «twardych» ustaw majowych tyle już wykreślono i zmieniono, że wolno przypuszczać, iż teraz resztę «łatwiej znieść będzie można». Z tych to względów, szeroko wymotywowanych w breve papieżkiem, ojciec św. tak się dosłownie wyraża pod sam koniec listu:

«Ponieważ tedy, a mianowicie ze względu na przyjęte przez izbę panów wnioski ks. biskupa fuldańskiego, uchwalona ustawa jest istotnym i uznania godnym lekarstwem na wiele niedogodności i otwiera przystęp do tak dawno upragnionego pokoju, przeto uważamy za stosowne, aby katolicy projektowi, którym zajmować się będzie druga izba prawodawcza, nie odmawiali swego poparcia. Ty zaś czcigodny bracie i tak samo twój towarzysze w urzędzie, starajcie się napomnieniem i powagą waszą wpłynąć na to, aby wszyscy katolicy waszego kraju pokładali zupełne zaufanie w stolicy apostolskiej i zadowolnili się tem, co ona postanowi; zawsze bowiem, stosownie do swego obowiązku, bronić ona będzie sprawy katolickiej w Prusach z równą czujnością i miłością. Duch nasz rozkoszuje się myślą, że po usunięciu przyczyn sporów, całe duchowieństwo katolickie i cały lud jednej będzie myśli z biskupami i że jak dotąd ciężką będą i szanować mianowicie rzymskiego papieża, który w kościele jest zasadą zgody i węzłem całości».

Sam turniej parlamentarny w izbie pruskiej, jakkolwiek żywy, charakterystyczny i zawierający bogaty materiał dla historyka «kulturkampfu», który w dniu 25 kwietnia «żyć przestał», nie przedstawia w chwili bieżącej głębszego dla ogółu interesu. Od chwili bowiem, jak centrum powolne zaleceniu stolicy apostolskiej, oświadczyło się przez usta Windthorsta za projektem i z obozu opozycyjnego przeszło, na raz obecny, do obozu rządowego, wynik walki zgóry już był przesadzonym i znanym. Widok szermierki politycznej sam przez się nie mógł zastąpić próżni, jaka się w przedmiocie utworzyła z powodu *niewątpliwego* zwycięstwa rządu pruskiego, który zawczasu z siodła wysadził najgłośniejszy zastęp swych przeciwników. Ciężar też głównego boju spadł niemal wyłącznie na barki wolnomyślców i ich przedstawiciela Richtera, z którym się ks. Bismark pokilkakroć potykał zwycięsko, pełen tym razem złotego humoru, dowcipu, lekkości, swobody i rycerskiego stania «przy zasadach». Tak jest, przy zasadach. Książę kanclerz dowiódł zdumionym słuchaczom jaknajdokładniejszą, że ojcostwo ohydnych praw majowych w żaden sposób nie może być jemu—księciu Bismarkowi—przypisywane, gdyż od początku do końca swej kariery politycznej był on stale zgodnym z samym sobą na punkcie niezbędności utrzymania dobrych stosunków ze stolicą apostolską. Dziś—rozumie się—dba o te stosunki nieco żywiej i goręcej niżli przed laty dziesięciu, lecz dlaczego? Poprostu dla tego, że zgoda z Kurją rzymską jest rządowi pruskiemu potrzebna w dwójakim celu: 1) w celu zgnębienia rewolucjonistów wewnątrz państwa i 2) w celu skuteczniejszego pokonania zewnętrznych nieprzyjaciół tegoż państwa. Po za główną tą osnową rozumowań i pocisków kanclerza niemieckiego, reszta jest albo retoryką mniej więcej kwiecistą, albo też zawilim wątkiem słodkich insynuacji i chmurniejszych poglądów w przyszłość... pod adresem sąsiadów. Nie mniej, dla zaokrąglenia sprawozdania przytoczymy parę ustępów z przemówień «odwiecznego» tego przyjaciela stolicy apostolskiej i zawziętego dziś przeciwnika straszliwych «smutnej pamięci» ustaw majowych. Najpierw, jako próbka taktyki parlamentarnej, jak świat starej a polegającej na wykazaniu *niejednomyślności* w obozie przeciwników:

«Projekt, nad którym obradujemy—powiadał książę—oceniano w prasie i tutaj w izbie w sposób wręcz sobie przeciwny. Jeden krytyk sądzi, że projekt nie jest wystarczający, drugi znów, że za daleko idzie. Pierwszą z tych opinii, jakśmy tutaj słyszeli, reprezentuje stronnictwo postępowe i p. Richter. Uważa on, że projekt w obecnym brzmieniu nie idzie w następstwach swych tak daleko, jak iść powinien; p. Richter jest gorliwym katolikiem, aniżeli sam papież».

Od tej ostatniej łatki sobie przypiętej biedny Richter już się nie odczepi w ciągu całej kilkudniowej dyskusji. Bismark nie zaniedba go klucem szpilką «gorliwości większej niż papieżka» przy każdej sposobności, za każdym zwrotem swej myśli. Gdy zaś Richter zaprotestował i oświadczył, że jest protestantem, to mu zaraz na to kanclerz taką wypalił oracyę:

«P. Richter, odwołując się do swej godności

wyznawcy protestantyzmu i utrzymując, żeśmy przyzwali pomocy papieża—więc *cudzoziemca*, twierdzi, że takie szukanie przyjaciół zagranicznych uważano za hańbę w Anglii, Francji... i niewiem już nawet w jakich jeszcze krajach. Pan Richter zapewne nie czyta gazet, a za to więcej pisze lub każe pisać, gdyż inaczej musiałby się dowiedzieć, jaką przywiązują wagę we Francji do pomocy Rosji, a w Rosji do pomocy Francji. Anglia także chętnieby przywała na pomoc papieża przeciw parnelistom. Sądzę też, iż korzystnem jest to dla naszych interesów politycznych, że zdobywamy sobie przyjaciół zagranicą. Zresztą, czy my możemy nazywać papieża cudzoziemcem? P. Richterowi wolno to przypuszczać jako protestantowi; ale w tym razie nie jest on znów wiernym mandataryszem swych mocodawców. Gdybym wyznawał religję katolicką, to papież dla mnie byłby czemś więcej, aniżeli cudzoziemcem. Tak samo z mego politycznego stanowiska nie mogę żadną miarą papieżowi przypisywać charakteru cudzoziemca. Jeżeli ten cudzoziemiec jest naszym przyjacielem, to jest on dla nas pożądanym... i t. d.».

O wiele silniejszą i—oddajmy tę słuszną—godniejszą była replika księcia Bismarka drugiemu przeciwnikowi, uczonemu Virchowowi. Tu kanclerz niemiecki pokilkakroć usiłował dotrzeć do definicyi polityki, pojętej jako zbiór środków i sposobów rozmaitych, dążących do zrealizowania jednej jakiejś, stałej i przewodniej idei. W szeregu innych argumentów na ten temat godnemi są zapamiętania słowa następujące:

«P. Virchow zarzucił mi brak konsekwencji. Konsekwencya nieraz jest tem łatwiejszą, im mniej w głowie powstaje myśli; jeżeli ktoś trzyma się tylko jednego wyobrażenia, w takim razie może być zawsze konsekwentnym... (Wesołość). Kto jednakże zajmuje się sytuacjami i kwestyami, które się zmieniają z każdym rokiem i niemal z dniem każdym, temu niepodobna trzymać się zawsze tego samego toru... Jeżeli w najgorętszej fazie walki użyłem słów twardych i ostrych, toć przecież ta walka już skończona. O słowa owe przy zawarciu pokoju tak samo nie chodzi, jak o kule armatnie, które w czasie wojny nieprzyjacielskie armje ciskały na siebie. Że kiedyś nazywałem papieża obcokrajowcem—to pod pewnym względem możliwe. I dzisiaj jeszcze jest papież dla mnie, jako dla *protestanta*, obcokrajowcem. Ale jak król rumuński, który się nie urodził w Rumunii, jest przecież rumunem, tak też i dla katolickiego kościoła w Niemczech papież jest Niemcem. Odsyłam panów pod tym względem do członków centrum, którzy panom wyjaśnią, czy dla niemieckiego katolicyzmu papieżstwo nie jest instytucją, wchodzącą w zakres prawa niemieckiego».

Nareszcie, przy zakończeniu polemiki parlamentarnej z przeciwnikami ugody kościelnej, kanclerz zdobył się na słowa ściślej pasujące do wyobrażeń, jakie świat oddawna wyrobił sobie o powadze mężów stanu i wielkich kierowników politycznych. Powiedział Bismark:

«Ostateczne i wszechstronne uregulowanie sprawy, jakiego sobie życzy deput. Virchow, jest ideałem, którego nie znaleźć na świecie. Walka pomiędzy władzą kościelną a królewską jest stara jak świat i nie da się rozstrzygnąć przez ustawy państwowe, któreby zadowolniły katolików i członków innych wyznań. Gdybyśmy tę rzecz chcieli przeprowadzić w drodze przymusu, bez uwzględnienia życzeń kościoła, doszlibyśmy ostatecznie do niestających gwałtów, a do tego ja ręki przyłożyć nie mogę... (Okłaski w centrum). Do takiego celu nie dążyłem nigdy...» (Okłaski na prawicy).

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Rozprawy w izbie pruskiej nad ugoda kościelno-polityczną i oświadczenie deputowanych polskich. Zatarg dyplomatyczny między Francją a Niemcami z powodu aresztowania Schnaebela. Incydent filipowski z jenerałym konsulem Wielkiej Brytanji. Sprawy afgańskie.

Oprócz głównego z dni ostatnich wypadku ze Schnaebelem na granicy franko-niemieckiej oraz pokojowej, jak dotąd, z tego powodu wymiany depesz pomiędzy gabinetem berlińskim a rządem trzeciej Rzeczypospolitej, o czem obszerniej mówimy poniżej, zapisać musimy na głównem miejscu dzisiejszej naszej kroniki fakt dochodzący do skutku ugody kościelno-politycznej i rewizji ustaw majowych w Prusach. Omówieniu ca-

lej tej historii, rzucającej jaskrawe światło na zmienność i chwiejność współczesnych dążeń politycznych, poświęcamy osobny artykuł w dziale spraw bieżących dzisiejszego numeru «Kraju». Na tem tu miejscu musimy zaznaczyć tylko w tejże materii dwa szczegóły: 1) że w sferach katolickich Niemiec objawia się coraz wyraźniejsze niezadowolenie ze zbytnej uległości posłów centrum rozkazowi Kuryi rzymskiej, jednym zaś z bardziej energicznych wyrazów tego niezadowolenia stała się w ostatnich dniach pewna broszura księdza Isenburga. Powtórę, w sprawozdaniu naszym z obrad w izbie pruskiej wzmiankowaliśmy o kłopotliwości położenia posłów poznańskich w debatach nad tą ugodą kościelną. Kłopotliwość owa uwidatniła się też w oświadczeniu posła ks. d-ra Jazdzewskiego, odczytanem w imieniu Koła polskiego na posiedzeniu pruskiej izby deputowanych z dnia 10 (22) b. m. Przytaczamy tu rzeczony dokument bez żadnych komentarzy:

«Ze względów gruntownie rozważonych, nie uważamy za odpowiednie wdawać się w przedmiotowe omówienie projektu nam przedłożonego, chyba że nieprzewidziane a konieczne powody nas do tego zniewolą. Znana deklaracja J.Św. ojca św. w brew, wystosowanemu do ks. arcybiskupa kolofńkiego, gdzie wyrażono nadzieję, że katolicy posłowie celem zainaugurowania i doprowadzenia do skutku zupełnego i trwałego pokoju między państwem a kościołem, głosować będą za projektem z powodu ułatwień co do wolności kościelnej i rozwoju życia kościelnego, tudzież otucha, że bezustannej troskliwości stolicy apostoelskiej uda się usunąć niedogodności i niedostatki obecnego projektu drogą dalszych pertraktacji i ugód—są powodem, że stosownie do *wznowienia* głowy naszego kościoła, głosować nie możemy przeciw niniejszemu projektowi... Aby nie przeszkodzić dalszym rokowaniom, które przyobiecano, i aby nie wydać w sprawie tej żadnego prejudykatu, nie chcemy też stawiać poprawek do obecnego projektu».

Z nieskończonej ilości podań o powodach aresztowania na granicy franko-niemieckiej urzędnika francuskiego Schnaebela i o warunkach, w jakich owe zgwałcenie praw międzynarodowych nastąpiło, obiegają dotąd po piśmie dość sprzeczne i zawiłe wieści. Wnioskować jednak można, że okoliczności aresztowania, podawane przez władze francuskie, bliższe są prawdy. Schnaebel, podejrzany o propagandę francuską w Alzacji, prawdopodobnie wciągnięty został przez agentów niemieckich w zasadzkę i ponieważ bronił się przed aresztowaniem ucieczką, być nawet może, że pochwycony został na terytorium francuskim. W Paryżu i we Francji oburzenie przeciwko niemcom wzrasta. Poseł niemiecki opuścił był Paryż akurat przed samem aresztowaniem, ambasady zaś samej strzegą dziś od napaści rozjątrzonych tłumów patrol policyjne. W operze głównej wypadło nawet odwołać zapowiedziane przedstawienie «Lohengrina» Wagnera... Z drugiej strony, ponieważ przy Schnaebelu znalazła być miała lista «patryotów alzackich», z którymi urzędnik ten utrzymywał stosunki występne, stąd to poszły liczne aresztowania, przedsięwzięte przez rząd niemiecki w Alzacji i Lotaryngji, a te znów, rozgłaszane bez ceremonii, do wściekłości doprowadzają opinię publiczną we Francji. Dyplomacya trzeciej republiki, jakkolwiek dotąd oględna i wstrzemięźliwa, także tracić zaczyna krew zimną. Według informacji dziennika «Matin», zostającego w stosunkach półurzędowych z niektórymi członkami gabinetu, minister spraw zagranicznych Flourens polecił Herbetowi, ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, dowiedzieć się u ks. Bismarka, czy rząd niemiecki uważa za przekonujące dowody, przesłane przez rząd francuski, iż Schnaebel zatrzymanym został na ziemi francuskiej? Jeżeli zaś nie, to Herbert zażądał ma od gabinetu berlińskiego przesłania do Paryża niemieckich dokumentów śledczych, wykazujących, że się stało inaczej. Krok to ze strony rządu francuskiego bardzo ważny i ciężkie za sobą następstwa pociągające mogący, jakkolwiek usprawiedliwiony. W zeszły poniedziałek, kiedy kurier francuski przywiózł do Berlina owe ultimatum, na giełdzie zapanował niebýwały dotąd popłoch i ruble rosyjskie, zawsze naj-

tkliwsze na tego rodzaju alarmy, spadły do minimum, doświadczonego chyba podczas najostrejszego przesilenia kwestyi bułgarskiej. Do «Nowosti» zatelegrafowano z Berlina, że wojskom, konsystującym w Alzacji, posłano posiłki i że zatarg doszedł do tego stopnia nateżenia, iż Leon XIII wystąpił (zupełnie jak Pius IX przed wojną 1870—71 r.) z propozycją pośrednictwa. Dzienniki berlińskie, które w pierwszych dniach zajścia wyrażały się z umiarkowaniem i taktem, nagle zmieniły oto ton i stały się prawie wyzywającymi, kładąc nacisk na to, że Schnaebel był najniebezpieczniejszym «szpiegiem francuskim» i że rząd niemiecki nie powinien puszczać płazem całej sprawy, lecz żądać skutecznego zadośćuczynienia... Że idzie tu o rozpalenie do czerwoności uraz i nienawiści plemiennych, tego zkadinał dowodzi także obejście się z aresztowanym: okuto go podobno w kajdany i dość manifestacyjnie przewieziono z fortecy metzkiej do Lipska. Dymisya Derouléda ze stanowiska prezesa ligi patryotycznej we Francji i uchwalenie przez radę związków niemiecką na żądanie rządu 172 milionów kredytu na cele wojskowe—są to również oznaki niewiele dobrego wróżące pokojowi europejskiemu. To też i dzienniki rosyjskie, acz wielce wstrzemięźliwe, nie kryją przed sobą, że sytuacja staje się groźną; przypominają one trafnie a w porę, że w r. 1870 również niewiele znaczący na pierwszy rzut oka krok Benedettiego w Emsie spowodował zerwanie i wojnę. Wprawdzie, «Journal de St-Petersbourg», w słowach oschłych i niezmiernie lakonicznych zapewnił w pierwszej chwili po wypadku, że «incydent rozwiązany zapewne będzie w drodze dyplomatycznej»; lecz jego brukselski kolega «Nord» wręcz już powiada pod datą świeższą, że jeśli aresztowanie Schnaebela nastąpiło w warunkach *zasadki* (co zdaje się nie ulegać już dziś wątpliwości), wówczas postępowanie władz niemieckich jest bardzo niebezpiecznym złamaniem zwyczajów i praw międzynarodowych.

Wobec incydentu Schnaebela zbladł całkowicie incydent z jenerałnym konsulem angielskim w Filipopolu, który na uczcie, wyprawionej dla dwóch podróżujących regentów bułgarskich, Stambulowa i Mutkurowa, pił ich zdrowie, chwalił energję i opór i zachęcał do dalszych czynów «samodzielności» względem «kolosa północnego». Telegram «Agencji północnej», donoszący o tak dziwnem i podczas pokoju niepraktykowanym znalezieniu się figury wysoce oficjalnej, wywołał w dziennikarstwie rosyjskiem bardzo przykre wrażenie. Ze zdumieniem zapytywano siebie: czy Anglia wypowiedziała już otwartą wojnę Rosji, czy też tylko p. konsul jenerałny... ot tak, podochocił sobie nieco, korzystając szerzej z gościnności kraju rumelijskiego, który, jak to wymownie opisuje dzisiejsza nasza korespondencya filipowska (w dziale ekonomicznym), rodzi wyborne, tokajskim dorównujące winogrona... Druga alternatywa okazała się prawdopodobniejszą. W londyńskiej izbie gmin, sekretarz stanu Fergusson oświadczył w dniu 13 (25) b. m., że konsul angielski, mówiąc w Filipopolu o «kolosie północnym», nie miał bynajmniej na myśli Rosji... Więc kogo? Rumunję? Węgry? Galicyę? Na to jużby dziś może sam konsul jenerałny nie potrafił odpowiedzieć. Bądź co bądź, «Now. Wr.», organ w kwestyach międzynarodowych bardzo czujny na sprawy dotyczące honoru, oświadczyć było zniewolonym, że jakkolwiek podejrzewaby należało szczerze wyjaśnienia p. Fergussona, to jednak w chwili obecnej wypada na niem poprzestać.

W końcu dodajmy, że gromy afgańskie, o których wspominaliśmy w poprzednim naszym przeglądzie, również zdają się milknąć. Na wymienionem co tylko posiedzeniu angielskiej izby gmin gabinet oznajmił, że powstanie przeciwko emirowi nie rozszerza się i że wojska władzy prawowitej odniosły kilka znaczących zwycięstw nad zbuntowanymi plemionami gilzajskimi. Słowem, wschód azyatycki nie myśli jeszcze, jak dotąd, akompanjować burzom, zaciągającym na widnokrąg zachodu europejskiego.

X.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Po «Journal de St-Pét.» z kolei i «Nord» brukselski zaprzeczył rozmowę, jaką br. Jomini prowadził jakoby z kor. «Figaro» w kwestyi stosunków rosyjsko-francusko-niemieckich. «Nord» utrzymuje, że br. Jomini oświadczył, iż Rosya pragnie utrzymania dobrych stosunków pomiędzy Francją i Niemcami. Opowiadając dziennikom paryżkim «Nordd. Allg. Ztg.» mówi, że prasa francuska błędnie uważa poglądy p. Katkowa za prawdziwą politykę Rosji, która w gruncie rzeczy bynajmniej nie jest nieprzyjazną względem Niemiec. Wogóle, ostatnimi czasy dzienniki niemieckie znacznie złagodziły swój ton względem Rosji. Z powodu ustąpienia Deroouléda, prezesa ligi odwetowej we Francji, «Nordd. Allg. Ztg.» zauważa: «Za to tem większą działalność przejawia jego współzawodnik, minister wojny Boulanger».

Francya. «Figaro» donosi, że nota okólnikowa rządu francuskiego, zapraszająca do przyjęcia udziału w wystawie 1889 r., została rozesłana 17 marca. Współudział swój w wystawie przyrzekły dotąd tylko Rumunja, Serbja, Szwajcarya i Portugalia. Rosya odmówiła już stanowczo, aczkolwiek grzecznie, swego udziału, a to samo uczyniły Niemcy, Austria i Anglia. «Figaro» radzi, aby wystawę odłożono na rok. W Paryżu ma być wkrótce założone pismo p. t. «Bulletin diplomatique et financier», zadaniem którego będzie popieranie idei przymierza francusko-rosyjskiego.

Austria. Ministrowie spraw zagranicznych hr. Kalnoky, wojny Byland-Reidt, otrzymali orderzy złotego runa. Z przyznanego przez parlament kredytu 52 milionów guldenów na wydatki dla wojska, mniejsza połowa zostanie zużyta na zakup broni. Pozostałe sumy, jak donosi «Fremdenblatt», mają być przeznaczone na przygotowanie zapasów karabinów magazynowych i forteczne roboty w Galicyi.

Anglia. Podsekr. spraw zagranicznych Fergusson oznajmił w izbie, że doniesienie o wrogiej względem Rosji mowie, jaką konsul jenerałny w Filipopolu, Johnson, miał wygłosić na obiedzie, danym na cześć regentów bułgarskich, «o pretensjach kolosa rosyjskiego», są zupełnie błędne. Johnson wcale nie wspominał o Rosji. «Times» podał list, pisany jakoby przez przywódcę irlandczyków Parnella, w tydzień po głośnem zabójstwie ministrów Cavendisha i Burkego w dublińskim «Parniksparku» w sierpniu 1882 r. W liście tym Parnell oświadcza, że aczkolwiek publicznie potępił zbrodnię, w gruncie rzeczy jednak pochwała ją. Parnell zaprzeczył jednak przeciwko temu listowi i ogłosił, że jest on sfałszowany. List ten ogłoszony został w «Timesie», w celu oddziaływania na parlament, który rozstrzygał właśnie nowe represyjne prawa dla Irlandyi. Manewr dziennikarski niewątpliwie wywarł nalezity skutek.

Włochy. Kardynał Galimberti został mianowany nuncyuszem papieżkim przy dworze austriackim. Ponieważ jest on *persona grata* i w Berlinie, sądzą przeto, że będzie on głównym pośrednikiem układów kanclerza niemieckiego z Kurją rzymską w kwestyi kościelno-politycznej. Z Rzymu donoszą «Czasowi», że *ju bile us* z sekundyj kapłańskich Leona XIII zapowiada się świetnie. Pismo kardynała Schiafino do wszystkich biskupów, zawiadamiające o tej uroczystości, wzywa wiernych do modłów za papieża, do ofiar na świętopietrze, oraz zapowiada zebranie się deputacji z różnych krajów katolickich i wystawę darów w Watykanie. Katolicy francuscy mają ofiarować ojcu św. wspaniałą tyarę, która już została zamówiona w pracowniach artystycznych i złotniczych Paryża. Pierwszy pospieszył złożyć podarek papieżowi—prezydent republiki francuskiej p. Grévy. Dar ten miał już złożyć ojcu św. na osobnem posłuchaniu ambasador francuski hr. Lefebvre de Behaine. W «Moniteur de Rome» i innych organach stolicy św. niema już mowy o przywróceniu państwa papieżkiego i władzy doczesnej w dawnej jej znaczeniu, ale tylko o zabezpieczeniu zupełnej niezawisłości ojca św.

Afganistan. Wiadomości o powstaniu gilzajów wciąż jeszcze są lakoniczne i niejasne. Dzienniki angielskie nie przypisują im wielkiego znaczenia i są zdania, że powstanie będzie wkrótce przytłumionem. «Now. Wr.» podejrzewa nawet, że rewolucyę wywołali sami anglicy, aby nastraszyć emira i skłonić go do wszelkich ustępstw na ich korzyść. «Mosk. Wied.» zwraca uwagę na zamieszczony w monachijskiej «Allg. Ztg.» artykuł znanego orientalisty Vamberego, który dowodzi znowu, że ruchy afgańskie wywoła Rosya, w celu zaniepokojenia Anglii. Według wiadomości dzienników bombajskich, rezultat walki dotąd nie daje się przewidzieć, gdyż obie strony kolejno zwyciężają i przegrzują.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 27 kwietnia. Izba poselska sejm pruskiego przyjęła w trzeciem czytaniu nowelę kościelno-polityczną w głosowaniu imiennem, większością 249 głosów przeciwko 100. 42 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Paryż, 27 kwietnia. Rząd francuski, wedle doniesień korespondentów, stanowczo postanowił żądać wydania Schnaebela. Kładzie on nacisk na to, że agenci niemieccy przekroczyli pas graniczny, zaszkodził więc naruszenie prawa międzynarodowego. Jeśli Niemcy odmówią wydania Schnaebela, wtedy rząd francuski zwoła

izby na sesję nadzwyczajną. Prasa pochwała stanowczość rządów, publiczność zaś jest zatrwożona powolnością działań rządu niemieckiego w tej kwestii. Ludność Paryża jest bardzo wzburzona, ale zachowuje się z godnością. Żadnych demonstracji ani manifestacji nie było. Rząd ofiarowuje antreprenorowi Lamourowi 150.000 fr. wynagrodzenia, byleby tylko odstąpił od zamiaru wystawienia niemieckiej opery Wagnera «Lohengrün».

Wiedeń, 27 kwietnia. W udekorowaniu orderem złotego runa hr. Kalnokye go gazety widzą dowód, że cesarz pochwała pokojową jego politykę, z czem również zgadzają się i opinje wszystkich narodowości.

Lwów, 27 kwietnia. (Tel. «Nowosti»). Polak Gniewosz napadł na ulicy na redaktora gazety «Słowo» Płoszczańskiego i zbili go okrutnie.

Odesa, 15 kwietnia. Wydział sądu wojenno-okregowego w Mohylowie podolskim skazał sześciu żydów z Szargorodu i jedną żydówkę na 20-letnie ciężkie roboty za opór, okazany władzy akcyznej przy wykryciu bezbanderolowej sprzedaży tytoniu.

Z TYGODNIA.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

◀ **Lwów.** [List «Kraju»]. Ktoby chciał na podstawie bieżących faktów wyrobić sobie pojęcie o partyjnych stosunkach, istniejących obecnie wśród rusinów galicyjskich, ten musiałby przyjść do przekonania, że chyba nigdy dotychczas obopólne zacierzowanie z powodu rzeczy w gruncie błahych, z powodu nieuzasadnionych podejrzeń, złe pojętych hasel i frazesów lub też osobistych uraz, nie dochodziło do takiego stopnia, jak obecnie; nigdy polemika gazetarska nie była bardziej stronnictwa i bardziej stanowcza, ogólnikowa, jak obecnie. Zresztą co mówię: polemika! Czyż to można nazwać polemiką, jeżeli np. «Nowy Prołom», pisząc o «Dile», całą jego tendencję i treść jego argumentów zbywa krótkim a węzłowatym określeniem: «gazeta polska, drukowana ruskimi członkami», lub gdy «Dilo» zamiast dokładnej analizy dążności i metody takich organów, jak: «Słowo», «Prołom» i t. p., zbywa je jednym słowem: «oczajduchy i zaprzedańcy»? Lecz taka polemika byłaby sobie jeszcze zabawką dzieciinną, gdyby obok niej nie istniały objawy daleko głębiej idącego zacierzowania. Dotychczas widzieliśmy, pomimo wszelkich gazetarskich utarczek, w sprawach ogólnonarodowego interesu przedstawiciele obu partji idących ręką w rękę; obecnie to ustalo. I tak np. w sprawie założenia drugiego rusińskiego gimnazjum w Przemyślu, zainicjowanej w radzie państwa przez p. Kowalskiego, polityczne Towarzystwo narodowców «Narodna Rada» wzięło się żywo do roboty, ułożyło petycję popierającą te żądania, nie spełnione przez sejm krajowy, i nietylko wysłało ją z podpisami swych członków, lecz nadto rozesłało w tysiącach egzemplarzy po całym kraju z poleceniem do gmin i korporacji rusińskich, by opatrzywszy ją jaknajliczniejszymi podpisami, wysyłały do Wiednia. W każdym numerze «Dila» spotykamy wiadomości o gminach, które rzeczywiście spełniają to polecenie i wysyłają te petycje, mające nieraz po kilkakaset podpisów. Tymczasem Towarzystwo «starej partji», «Russkaja Rada», jak zakłète milczy o tej sprawie, chociaż p. Kowalski jest jego członkiem i stronnikiem. Oczywiście Towarzystwo to widzi dla siebie jakieś niebezpieczeństwo i w nowopowstającym rusińskim gimnazjum i w zainteresowaniu szerszego ogółu tą sprawą; czy może milczy dla tego tylko, że inicjatywa wyszła od nienawidzonej «Narodnej Rady»? Natomiast w innych sprawach reprezentanci «Russkiej Rady» gorączkowo rozwijają czynność. Nie wiem, z jak wielką uroczystością obchodzono tam u was 10-letni jubileusz p. Aristowa na jego zaszczytnym stanowisku sekretarza słowiańskiego dobroczynnego Towarzystwa; u nas jubileusz ten rozbrzmiał echem daleko głośniejszem, niż obchodzono niedawno przez całą Rosję pamiątka 50-tej rocznicy śmierci Puszkina. Stało się to w ten sposób: Nie wiem już, kto był inicjatorem (gdyż prac p. Aristowa u nas nikt nie zna i zaledwie jeden egzemplarz jego chrestomaty znajduje się gdzie w bibliotece), dość, że za czyjąś inicjatywą postanowili nasi «twardzi» wysłać temu panu adres gratulacyjny. Adres ten, ułożony w stylu Teofrasta Bombasta Paracelsa, z trzykrotnym «hurra» i wielokrotnym «mnohaja z lity», opatrzony został podpisami całej naszej «staroobriadczeskiej» gminy, poczynawszy od prezesa «Russkiej Rady», a skończywszy na woźnym «ruskiego banku», który, być może, podpisał się jedynie znakiem krzyża świę-

tego. Dla kompletu dorobiono nawet dwa podpisy, a mianowicie podpis znanego archeologa ks. kanonika Petruszewicza i podpis «słuchacza fakultetu filologicznego», położony obok nazwiska młodzieńca, który ukończył zaledwie parę klas gimnazjalnych. Wszystkie te podpisy z dodaniem pełnej tytułatury, pojawiły się odrudkowane wraz z dosłownem brzmieniem adresu na kartkach «Izwestij» słow. dobr. Towarzystwa, które oczywiście wzięło cały ten czysto ruteniski humbug za dobrą monetę. Ten numer «Izwestij» zrobił we Lwowie taką sensację, że gdy «Dilo» przedrukowało adres wraz z podpisami, «Słowo» i «Prołom» ten czyn koleżeński okrzykały jako denuncjację. Na adres ten zwróciły uwagę nietylko pisma polskie, ale i władze. Przedewszystkiem metropolita pociągnął do odpowiedzialności ks. Petruszewicza, wskutek czego tenże w «Mirze» raz całkiem, a drugi raz niecałkiem niewyraźnie odwołał swój podpis na adresie, wyrażając przytem swe najlojalniejsze uczucia ku osobie austriackiego cesarza Franciszka-Józefa i zaraz dając wyraz najżywszemu oburzeniu—nie przeciw tym, którzy, jak wypływało z pierwszego sprostowania, do jego podpisu, położonego na adresie, dodali bez jego zezwolenia także jego godność kanoniczną, lub też, jak zdaje się wypływać z drugiego sprostowania, dopisali i podpis i godność; nie przeciw tym wypowiada swe najżywsze oburzenie ks. Petruszewicz, lecz tylko przeciw «Dilu», które tak nie w porę ów adres przedrukowało. Niemniej gorącą chęć inicjatywy wykazała nasza «stara partja» i w innej sprawie, równie doniosłej, jak i jubileusz p. Aristowa. Oto p. minister oświaty, Gautsch, wskutek memorandum, otrzymanego, jak się sam wyraził, «von Lichtbarer Seile», nadesłał do rad szkolnych we Lwowie i w Czerniowcach zapytanie, czy nie byłoby możliwem i ze względów pedagogicznych pożądanem usunąć obecną chaotyczną, niby etymologiczną pisownię, używaną w rusińskich książkach szkolnych, a wprowadzić pisownię fonetyczną, użytą w takim dziele, jak słownik Żelechowskiego. Na samą wieść o tego rodzaju zapytaniu nasi staroobriadcy podnieśli gwałtowny krzyk, insynuując ministrowi oświecenia, że chce nietylko odebrać Rusi galicyjskiej jej największe świętości—azbucę i 1000-letnią pisownię—lecz że razem z tym nietykalnym fetyszem upadnie także moralność, religia, poczucie narodowości i bank ruski, jednym słowem—wszystko. I już gotowano się do ogromnej walki za «fetysze narodowe», już miała «Russkaja Rada» pisać memorandum do rządu, już miał metropolita, główny stróż «narodowych fetyszów», jechać na czele deputacji do samego cesarza i prosić o darowanie życia azbuce i pisowni rusińskiej, — gdy wtem wrzekomy olbrzym pokazał się wiatrakiem. Rada szkolna we Lwowie wezwwała najprędniejszych ruskich nauczycieli do narady nad tą sprawą, a nauczyciele, z wyjątkiem jednego p. Partyckiego, zgodzili się na to, że należy zatrzymać dotychczasowy chaos, ażeby nie było krzyku. Staroobriadcy odnieśli zwycięstwo; główny reprezentant rusińskiego językoznawstwa w Galicji, prof. Emil Ogonowski, którego prace gramatyczne posługują się pisownią jaknajbardziej fonetyczną, oświadczył się za zatrzymaniem w szkołach tego, co pragnie usunąć w nauce, t. j. dał wyraźne świadectwo rozdwojenia między szkołą a nauką. Iwan Franko.

◀ **Lwów.** Jubileusz protomedyka krajowego, d-ra Biesiadeckiego, obchodzony 14 b. m., wypadł wspaniale. Lekarzy z całego kraju zjechało się dużo. Jubilatowi ofiarowano powstały ze składek fundusz 6.000 zlr., przeznaczony na zapomogi dla wdów po lekarzach. W d. 15 b. m. odbyło się pierwsze zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet. Zgromadzenie zagała pani Biesiadecka. Pani Wisłouchowa podniosła ważność banku ratunkowego w Poznańskim i potrzebę, aby społeczeństwo nasze szło mu z pomocą. Pani Wechslerowa złożyła sprawozdanie za czas od 30 listopada r. z. t. j. od czasu zawiązania Towarzystwa. Towarzystwo liczy 51 dziesiętniczek, z których każda stoi na czele kółka 300 osób, co czyni razem około 1.800 członków wspierających, składających datki po 10 ct. miesięcznie. Czynnych członków liczy Towarzystwo 561. Dotąd subskrybowano z majątku Towarzystwa 945 zlr. na akcje banku ratunkowego. Przewodniczącą obrano ks. Sapieżynę i uchwalono szereg wniosków, mających ułatwić zadania Towarzystwa. Galicyjski wydział krajowy uchwalił zebrać ankietę z pól i powag w zakresie administracji, celem zbadania ocenienia owoców dwudziestoletniego gospodarstwa autonomicznego, aby na podstawie tych badań przedstawić sejmowi projekt reorganizacji samorządu.

◀ **Berlin.** [List «Kraju»]. W tych dniach odbył się tu zjazd chirurgiczny, w którym także kilku polaków udział brało. Przedewszystkiem winniem wymienić profesora Rydygiera z Chełmna, zażywającego w sferach lekarskich zasłużonej sławy na polu chirurgicz-

nem. Dr. Rydygier wykonał między innymi kilkakrotnie trudną operację wycięcia nadwzrężonych częstek żołądka, a to jeszcze zanim znany profesor wiedeński Billroth z tej operacji zasłynął. Rodak nasz pracował przez pewien czas jako lekarz poboczny w niemieckich klinikach uniwersyteckich i założył przed kilku laty klinikę w Chełmnie. Zakład ten nie jest tyle głośny, jak może nawet mniej dobre instytucje niemieckie, ponieważ naczelnik jego unika wszelkiej reklamy. Skutkiem tego i ziomkowie nasi nieraz uciekają się do profesorów berlińskich, podczas kiedy pomoc nieraz skuteczniejszą i tańszą znaleźliby w kraju. Dr. Rydygier zapoznał i w tym roku zjazd chirurgiczny znowu z najnowszemi doświadczeniami z pola swej działalności. Oprócz d-ra Rydygiera wymieniam z polskich uczestników zjazdu prof. Mikulicza z Królewca. Święta wielkocenne przyczyniły się znowu do wykazania, jak wielką liczbą polaków mieszka w Berlinie i w okolicy. Mianowicie po kościołach pokazało się, że nawet z dalekich prowincji niemieckich przybyli tu rzemieślnicy i robotnicy. Tradycyjne święcone mieliśmy w Berlinie w kilku miejscach; zwłaszcza lud przywiązuje do tego obchodu swojskiego wielką wagę. Jak w inne lata było święcone u księcia Ferdynanda Radziwiłła, ale także w stowarzyszeniach naszych. Konferencya św. Wincentego à Paulo, wspierająca ubogich naszych, przysposobiła święcone dla kilku nastu rodzin. W lokalu Przytuliska podzieliło się jankiem święconem kilkadziesiąt rodzin; pamiętano tam szczególnie o dzieciach. Członkowie polskokatolickiego Towarzystwa spożyli święcone u ziomka, właściciela restauracji. Wieczorem mieliśmy oprócz kilku zabaw przedstawienie amatorskie, licznie zwiedzane. Z powodu trudności, jakie dawniej policja robiła, trzeba było obecne przedstawienie urządzić dla członków Towarzystwa i dla gości wprowadzonych przez członków. Kraja po mieście pogłoski, jakoby policja rozwiązała polskie Towarzystwo oświaty. Nie zgadza się to z prawdą. Faktem zaś jest, że policja Towarzystwu temu, do którego należy kilkudziesięciu rzemieślników i robotników, po części bardzo potrzebujących oświaty, robi pewne trudności. Po części winien temu jeden z członków Towarzystwa, który przeciwko innemu wystąpił, jakoby pod wpływem księży i szlachty polityką trudnił się. Do tych trudności przyczyniło się i to, że raz pewnego po zamknięciu posiedzenia zaśpiewano zabroniony hymn. Nastąpiły rewizje i przesłuchania na policyi. Nie wykryto nic karygodnego, ale już dwa razy odmówiła policja pozwolenia na odbycie zwykłego posiedzenia. Kilkadziesiąt dzieci uczy się pod opieką wymienionego Towarzystwa, między innymi czytania i pisania i t. d. w języku ojczystym; ze szkół publicznych jest język nasz tu zupełnie wykluczony. Egzamin, na którym dziatwa miała pokazać swe postępy, dobrze się udał; dzieci obdarowano obrąbkami. Kilkunastu socjalistów polaków trzymają ciągle jeszcze za kratkami więzienia. Mimo to głównie przez nieświadomość wiąże się lekkomyślni ludzie jeszcze z Niemcami socjalistami i służą im za narzędzie. O Kraszewskim wspomnieli zaledwie dzienniki niemieckie. Natomiast rozpisuje się «Kölnische Ztg» nad tem, jakoby pan Szuman pod naciskiem radykalów polskich był zmuszony do złożenia mandatu poselskiego. Są to brednie; organ wymieniony leje lzy krokodylowe nad p. Szumanem, prezesem Koła, po części dla tego, że w nim, jakkolwiek błędnie, upatruje członka spolszczonej rodziny niemieckiej. Bolesła.

◀ **Paryż.** [List «Kraju»]. Tradycyjne święcone zgromadziło i w tym roku, jak zwykle, liczne grono odwiedzających w Hotelu Lambert. Suto zastawione stoły poświęcił mgr. Averardi, pełniący obowiązki papieżkiego nuncjusza w Paryżu, w asystencji ks. Wl. Witkowskiego, przełożonego misji polskiej. Honory domu robił książę Władysław Czartoryski w towarzystwie siostry swej hrabiny Działyńskiej i dwóch synów. Księżna Czartoryska pozostała w Nicei przy ojcu swym, księciu de Nemours. W dniu tym, starym zwyczajem, odwiedzili gościnne podwoje paryskiej siedziby książąt Czartoryskich: księżna Blanka d'Orléans, margrabina de Campo-Sagrado, hrabiostwo Janowie Tyszkiewiczowie, hrabina Karolowa Zamoyska, hrabiostwo Mniszek, hrabiostwo de Riancey, margrabina de Béranger, księstwo Dominikowie Radziwiłłowie, książę Jerzy Czartoryski, hrabina Bobryńska, hrabiowie Alfred i Andrzej Potoccy i wiele innych gości. W dziedzińcu szkoły polskiej w Paryżu przy ulicy Lamandé zastawiono również staropolskie święcone, które zgromadziło liczny zastęp profesorów, uczniów, opiekunów szkoły i znajomych. W dniu 5 kwietnia odbyło się zwykłe miesięczne posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, na którym p. Jan Bartkowski, wychodzący z 1831 r. i b. profesor języków: angielskiego i niemieckiego w Nancy, obecnie zamieszkały w Paryżu, czytał zajmujący ustęp

ze swych pamiętników, dotyczący zamierzonej w r. 1833 wyprawy z Dijonu do Frankfurtu. Wyprawa ta miała się odbyć jednocześnie ze znaną wyprawą Zaliwskiego. Wybrło się na nią około 500 polaków-emigrantów, przebywających wówczas w okolicy Dijonu; gdy zaś zamiar ten z powodu niedojrzenia ruchu w Niemczech nie przyszedł do skutku, znaczna część przyjmujących w nim udział przedostała się do Szwajcaryi, z którą wzięła następnie udział w wyprawie sabaudzkiej. Odczytany ustęp jest urywkiem z większej całości, tworzącej w rękopisie cztery tomy. P. Bartkowski opisuje w tych pamiętnikach dzieje emigracji między rokiem 1830 a 1852. Są one cenniejsze, że dotyczą nie tyle historii politycznej i partyjnej naszego wychodźstwa we Francji, ile jego historii wewnętrznej, codziennej. Początek pracy tej wydrukowany już został we lwowskim jubileuszowym wydawnictwie pamiętników, dotyczących 1830 r. Pan B. sporządził również nader ciekawą listę wychodźców polskich w epoce rzeczonoj, z oznaczeniem dla każdego daty i miejsca urodzenia, daty zgonu i często kilku szczegółów biograficznych. W przybliżeniu oznaczyć można, że liczba tych emigrantów dochodziła do 10,000. Dodam jeszcze, że nad skompletowaniem listy pracują jeszcze dwaj inni członkowie Towarzystwa, pp. Wł. Łaskowicz i dr. Michałowski. P. Bartkowski jest autorem historycznej rozprawy o Władysławie Białym, którego zwłoki spoczywają w Dijonie. Rozprawa ta drukowana była longi w Pamiętnikach Tow. hist.-literackiego. Autor osnuł ją na dokumentach, które znalazł na miejscu. Pracą tą posługiwał się jeden z młodszych historyków krakowskich, dr. Leniek, w niedawnej swej rozprawie temu przedmiotowi poświęconej. Pożądaniem było, ażeby śladem p. B. poszli i inni wychodźcy; zgromadziłby się w ten sposób materiał do historii wychodźstwa w dogasającym już stuleciu. O ile wiemy, obszerne pamiętniki do historii emigracji przygotowuje p. J. Malinowski, zamieszkały, jeżeli się nie mylę, w Cahors. Ukończył również niedawno obszerne pamiętniki, obejmujące dzieje zeszytów J. N. Janowski, przemieszkujący obecnie w filii zakładu św. Kazimierza w Javisy pod Paryżem, dawniej zaś jeden z założycieli głównego Towarzystwa demokratycznego, który zasadam swym wierny do końca pozostał. Pamiętniki te przesłał autor bibliotece Jagiellońskiej, wraz z wielu innemi cennymi materiałami rękopiśmiennymi i drukowanymi, odnoszącymi się do emigracyjnej epoki, za co wpisany został do *Liber benefactorum* starej krakowskiej księżnicy. W d. 18 b. m., jako w dzień pogrzebu J. I. Kraszewskiego, odprawione zostało w tutejszym kościele polskim Przemienienia Pańskiego żałobne nabożeństwo, przy licznych udziałem kolonji naszej w Paryżu. Ze wzmianek o zmarłym Nestorze naszego piśmiennictwa podnosimy jeszcze obszerny i sympatycznie skreślony artykuł w dzienniku katolickim „L'Univers”. Pismo to miewa stałe korespondencye z Krakowa, informujące dość dokładnie o rzeczach polskich, szczególnie zaś w sprawach kościelnych. Wspominamy jeszcze, że artysta-malarz, zamieszkały w Paryżu, p. Edward Loevy, warszawianin, który jeździł umyślnie do Genewy dla zdjęcia posmiertnego portretu i odrysowania innych szczegółów smutnego tego wypadku dotyczących, przygotowuje obraz znacznych rozmiarów, mający przedstawiać *apoteozę* Kraszewskiego. Obraz ten p. Loevy zamierza wystać do kraju. *Zysma.*

PRZEGLĄD PRASY.

Polityka słowiańska. „Warszawski Dn.” zamieścił był parę uwag nad artykułem p. A. K., któregośmy, wraz z treścią samego tego artykułu i głosami w tej sprawie pism innych zaciągnęli do sprawozdania naszego pod tytułem „Zagadnienie słowiańskie (Nr. 9) „Kraju”. Zdania półurzędowego organu nadwiślańskiego weszły tam w charakterze materiału archiwalnego; sam zaś referat był natury czysto sprawozdawczej. Ze sprawozdania tego „Warszawski Dniownik” wyjął kilka ustępów i opatrzył je komentarzem, któryśmy z kolei przytoczyli w Nr. 11 (str. 10) w przeglądzie prasy, p. t. „Wyspiewane hymny”, gdzie ponowiwszy deklarację naszą poprzednią o *sprawozdawczym i archiwalnym* charakterze referatu, dodaliśmy: archiwalną też pozostać cała kwestya do czasu, póki jej godnie i szlachetnie, na gruncie faktów i rzeczywistości nie podniosą ci, co na czyny wpływają; w hymnach *jedności słowiańskiej* myśmy już całe wyspiewali serce; reszta nie do nas należy. Kończąc tę naszą uwagę „Warsz. Dniownik” (Nr. 62) wziął pod rozbiór. Nie zgadza się najpierw dzien-

nik na to, by sprawozdanie nasze p. t. „Zagadnienie słowiańskie” było wyłącznie *archiwalnem*. Poczem tak się wyraża:

„Kraj” oczywiście grubo się myli, sądząc, że sprawa słowiańska *spoczywa* obecnie w archiwach; począwszy od ostatniej wojny wschodniej, nie schodziła ona owszem z porządku dziennego polityki europejskiej. Nie wiemy, jak się „Kraj” zapatruje na czyny tych, których krew i ofiary uwolniły Serbję i Bułgarię z pod jarzma tureckiego; naszym atoli zdaniem i zdaniem wszystkich ludzi w przesądzie nie oslepłych, postępowali oni godnie i szlachetnie. „Kraj” chciałby zapewne, ażeby się urzeczywistniły marzenia Mickiewicza o jedności słowian z Polską na czele i dopóki sprawa się toczy innemi kolejami, pismo to nie uznaje nawet faktów spełnionych i uważa rzecz całą za złożoną do archiwów. Ależ maniera taka silnie przypomina strusia.”

Powołaniem się na przypowieść o strusiu „Warsz. Dniownik” pragnąłby zapewne dowieść, iż zakrywamy sobie oczy na dzieje wybiecia się z pod jarzma tureckiego pobratymczych narodów Serbji i Bułgarii. Prawda, iż w sprawozdaniu naszym o tej stronie kwestyi, jako ubocznej, nie myśleliśmy, lecz bynajmniej nie z chęci kwestyonowania lub obniżania zasług czyichkolwiek. Nie myśleliśmy zaś dla tego, że, jak to dobrze wiadomo organowi nadwiślańskiemu, kwestya słowiańska, pomimo tylu ofiar, nie jest jeszcze podziśdzien rozstrzygniętą na półwyspie Bałkańskim. Przytem, grunt słowiańszczyzny nie kończy się i nie zaczyna nad Morawą serbską lub nad Marycą bułgarską. Są inne kraje, są inne ludy słowiańskie, które również posiadają jakiś kątek własny na ziemi. Ich historia niczeby nie ważyła? Co zaś do twierdzeń „Warsz. Dniownika”: 1) że polityka europejska nie przestaje podziśdzien zajmować się sprawami słowiańskimi i 2) że Mickiewicz pragnął Polskę postawić na czele ludów słowiańskich, to popierwsze, według naszego rozumienia, kwestya słowiańska w polityce europejskiej ani razu dotąd jeszcze podnoszoną nie była jako taka w całokształcie swoim. Kwestya bułgarską np. Europa zaprzęta się za dni naszych nie inaczej, jak w latach uprzednich grecką i afgańską. Odrębne sprawy ludów słowiańskich nie schodziły i nie mogły zejść z porządku dziennego polityki bieżącej, lecz kwestya słowiańska, czy też panslawistyczna, jak ją nazywają na zachodzie, figurowała dotąd i figuruje jedynie w roli stracha na szpaltach pewnych dzienników—nic więcej. Powtóre: co do Mickiewicza, ten *nigdy i nigdzie* o hegemonji polaków wśród ludów słowiańskich nie marzył. Marzył jedynie o braterstwie tych ludów, o ich równouprawnieniu. Na dowód prosiłbyśmy o odczytanie choćby pierwszej tylko jego prelekcji w „*Collège de France*”.

Przemysł polski. W „Kijewl.” znajdujemy dwa poważne artykuły wstępne, poświęcone sprawie przemysłu „w *prywisłinskom kraje*” z racyi sprawozdania prof. Janzula „O rozwoju przemysłu fabrycznego w Królestwie polskiem”. Wywody prof. Janzula streszcza autor w dwóch następujących tezach:

1) Rozwój fabryk cudzoziemskich i napływ cudzoziemców w okęgach pogranicznych przedstawiają poważne niedogodności polityczne; 2) przemysł polski, chociaż rozwija się nader szybko, wszakże jego współzawodnictwo nie jest groźnem dla przemysłu centralnego rosyjskiego okęgu.

Autór godzi się na obydwie te twierdzenia i stara się z nich wyprowadzić wnioski praktyczne.

W zasadzie cudzoziemska kolonizacya i przyływ cudzoziemskich kapitałów jest dla Rosyi rzeczą pożądaną. Ale co się tyczy kresów, to tam mianowicie ze względów politycznych państwo może stawiać tamy dla powstrzymania obcego żywiołu: np. zabronić cudzoziemcom osiedlania się na przyszłość w pewnym pasie granicznym i nakazać obowiązkową naturalizacyę w określonym terminie cudzoziemców, osiadłych wcześniej.

Co się tyczy ekonomicznej strony kwestyi, to jest konkurencyi polskiego przemysłu z przemysłem guberni wewnętrznych, to i tutaj autor *w zasadzie* jest przeciwnym wszelkim *sztucznym* przeszkodom i hamulcom. Ale... i tutaj jest *«ale»*. Uważając za użyteczną konkurencyę *naturalną*, autor uznaje za bezwarunkowo szkodliwą tę *sztuczną* opiekę, z jakiej wrzekomo korzysta dotąd prze-

mysł polski. Opieka ta polega na nieproporcjonalnem ocleniu materiałów surowych i półfabrykatów w porównaniu z wyrobami gotowemi. Ztąd w Królestwie powstało mnóstwo fabryk przetwórczych. Należy więc—zdaniem autora—odpowiednio zmienić taryfę celną, podniósłszy cło na wszystkie materiały surowe, znajdujące się w Rosyi, [tak jak to już zrobiono względem surowca i żelaza. Dotyczy to np. fabrykacyi wyrobów wełnianych, sukiennych i bawełnianych; ponieważ zaczęła się rozwijać hodowla bawełny w Azji środkowej i na Kaukazie, przeto należy zapieковать się tą produkcją przez stopniowe ograniczanie przywozu bawełny zagranicznej.

„Oczywiście—powiada autor—przy zastąpieniu bawełny zagranicznej przez środkowo-azyjską, okęg moskiewski będzie w położeniu korzystniejszem, aniżeli przemysł polski, który dzisiaj przeciwnie ma tańszą bawełnę, będąc bardziej ku granicy zbliżonym.”

Tutaj autor nie dodaje już *«ale»*, a tu właśnie byłoby ono ciekawem.

Nakoniec do szczególnie szkodliwych *sztucznych* przywilejów, z jakich korzysta przemysł polski, zaliczyć należy—zdaniem autora artykuł—taryfy kolejowe, które stanowią niższe opłaty dla produktów polskich, idących na wschód i południe, aniżeli dla przetworów moskiewskich, idących na południe i zachód. Po usunięciu tych sztucznych przywilejów, polski przemysł może sobie (*sie*) wzrastać swobodnie—konczy autor—ale jako przemysł polski, nie *niemiecki*. Na nieszczęście, nawet fabryki nazywane polskimi, okazują się być przeważnie żydowskimi; ale przeciwko temu nie można nie zrobić środkami rządowemi, i należy się ograniczyć tylko do platonicznego życzenia, aby polacy wyzwalali się własnemi siłami z pod izraelskiej handlowo-przemysłowej przewagi.”

Na potrzebę spolszczenia przemysłu w Królestwie godzimy się naturalnie w zupełności. Ale co się tyczy owych granic zakreślonych swobodnemu rozwojowi „po usunięciu *sztucznych przywilejów*”, to pozwolimy sobie powtórzyć niejednokrotnie wyrażane obawy, aby ta elastyczna definicya nie objęła niezbędnych warunków istnienia i rozwoju przemysłu polskiego.

Statystykę na dobre w sprawie pustoszenia dóbr subhastowanych podaje „Tydzień” piotrkowski w następującej formie:

„Prawdą jest, że dewastacye umyślne dóbr są coraz częstsze; prawdą jest, że należy im zapobiegać jaknajenergiczniej i że opinia powinna winnych karać bezwarunkowo, — ale nieprawdą jest, aby już po żaden majątek wystawiony na sprzedaż, niewarto było wyciągnąć ręki, jak to się dziś wielu uprzedzonym wydaje. I tak: z 15 majątków ziemskich, subhastowanych przez Towarzystwo w gub. piotrkowskiej, których sprzedaż nie przyszy na pierwszej licytacyi do skutku (ogółem subhastowano 20), jest pięć tylko (!) zupełnie zniszczonych; z pozostałych zaś jeden został rozparcelowany bez wiedzy Towarzystwa, trzy są wprawdzie opuszczone, ale gospodarstwo się w nich prowadzi, a sześć znajduje się nawet w stanie kwitnym i niewypłatność ich jest czysto przypadkową, spowodowaną jedynie ogólnym ekonomicznym kryzysem. Nawiasowo dodamy, że wszystkich dóbr stowarzyszonych w Towarzystwie kredytowem w naszej guberni jest około 800.”

Gdyby nie to, że zakres wypadków cyframi temi objęty jest zbyt szczerpły, aby mogły one upoważniać do ogólniejszych wniosków, byłaby to zaiste statystyka nader smutna... Stosunek ogólnej liczby dóbr do cyfry subhastowanych jest niewielki, ale stosunek subhastowanych do zniszczonych—olbrzymi. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną zebrać podobne dane i z innych guberni.

Wiadomości bieżące.

× „Praw. Wiest.” za czas od 9 (21) do 15 (27) kwietnia r. b. ogłasza między innemi następujące zmiany i nominacye w składzie służby rządowej:

W minist. sprawiedliwości. Mianowani: towarzysze prezesów sądów okęgowych: mohylowskiego ases. kol. *Kapustjanskij* i kieleckiego sekr. kol. *Kwiatkowski*—członkami warsz. izby sądowej; prezes zjazdu sędziów pokoju 1 okęgu gub. warsz. *Gwaiza*—towarzyszem prezesa warsz. sądu okęgu; sędzia pokoju m. Warszawy, rad. hon. *Pojarkow*—towarzyszem prezesa siedlec. sądu okęgu; członkowie sędziów okęgowych, rady dworu: kieleckiego *Ostromow*, plockiego *Ramberg* i radom. *Prikot*, oraz sędzia śledczy do spraw ważniejszych w okęgu warsz. sądu okęgu. sekr. kol. *Lukin*—członkami warsz. sądu

okreg.; członek suwalsk. sądu okreg. sekr. gub. *Wojna* i sędzia śledczy 18 oddz. okregu warsz. sądu okreg. rad. hon. *Michajłow*—członkami siedl. sądu okreg.; tow. prokuratora wiatalskiego sądu okreg. rad. *Szestakow* i młodszy pom. ober-sekret. cywil. kasac. depart. senatu ases. koleg. *Ragosin*—członkami piotrsk. sądu okreg.; tow. prokur. siedlec. sądu okreg. ases. koleg. *Smirnow* i sędzia śledczy pow. kostromskiego *Jakowlew*—członkami suwalskiego sądu okregowego; tow. prezesa tomaskiego sądu gub. ases. koleg. *Podgórski*—członkiem radomskiego sądu okreg.; sędzia pok. m. Łomży ases. kol. *Wysocki*—członkiem płockiego sądu okreg.; tow. prokur. żytomirskiego sądu okreg. ases. koleg. *Karpinskij*—sędzią śledczym 2 oddziału kozieleckiego pow. okregu czernihowskiego sądu okreg.; członek warsz. sądu okreg. *Reincke*—towarzyszem prezesa kieleckiego sądu okreg.; członek mińskiego sądu okreg. hr. *Baranow*—członkiem talskiego sądu okreg.

× O konwencji dotyczącej wyda w a n i a przestępców, zawartej między Austrią a Rosyą, prasa rosyjska odezwala się nieprzychylnie, a to z powodu, iż konwencya rzeczona wyklucza stanowczo wielkie przestępstwa o charakterze politycznym bez żadnego wyjątku. Wielkie nadzieje pokładają natomiast na konwencyę ze Stanami Zjednoczonymi, wedle której niektóre kategorie przestępstw politycznych (mianowicie zamachy na osoby ukoronowane), mają upoważniać do ekstradycyi. Wprawdzie konwencya ta nie została doład zatwierdzoną przez senat waszyngtoński, ale, jak twierdzi «Now. Wr.», w kompetentnych sferach nikt nie wątpi, że zatwierdzenie to nastąpi bez wszelkich zmian i że przeto nie Anglja, lecz Stany Zjednoczone dadzą cywilizowanemu światu pierwszy przykład odgraniczenia właściwych przestępstw politycznych od zwykłych przestępstw kryminalnych, popełnianych pod pretekstem «walki politycznej». «Wtedy to—dodaje rzeczony organ—spodziewamy się, że Rosya nie będzie się krepować konwencyą angielską i kategorycznie postawi przed międzynarodowym sądem Europy zupełnie dojrzałą już kwestyę obowiązkowego dla *wszystkich* cywilizowanych narodów wydawania zabójców i innych przestępców kryminalnych, znajdujących obecnie bezkarność w mniemanym «politycznym charakterze przestępstwa».

× Ks. Mieszczerskij, który ma szczególny talent spoglądania na świat przez szkła zakopcone tendencyjnością *sui generis*, zamieszcil w swym «dzienniku», poniższe wyrazy, które same przez się dosadnie ilustrują jego społeczne aspiracye: «Należy zapisać wieść niesłychanie ważną—mówil książę-dziennikarz—jest nią mianowicie wieść wielkanocna, t. j. radosna, za którą wielu czytelników powie «Bóg zapłać». Wiadomość jest tego rodzaju. Ministerstwo oświaty wskutek rozkazu danego z góry—ocknęło się; ma powstać komisya z ministrów: spraw wewnętrznych, oświaty, dóbr państwa, komunikacyi i ober-prokuratora synodu złożona, której zadaniem będzie wynalezienie środków, któremi by można było przywrócić nasz świat oświaty publicznej do normalnego porządku; chaos w nim bowiem panuje okropny, spowodowany bezbezelowem i nieprodukcyjnem rozmnożeniem gimnazyów i progimnazyów i tyleż nieprodukcyjnem przepełnieniem uniwersytetów. Dobro tej wieści w tem mianowicie leży, że na komisye tę włożono obowiązek przede-wszystkiem o tem pomyśleć, aby liczba gimnazyów i progimnazyów była zmniejszoną do koniecznej tylko, a natomiast na ich miejsce aby utworzono wszędzie szkoły profesjonalne». A więc, jak twierdzi ks. Mieszczerskij, Rosya ma już dziś zadużo wykształconych ludzi i powyższą wieść «wielkanocną» podpira jeszcze inną tej samej natury: «nie-mniej radosną jest i ta: na wyższe żeńskie kursy w r. b. nie będą wcale przyjmować...» W danym wypadku jednak ks. Mieszczerski pospieszył się trochę z realizacyą swoich pragnień. «Praw. Wiestn.» wystąpił z urzędowym zaprzeczeniem podanych przez ks. Mieszczerskiego «radosnych» wieści: «WN-rze 29 i 30 gazety «Grazdanin»—mówi organ urzędowy—zamieszczono wiadomość, że na specjalną komisye złożoną z ministrów: spraw wewn., oświaty, dóbr państwa, komunikacyi i ober-prokuratora synodu, włożono obowiązek zmniejszenia liczby gimnazyów i progimnazyów. Powyższa wiadomość gazety

«Grazdanin» jest pozbawiona wszelkiej podstawy».

× Komisya redakcyjna, pracująca nad opracowaniem nowego kodeksu cywilnego, ukończyła już projekt ustawy o hipotece (czyli «*wolczinnaho ustawca*», jak przetłumaczono na rosyjski). Projekt ten nie będzie mógł być jednak wniesionym do rady państwa wcześniej, jak na początku 1888 r.

× Zwołany na d. 12 kwietnia do Kijowa zjazd cukrowników zajmuje się nie tylko bezpośrednio interesującą go kwestyą wywozu cukru zagranicę, ale i wogóle środkami, jakie należy przedsięwziąć w celu uregulowania podaży i popytu na ten produkt.

× Komisya z przedstawicieli minist. sprawiedliwości i skarbu złożona, mająca na celu ułożenie projektu wyznaczania kary za przekroczenia przepisów ustawy stempłowej, już pracę swą ukończyła. Jak zapewnia «Sud. Gaz.», projekt opiewa, że przekroczenia te nie będą zaliczone do kategorii przestępstw karnych, ale uważane będą jako fiskalne. Z tego powodu nie władze sądowe, ale administracyjne zajmować się będą ściąganiem kar. Projekt już jest przedstawiony do decyzji pp. ministrów sprawiedliwości i skarbu.

× W celu powiększenia liczby szkół ludowych w guberniach, do których nie zostały wprowadzone instytucye ziemskie, ministerstwo oświaty projektuje, aby nowo-powstające tam szkoły były zabezpieczane gruntami rządowymi, które byłyby oddawane do zupełnego rozporządzenia nauczycieli tych szkół, zamiast wynagrodzenia pieniężnego. Ministerstwo dóbr państwa oświadcza ze swej strony, że nic nie ma przeciwko oddawaniu pod szkoły uczestków ziem skarbowej, nie większych nad 15 dzieśięcin, jeżeli będzie to możliwem w każdym oddzielnym wypadku.

× Projekt ministra skarbu o zabezpieczeniu akcyzy od cukru, o którym donosiliśmy w zeszłym N-rze, został Najw. zatwierdzony. Wrazie, jeśli cukrownia wraz z należnemi do niej gruntami, albo też znajdujące się w cukrowni ruchomości należące do dzierżawcy, nie stanowią dostatecznej gwarancyi uiszczenia należnej skarbowi akcyzy—ministerstwo skarbu ma prawo nie wypuszczać z takiej cukrowni cukru, dopóki należność skarbowa nie zostanie uiszczoną, lub też dostatecznie zagwarantowaną.

× Dla aktów i dokumentów, dotyczących interesów majątkowych i innych (prócz rewersów osobistych) na sumę nie mniejszą od 50 rs., mają być ustanowione 23 rodzaje papieru stempłowego w cenie od 1 rs. 25 do 1,031 rs. za arkusz, odpowiednio do sumy aktowej. Niezależnie od tego ma być podniesioną cena papieru wekslowego. Zmiany powyższe mają podobno wejść w życie od d. 1 lipca r. b. Również mają być obłożone podatkiem stempłowym prośby, posyłane przez osoby prywatne do różnych instytucyj rządowych w formie depesz telegraficznych. Przy podawaniu depeszy podatek tak za samą depeszę jak i za odpowiedź będzie uiszczanym za pomocą naklejenia odpowiedniej ilości marek stempłowych na depeszy podawanej.

× Tak zwany «fundusz kolonizacyjny» żydowski, przeznaczony pierwotnie na urządzenie kolonij rolniczych dla żydów, przeszło 1,000,000 rs. wynoszący, z rozporządzenia ministra skarbu prze-lany został do skabu państwa, ze względu na to, że pierwotne jego przeznaczenie zostało uchylone. W funduszu tym mieści się niewielka stosunkowo kwota, zebrana z tak zwanej «krótki» (opłaty za koszerne mięso) od żydów.

× Z wydrukowanych w «Russk. Inw.» danych statystycznych o armji rosyjskiej dowiadujemy się, że w d. 1 stycznia 1886 r. liczyła ona 30,655 jenerałów, oficerów sztabu i ober-oficerów, oraz 824,762 żołnierzy, z których 607,647 służyło w piechocie, 77,140 w kawalerji, 114,325 w artylerji i nareszcie 25,656 w wojskach inżynier-

ryjnych. Wojsko finlandzkie, nie objęte powyższymi cyframi, składało się ze 175 oficerów i 4,628 żołnierzy. Oprócz tego na listach sztabu głównego znajdowało się: 765 jenerałów, zajmujących różne posady cywilne, oraz 19 jenerałów i wyższych oficerów, pozostających bez żadnego miejsca.

× W styczniu r. z. wysadzona została przy głównym sztabie komisya, mająca zająć się rewizyą III rozdziału ustawy o powinnościach ziemskich Obecnie, jak donosi «Russk. Inw.», komisya ukończyła już najważniejszą część swego zadania, opracowała bowiem kwestyę kwaterunkową, o wynagrodzeniu gruntów pod obozy i t. d., o wynagrodzeniu obywateli za stratanie pól łąk i t. d.

× «Birz. Wied.» zapewniają, że konce-syę na pobudowanie naftociągu przez Suram otrzymała firma Nobla i Szibajewa.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Replika p. Waliszewskiego, z powodów technicznych, będzie zamieszczoną dopiero w przyszłym N-rze naszego pisma. Do czasu jej ogłoszenia odkładamy odprawę licznym napęciom dziennikarskim, jakie się z powodu danej sprawy lub pod jej pretekstem pojawiły w prasie warszawskiej.

+ Wystawa wileńska. Komitet wystawy rolniczej, mającej się odbyć w Wilnie w roku bieżącym prosi nas o zawiadomienie, że wystawa w dniu 7 (19) czerwca otwarta zostanie i obejmie gubernie: wileńską, kowieńską, grodzieńską i mińską. W zakres konkursowy wejdą działy następujące: 1) konie wierzchowe, zaprzęgowe i robocze; 2) bydło ras górskich, nizinnych i miejscowych w okazach pojedynczych i grupach; 3) owce ras poprawczych, opasowych i welni-stych—tudzież miejscowe; 4) trzoda chłonna poprawnych ras i miejscowa; 5) pastwo; 6) psy; 7) przemysł domowy, obejmujący wszelkiego rodzaju wyroby rękodzielnicze; 8) przemysł rolny; 9) wszelkie przedmioty, styczność z hodowlą mające; 10) rybołówstwo i pszczelnictwo. Do wzięcia udziału w dziale pozakonkursowym zaprasza komitet właścicieli fabryk, maszyn i narzędzi rolniczych, przyczem nadmieniam, że okazy pozakonkursowe mogą być przyjmowane i z innych guberni. Ostatni termin przyjmowania deklaracyi 10 (22) maja r. b. Adres: Wilno. Lokal stałni rządowej. Kancelarya wil. Towarzystwa wyścig. konnych. Pieniądze przy deklaracyach wysyłać należy pod adresem kasyera Tow. wyścig. konn. w Wilnie: Bronisław Römer, Andrejewska ulica, dom Römera.

+ Dwa odczyty Brandesa o literaturze rosyjskiej współczesnej (w poniedziałek) i o krytyce w XIX stuleciu (we środę), przyjęte zostały przez wyborową publiczność dość sympatycznie i z uznaniem, jakkolwiek wykład prelegenta o wiele żywiej zachwycić mógł wysoce artystyczną swą formą i podniosłością myśli wytycznych, niż obliczeniem na łatwą popularność. Tej serdeczności, tego ducha uwzględnienia się ze słuchaczami, jakich dowody złożył Brandes w roku zeszłym w Warszawie—tym razem nie mogliśmy odczuć w zachowaniu się sali, która dopiero po skończeniu każdego odczytu, jakby po refleksyjnym namyśle, darzyła prelegenta oklaskami... Treści samych odczytów nie poruszamy tutaj, skoro już w przyszłym tygodniu czytelnik będzie miał przed sobą dosłowny tekst pierwszej—a następnie dalszych prelekcyj. Na razie zaznaczamy tylko, że petersburszczanie dopiero teraz dowiedzieli się nareszcie, na czem właściwie polega nadzwyczajny wdzięk wymowy Brandesa,—wdzięk tak czarujący, że, jak wnosimy z kilku na razie pochwycanych symptomatów «zasiłkiwania się», pociąga on ku sobie, przykuwa i w sobie pochłania nawet tych, którzy ani z osnową odczytu, ani z jego wykwintną formą, ani nawet z trudnościami fonetyki francuskiej nie są należycie oswojeni. Powab tej wymowy spoczywa przede-wszystkiem w dźwięczności i modulacyjnem urozmaiceniu organu głosego prelegenta, w ruchliwości i wrażliwości jego twarzy, w prostocie, spokoju i plastyczności wysłowienia, w skromnej a dystygnowanej gestykulacyi, oraz w tej niewysłowionej żądzy artystycznego podobania się, której się domyślamy w każdym słowie, w każdym ruchu prelegenta, choć ich nie widzimy i nie słyszemy nigdzie.

+ J. P. Połonskij, jeden z wybitniejszych współczesnych poetów rosyjskich, obchodził d. 10 kwietnia pięćdziesięcioletni jubileusz swej działalności literackiej, datującej się od r. 1837. Pierwszy zbiorek poezyj ujrzał świat (w «Gammie», wyszedł w r. 1844. Przez jakiś czas (w 1856 roku) p. Połonskij mieszkał w Warszawie, w r. 1858

objął redaktorstwo «*Bus. Słowa*», następnie zaś został sekretarzem komitetu cenzury zagranicznej. Obchód jubileuszowy odbył się w sali resursynej. Obchód jubileuszowy odbył się w sali resursynej. Obecni: szlacheckiej (*dworianskaho sobranja*). Obecni: byli na obchodzie: pp. minister finansów Wyszyński, towarzysze kontrolera państwowego niegradzki, towarzysze kontrolera państwowego Filipow, naczelnik zarządu prasy Feoktistow, oraz wielu literatów i artystów, w tej liczbie Brandes. Najjaśniejszy Pan w uznaniu zasług jubilatowi rozkazał zdwoić pobieraną przez niego pensję, do 2,500 rs. Kółko artystów ofiarowało jubilatowi piękne album z rysunkami. Otrzymało również mnóstwo telegramów z powinszowaniem z różnych miast, z Moskwy od p. Katkowa i t. d.

Portret Kraszewskiego. Pan K. F. Migurski z Odessy, weteran sztuki fotograficznej, nadesłał nam laskawie portret fotograficzny s. p. Kraszewskiego, zdjęty w wielkim formacie we wrześniu r. 1884 w Dreźnie, t. j. po wypuszczeniu nieszczęśliwego więźnia z Moabit. Podobizna wykonana i wykończona została z prawdziwym artystycznym i znajomością tajników sztuki fotograficznej.

Dwa obrazy Bakalowicza «Sceny z życia rzymskiego» przybyły na wystawę akademii sztuk pięknych.

Wystawa rzeźb. W Towarzystwie zachęty sztuk pięknych otwartą została wystawa rzeźb pp. Adamsona i Braga. Wszystkie marmury p. Braga, oprócz «Turystki», znane są z przeszłorocznej wystawy akademickiej. Z prac p. Adamsona wyróżniają się delikatnością wykonania główki dziecięce i portrety, wyrzeźbione z drzewa.

Koncerty St-Saënsa, będące prawdziwą uczcą artystyczną dla istotnych amatorów i znawców muzyki, nie miały wielkiego powodzenia; publiczności zbierało się stosunkowo niewiele. Ostatni koncert odbywał się w sali resursy szlacheckiej.

Przegląd Literacki dzisiejszego numeru «*Kraju*» zawiera następujące artykuły: Żarys biograficzny o «Jerzym Brandesie», z okazji pobytu i odejść jego w Petersburgu, przez Z. Dalszy ciąg rozbiórki prac krytycznych «Adama Belcikowskiego» przez A. G. Bema. Fragment z poematu niedawno zmarłego poety *Stawomira Steckiego* p. t. «Wódz». Streszczenie kilku listów Bułharyna, pisarza rosyjskiego, polskiego pochodzenia, w których tenże wypowiedział swoje zapatrywania się na charakter i postępowanie Polaków około roku 1830. Charakterystyczne te zdania zebrał Lektor. W «Feljetonie galicyjskim» Jan Zdera przebiera sprawy bieżące. *Kazimierz Jarochocki* ocenia nowy XIV tom pomnikowego wydawnictwa «*Źródeł dziejowych*», przedsięwziętego przez Adolfa Pawińskiego. *Wł. Stebelski* zebrał wiązanek dowcipów «*attyckich*». W odcinku dajemy nowelę z życia mieszkańców warszawskiego powiatu, napisaną przez *Juljana Łętowskiego*. W dziale bibliograficznym mieści się między innymi treść numerów «*Kłosów*» i «*Biesiady Literackiej*», zbierających w dalszym ciągu pamiątki z ostatnich chwil Kraszewskiego.

Przypomnienie. Pragnąc oszczędzić fatygi prenumeratorom miejskim i nabywającym pojedyncze numery naszego pisma, przypominamy ponownie, że kantor główny «*Kraju*» mieści się przy księgarni B. Rymowicz na placu Kazańskim N 7 i że tam wyłącznie, nie zaś w lokalu redakcyjnym, przyjmuje się prenumerata, ogłoszenia, oraz sprzedają się pojedyncze egzemplarze.

Sprostowanie. Poselstwo serbskie w Petersburgu przesłało do gazety «*Now. Wr.*» taki komunikat: «Wiadomości gazet wiedeńskich, które przedostały się i do «*Now. Wr.*», jakoby królowa Natalia ma zamiar udać się zagranicę z powodu niezgody w rodzinie królewskiej, są zupełnie fałszywe i tendencyjne. J. Kr. Mość rzeczywiście udaje się zagranicę, ale czyni to na życzenie lekarzy, którzy radzą jej przepędzić kilka tygodni nad brzegiem morza, co i przedtem czyniła».

Nowa pożyczka rządowa przeszła bardzo pomyślnie. Dnia 14 kwietnia, t. j. w pierwszym dniu subskrypcji, w samym Petersburgu podpisano się na przeszło miliard rubli. Z prowincjonalnych kantorów banku państwa również otrzymano jaknajlepsze wiadomości.

Prof. Pasteur nadesłał w tych dniach do prezesa tutejszego Towarzystwa lekarskiego d-ra Bertensona list, w którym dziękuje za jednomyślne wybranie go na członka honorowego i zapewnia, że «wszelkie objawy sympatii ze strony rosyjan sprawiają mu najwyższą radość».

Wynalazek. Młody nasz ziomek, student instytutu inżynierów cywilnych, p. Feliks Kurman, wynalazł sposób mechanicznego zapisywania kompozycji, granych na fortepianie. Szczegółów wynalazku podać nie możemy, gdyż p. K. dla braku środków nie uzyskał jeszcze przywileju. P. Kurman wynalazł również poprzednio mechaniczny sposób transpozycji nut,

zaprobowany przez profesorów petersburskiego konserwatorium.

Odroczenie wystawy. Projektowana w Petersburgu na wrzesień wystawa rybacka została odłożona do jesieni 1888 r., z powodu wyczerpania się w min. dóbr państwa środków, przeznaczonych na zapomogi wystawom.

Wydalenie. Żydzi, którym pobyt w stolicach wzbroniony, uciekają się zwykle do znanego środka udawania rzemieślników, chociaż żadnym rzemiosłem się nie zajmują. Naczelnik miasta, przekonawszy się o tem dowodnie, wszystkich żydów, którzy faktycznie tym lub owym rzemiosłem się nie oddają—polecil wysłać ze stolicy.

Z kroniki kryminalnej. Zagadkowe morderstwo przed paru dniami kuśił się spełnić 16-letni młodzieniec w Petersburgu. W domu barona Frederiksa od kilku miesięcy mieszkała starszka p. Sorgenfrey, niegdyś guwernantka w zamkniętym domu p. Pleua. Gdy wychowanec jej podrośli, otrzymała dożywotnią pensję i zamieszkała w Petersburgu. 11 kwietnia syn p. Pleua, 16-letni młodzieniec, wpadł do mieszkania p. Sorgenfrey i sześć razy w nią wystrzelił. Starszka, chociaż otrzymała nieznaczne tylko rany i życiu jej podobno wielkie niebezpieczeństwo nie zagraża. Ofiara dotąd zeznała, że nie może; młody Pleu twierdzi, że postanowił zabić swoją guwernantkę za to, że ta miała się jakoby dopuścić rozmaitych nadużyć. Ile w tem prawdy, trudno dziś powiedzieć, gdyż podejrzewają młodego mściciela o rozstrój umysłowy.

Z WARSZAWY.

Zaprzeczenie. Od p. W. Górskiego, kierownika szkoły realnej, otrzymaliśmy zaprzeczenie, które pospieszamy tu zamieścić: «W Nr. 14 «*Kraju*» z r. b. na str. 13 wyczytałem, iż «rozszła się pogłoska, że sześcioklasowa szkoła realna, zostająca pod moim kierunkiem, z początkiem nowego roku szkolnego ma być przekształconą na szkołę techniczno-rzemieślniczą». Mam przeto zaszczyt niniejszem oznajmić, iż rzeczona pogłoska jest nieprawdziwa, oraz, iż żadna reforma mej szkoły nie jest zamierzona. Inne pisma, które zamieściły wiadomość o spodziewanej reformie, uprzejmie proszę, by i sprostowanie niniejsze pomieścić raczyły. *Wojciech Górski*».

Z życia społecznego. [List «*Kraju*»]. Znowu przybyła nam nowa wystawa, wystawa inwentarzy, urządzana przez Tow. wyścigów konnych, której w r. b. wcale się już nie spodziewano. Komitet wystawowy, otrzymawszy w kwietniu r. b. zezwolenie na odbywanie corocznych wystaw aż do r. 1893 (włącznie), na warunkach i prawach lat ubiegłych, postanowił urządzić pierwszą z tej nowej seryi wystawę jeszcze w r. b., nie chcąc przerywać ciągu usiłowań, położonych przez lat kilka w kierunku podniesienia hodowli i ułatwienia sprzedaży i zakupu inwentarza rozplodowego, wyhodowanego w kraju. Chów inwentarza doszedł już w Królestwie do takich rozmiarów, że wyprodukowane okazy nietylko wystarczają na własne potrzeby, lecz znaczna ich ilość może być sprzedawana do Cesarstwa. Dla ziemian z Cesarstwa następują wystawy i targi czerwcowe dobrą sposobność nabywania inwentarza równie dobrego jak zagraniczny, a po cenie znacznie niższej. Otwarcie wystawy nastąpi w d. 11, zamknięcie w d. 20 czerwca r. b. Komitet wystawy higienicznej, który od Tow. wyścigów konnych, rozporządzającego już od 7 lat placem Ujazdowskim, otrzymał darmo plac i inne ułatwienia, nie pokazał się *comme il fallait*, odrzucając propozycję połączenia obu wystaw. Tak więc mieć będziemy w czerwcu na jednym placu dwie odrębne wystawy, odgródzone parkanem «higienicznym». W jesieni r. b. otworzy muzeum przemysłu i rolnictwa swe podwoje dla drugiej z rzędu specjalnej wystawy nasion. Zauważymy tutaj, iż z wystawą stale winien być połączony targ na nasiona, gdyż wtedy dopiero mogłaby oddać tak wystawcom jak i zwiedzającym wystawę rzeczywistą korzyść. Pożądaniem i niewątpliwie pożytecznym byłoby utworzenie przy muzeum centralnej stacyi doświadczalnej, z siecią pól próbnych w kraju. Stacya taka zajmowałaby się wyborem nasion nagrodzonych na wystawie i zasługujących na rozpowszechnienie, ich rozdzieleniem, układaniem i rozsyłaniem szematów próbnych, dokładną oceną ziarna sprzątniętego, ogłaszaniem corocznych sprawozdań i t. d. Stacya taka mogłaby następnie urządzić konkursowe próby porównawcze z różnymi nasionami, kierując swe usiłowania ku uszlachetnieniu, ulepszeniu naszych swojskich odmian i zaprowadzeniu racjonalnej uprawy nasion. W oficynie na placu Teatralnym, mieszczącej redakcję i administrację najpoczytniejszego pisma tutejszego «*Kuryera Warszawskiego*», odbywały się w ciągu ostatnich kilku ty-

godni wstrząśnienia prawie wulkanicznej natury. Wiadomo, że po zgonie s. p. W. Szymanowskiego zapanowało na placu Teatralnym *interregnum*. Otóż obecnie zanosi się na to, że «*Kuryer Warszawski*» zmieni właścicieli, a do redakcyi wejdą nowe osobistości, po za którymi stoi jako «cichy wspólnik» znana tutejsza potęga finansowa. *S. A.*

Nowiny literackie i artystyczne. [List «*Kraju*»]. Z rozpoczęciem wiosny zaczyna się u nas sezon martwy, chociaż, właściwie mówiąc, ruch artystyczny nie zamiera w zupełności ani na chwilę—a ogródki gromadzą tłumy żądnej tanich efektów publiki, która się nieźle w nich bawi, chociaż antreprenerowie wychodzą nie najszczęśliwiej. W naszych sferach teatralnych zrobił sensację artykuł p. Lubowskiego «*Koło teatru*», malujący zakulisowe stosunki autora do aktorów. W artykule tym dużo prawdy—choć jest on zbyt widocznym produktem nadmiernej drażliwości naszego dramaturga. P. Galasiewicz, znany autor i artysta stracił żonę młodszą, z którą zaledwie kilka miesięcy przeżył. Pogrzeb jej odbył się w dniu 19 kwietnia r. b. (n. s.) i w tym samym dniu wieczorem po raz pierwszy na scenie teatru Wielkiego grano sztukę napisaną przez tegoż p. Galasiewicza i p. Mellerową p. t. «*Dziewczę z chaty za wsią*». Sztuka była naznaczoną dawniej na repertuarze, więc nie cofnięto jej, pomimo tak żalobnego dnia dla autora. Porządek został uszanowany, a ludzkie uczucia? Sztuka znana z teatryków, wykrojona z powieści Kraszewskiego, nie udała się autorom tak, jak przeróbka pierwszej części «*Chaty za wsią*». Jestto klejonka scenicznych, lepszych i gorszych, utworów bez dramatycznego ruchu, którego sceniczna okrasa stanowi głównie sceny zbiorowe, chóralne i taneczne. Wśród wykonawców zasłużyli na wyróżnienie panie: Czaki, Micińska, Mirecka i Noiret; pp. Rapacki i Nowicki. Występy pani Zimayer opóźniły się o dni kilka z powodu choroby tej śpiewaczki. Wzniesienie opery Offenbacha «*Sinobrody*» nie przyniosło plonu kasie teatru Małego, ani uciechy publiczności. P. Guranowski, dziennikarz tutejszy, zyskał pozwolenie wydawania «*Gazety Informacyjnej*». «*Tygodnik Ilustrowany*» wystąpił ze wspaniałym numerem, w którym się mieszczą rysunki i opis pogrzebu «*Kraszewskiego*». Żaden polski pisarz nie był uczczony takim mnóstwem literackich hołdów. Gdyby zebrać to wszystko, co różne pisma nasze poświęciły zmarłemu, utworzyłaby się z tego wielka księga, pisana językiem czci i miłości. *Kr.*

Odczyt. W prasie warszawskiej powtarza się wiadomość, przesłana do jednej z gazet z Petersburga, o zamiarze jen. Annenkowa odczytania w Warszawie i Łodzi swej pracy o drodze żel. zakaspiskiej, którą odczytywał na dorocznym zebraniu Tow. pop. przem. i handlu rosyjskiego. Korrespondent «*Słowa*» donosi, że słyszał od jenerała, jakoby ten ostatni miał zamiar pracę swą wygłosić po polsku i w tym celu już ją przełożyć polecił. «*Now. Wr.*», które zaprzecza stanowczo, aby jen. Annenkov mógł mówić lub czytać w Warszawie czy Łodzi po polsku, dodaje, że widocznie kwestya przedłużenia drogi żelaznej do Samarkandy więcej interesuje Królestwo i jego przemysł, aniżeli główne centrum przemysłu rosyjskiego—Moskwę.

Towarzystwo przyjaciół zdrowia. Statut Towarzystwa przyjaciół zdrowia po przetłómaczeniu na język rosyjski, przesłano do opinii warszawskiego jenerał-gubernatora. Jako inicjatorów i członków-założycieli Towarzystwa podpisani są pp. lekarze: Szokalski, Luczkiewicz, Zalewski, Sokolowski, Nencki i Polak, wreszcie inżynier m. Warszawy p. Grotowski. Jest nadzieja, iż statut wkrótce zostanie zatwierdzony, a Towarzystwo w czasie trwania wystawy higienicznej będzie się mogło zawiązać.

Zjazd rybacki. Z inicjatywy p. Girdwoyna, odbyć się ma w Warszawie w r. b. walny zjazd rybacki. Obok członków spółki rybackiej, na zjazd ten zaproszeni być mają wybitniejsi ichtyologowie z Niemiec, Francji, Anglii i Włoch.

LISTY Z PROWINCYI.

z Wisznice powiatu wrocławskiego. [List «*Kraju*»]. W dniu 6 (18) b. m., jednocześnie z pogrzebem s. p. J. I. Kraszewskiego w Krakowie, odbyło się staraniem rodziny *solenne nabożeństwo żałobne* w Wisznicach jako parafii, do której się zalicza Romanów, rodzinną siedzibę Kraszewskich, gdzie nieodżałowanej pamięci nieboszczyk przepędził młode swe lata. Urządzeniem bardzo pięknym tego żałobnego obchodu zajmował się jako też i celebrował miejscowy proboszcz ksiądz Sejdziński. Katafalk z portretem olejnym s. p. J. I. Kraszewskiego ozdobiły kwiaty oraz festony i wieńce, uwieńczone z drobnych gałązek świerków owych niebotycznych z romanowskiego ogrodu, pod których cieniem

przepędził młodzieńcze lata i które tak ukochał był nieboszczyk, że o nich całe życie aż do ostatnich chwil marzył i w wielu swych pismach wspominał. Kościół, lubo w dzień powszedni, przepelany był publicznością i wielu osobami przybyłymi ze stron dalszych; z Romanowa zaś nawet najstarsi słudzy i gracyaliści pospieszali na ten obchód żałobny, składając hołd pamięci dobrze im niegdyś znanego nieboszczyka, łącząc swe modły z modlitwami rodziny. Dodajmy, że w podziemiach wisznickiego kościoła pochowana jest prababka s. p. J. I. Kraszewskiego, Konstancja z Morochowskich Nowomiejska, na cmentarzu zaś dziad Błażej i babka Anna z Nowomiejskich Malscy, oraz matka, Zofia z Malskich Kraszewska. Komunikuje redakcyi «Kraju» te szczegóły obchodowe, jako kolega szkolny s. p. Kraszewskiego. W. W.

∞ Bilgorajski pow. gub. lubelskiej. O strasznym wypadku donosi korespondent z powiatu bilgorajskiego do «Kur. Por.». Przed tygodniem dzierzawca przewożu na rzece Sanie pod miasteczkiem Krzeszowem przewoził w krypie 22 robotników z Galicji. Działo się to o godzinie 5 rano. Z powodu silnego wiatru, rzeka bardzo falowała, ciężar zaś tylu ludzi pogrążył krypę bardzo głęboko w wodę. Gdy przewoźnicy znajdowali się o 20 kroków już od brzegu, nagle woda dostała się przez wierzchołki do krypy i takowa wraz z ludźmi poszła na dno. Z 23 podróżnych 13 utonęło, a dziesięciu zaledwie zdołało szczęśliwie dopłynąć do brzegu i uratować życie. Ciała nieszczęśliwych ofiar fala uniosła, tak że pomimo natychmiastowych poszukiwań, odnaleźć ich nie zdołano.

∞ Sławatycze nad Bugiem. [List «Kraju»]. W mieście naszym, niejednokrotnie występującem w powieściach Kraszewskiego, odbyło się za jego duszę nabożeństwo żałobne w dniu pogrzebu Kraszewskiego. Celebującym był ks. W. Ryszard. r-i.

∞ Mińsk lit. [List «Kraju»]. Święta u nas zaznaczyły się wypadkiem sensacyjnym wśród ludności żydowskiej. Jak wiadomo, wszelkie produkty, używane przez żydów na święta, przechodzą kontrolę żydowskiej władzy duchownej. Otóż w worze pieprzu pejsachowego, po wyczerpaniu go do połowy, znaleziono ziarnko jęczmienia; wskutek tego rabin nakazał wszystkim żydom, którzy pieprz ten używali, zniszczyć naczynie wszelkie, jak garnki, talerze, noże i widelce jako strefione. Nakaz ten ściśle został wykonany, a cierpieli na tem głównie biedacy, dla których każdy grosz wiele stanowi. Inteligencja żydowska a miasta naszego krzasiła się rażno okolo założenia kolonji rolniczej dla swych współwyznawców; projekt został już wypracowany, a wkrótce ma być przesłany na rozpatrzenie władzy ministerjalnej. Już w r. 1845 w okolicach Mińska, w odległości wiorst czterech od miasta, została założona przez rząd kolonja rolna dla żydów Niedźwiedzin, kolonistów tych skarb obdarzył ziemią bezpłatnie, zwolniwszy ich jednocześnie na lat 25 od odbywania powinności wojkowej i od placenia podatków. Kolonja Niedźwiedzin istnieje dotąd i liczy chat piętnaście. Związaniem sezonu pożarowego zdaje się być pogorzel w wielką sobotę wsi Olszany, gminy chorzkiej, powiatu mozyrskiego; spaliło się dziewięćdziesiąt chat włościańskich i więcej pięćdziesięciu zabudowań gospodarskich wraz z całym mieniem. Straty wynoszą około 100,000 rubli. *Serrus.*

∞ Mohylów pod. Koresp. «Od. Wiest.» donosi: «Oddawna już krążyły pogłoski, że kilku radnych naszego magistratu bierze łapówkę, nikt jednak nie ośmielił się wystąpić przeciwko temu. Nareszcie jeden z radnych T. podczas rozpraw w «dumie» zażądał głosu i wymienił nazwiska 7 radnych, obecnych na posiedzeniu, a pobierających zdaniem jego łapówki. Oskarżenie to wniesiono do protokołu, a sprawę oddano na drogę sądową. Dnia 27 marca tutejsza 7-klasowa szkoła żeńska została zamknięta. Korespondent «Odesk. Wiest.», donosząc o tem, dodaje, że szczegóły tego wypadku zostaną wkrótce ogłoszone.

∞ Wołyn. [List «Kraju»]. Wielu bardzo ubolewa nad smutnym stanem przemysłu cukrowniczego i nad położeniem właścicieli fabryk; rzadziej już dają się słyszeć głosy współczujące losom tych białych murzynów, oficyalistów i fabrycznych, których z pewnością setki pozostaną bez kawałka chleba, już to z powodu zupełnego zamknięcia niektórych fabryk, już też z powodu systemu oszczędności, zaprowadzanego w tych fabrykach, które mają zamiar dalej funkcjonować. Są to przecież ludzie, których losem wartoby bliżej się zająć, po większej części ojcowie rodzin, którzy zostaną teraz rzućeni na pastwę nędzy. Przeważna ich ilość nie ma żadnych zasobów i niejedną zapewne z ostatnimi kilkudziesięciu rublami pojechał na kontrakty kijowskie w celu wyszukania sobie pracy, a wielu jest i takich, którzy za pożyczane pieniądze podróż tę

odbyć musieli. Cóż poczną ci biedacy, którzy nie znaleźli żadnego zajęcia i stracili resztki w pogoni za tak trudną do zdobycia posadą? Honor więc i sumienie nakazuje tym, którzy w obecnej chwili mają zapewniiony kawałek chleba, przyjść z pomocą towarzyszom swoim, chcącym pracować, lecz nie mogącym znaleźć pracy i nie pozwolić im ginąć z głodu. Sprawa jest tak nagła, że jedynym sposobem zaradzenia nędzy tych biedaków pozbawionych kawałka chleba, jest odwołanie się do wsparcia doraźnych. Środek to naturalnie najlepszy, pozwól sobie jednak zwrócić uwagę, że sprawa ta nie cierpi zwłoki. Spieszmy więc z pomocą tym, którzy już dzisiaj są pozbawieni kawałka chleba, a rodzinom ich grozi głód. Niechaj każdy mający posadę pracownik ofiaruje na ten cel kilka rubli, a zbierze się tym sposobem suma, która obetrze niejedną łzę niedoli. Gdy spełnimy ten obowiązek koleżeński, pozostanie nam do rozwiązania o wiele ważniejsze zadanie, a mianowicie obmyślenie sposobu zabezpieczenia się na przyszłość na wypadek podobnego położenia; uderzywszy się bowiem w piersi, musimy przyznać, że «nasza wina, nasza wielka wina», bo czyż nie powinniśmy byli za lepszych czasów przemysłu cukrowniczego pomyśleć o jakimkolwiek zabezpieczeniu się na wypadek utraty miejsca, dłuższej choroby lub starości? Wiemy przecież z doświadczenia, że większość nas ma zapewnione posady tylko na rok jeden, czasami nawet i ten termin nie bywa dotrzymany, że często nasze «być albo nie być» zależy od zmiennych względów osobistych przełożonych. Wiadomą również jest rzeczą, że zdrowie oficyalistów fabrycznych w ścisłym znaczeniu tego wyrazu szczególnie jest narażone na szwank z powodu nagłych zmian temperatury w lokalach fabrycznych, w których w czasie kampanji pracujemy. Często przecież zmuszeni jesteśmy przechodzić bezpośrednio z wydziałów o 40° ciepła do innych, w których temperatura niższa jest od zera. Dodajmy do tego, że połowa godzin naszej pracy w fabryce przypada na noc. Straciwszy zaś zdrowie, każdy z nas staje się niepotrzebnym w fabryce. Myślimy więc, jakby złemu zaradzić. Część winy należałoby może przypisać i tym, którzy otrzymując w owych świetnych czasach cukrownictwa ze swych kapitałów dywidendy dochodzące do 50%, powinni byli pomyśleć o zabezpieczeniu przyszłości tych, którzy pracą swą przyczynili się do podniesienia tej cyfry. Właścicielom przysługiwało prawo być inicjatorami instytucji zabezpieczających był pracowników. Skoro jednak oni nie skorzystali ze swych prerogatyw, by zrobić coś dla nas, nie pozostaje nam nic innego, jak podać sobie wzajemnie dłonie i starać się zapobiedz złemu na przyszłość, byśmy znowu kiedyś nie byli zmuszeni sobie i drugim przypisywać winy złego położenia. We wszystkich prawie państwach Europy nietylko oficyaliści prywatni, ale nawet robotnicy fabryczni dawno już o tem pomyśleli i zakładali Towarzystwa, w których znajdują pomoc w wyżej wspomnianych wypadkach. W Rosyi oficyaliści fabryk cukru nie mają ani jednego Towarzystwa. Były wprawdzie przed kilku laty, o ile sobie przypominam, próby zawiązania kasy emerytalnej, dzięki jednakże naszej ośpałości, skończyło się na projekcie statutu, rozesłanym przez jednego z zacnych administratorów do wszystkich fabryk dla rozpatrzenia. Projektodawca jednak, widząc obojętność osób interesowanych, musiał przyjąć do przekonania, że jego szlachetne usiłowania dla dobra ogółu, były w owym czasie tylko próżną mrzonką; otrzymał bowiem podobno dwie tylko odpowiedzi na swój projekt. Nie mogąc nic zrobić dla ogółu, poprzestął na założeniu kasy oszczędności pracowników administrowanej przez siebie fabryki; za to należy mu się serdeczne «Bóg zapłać». Czas jednakże wielki otrząsnąć się z tej ośpałości i wziąć się energicznie do dzieła, by się nie znaleźć w tem samym położeniu, które dzisiaj tylu naszych towarzyszy przygnębia. *Alfa.*

∞ Humań. [List «Kraju»]. Odbyło się w naszym kościółku z a l o b n e n a b o ż e n s t w o za spokój duszy niespożytych zasług s. p. Kraszewskiego, przy udziale jednak daleko mniejszej ilości zebranych, niżby się należało spodziewać. Drugim wyrazem czci dla wielkiego nieboszczyka jest urządzona w kółkach prywatnych składka z przeznaczeniem w połowie na powiększenie funduszu na pomnik Kraszewskiemu, w połowie na wpisy dla biednej młodzieży warszawskich zakładów naukowych, którą zmarły tak szczerze kochał i w umysłowym rozwoju której widział jedynie polepszenie smutnych dzisiejszych warunków naszego społeczeństwa. Składka idzie jak dotąd dość pomyślnie. *Lechita.*

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Jesteśmy w przededniu wielkiego zjazdu pp. przemysłowców cukrowników, którzy na 12 (24) b. m. kwietnia dali sobie rendez-vous w Kijowie dla podpisania formalnej ugody o przymusowy wywóz mączki cukrowej w ilości 25% ogólnego wytworu; ugoda ta dotąd istniała tylko w formie

projektu. Zaraz po tem specjalnie wybrany syndykat zajął się zgromadzeniem na kijowską giełdę odpowiednich dla każdej fabryki partycy mączki i zarządził wyprzedaż takowej na rynkach zagranicznych przez delegowanych ad hoc agentów. Pod wpływem tej «zmowy» cukrowniczej ceny na mączkę szczególnie w dalszych terminach rosnąć chyżo, a wraz z cenami ożywia się i cały niemal ogół miejscowy, bezpośrednio lub ubocznie z cukrownictwem związany. Wyrok w sprawie generała Borysławskiego i innych, obwinionych o niedozór w zarządzie arsenałowym, uległ kasacyi i sprawa będzie rozpatrywana wkrótce ponownie, z większem, jak oczekują, uwzględnieniem okoliczności łagodzących. P. K. Konrad Dynowski, kandydat praw, wychowaniec tutejszego uniwersytetu, zaliczony został w tych dniach przez ministerstwo oświaty do liczby osób, które mają być wysłane w tym roku dla dalszego kształcenia się zagranicą na koszt rządu; stypendyci ci pobierać będą po 1,000 marek rocznej zapomogi; pierwszym, wytkniętym z góry etapem ich wędrówki uczonej będzie Berlin. Wraz z p. Dynowskim i na jednakowych z nim prawach jadą dla zagranicznych studiów młodzi panowie: Katkow, Pobiedonoscew i inni. Kijowskie Towarzystwo lekarskie na wniosek d-ra K. Rumszewicza, zaliczyło do swych honorowych członków niedawnego jubilata, d-ra Alfreda Biesiadeckiego. Towarzystwo to, posiadające w swem gronie znaczną ilość elementów rodzimych, należy do najwięcej ożywionych uczonych stowarzyszeń miejscowych. Ze świeżo nadesłanego nam sprawozdania za akademicki rok ubiegły kijowskiej szkoły muzycznej, prowadzonej przez miejscowy oddział rosyjskiego Towarzystwa muzycznego, dowiadujemy się, iż w oznaczonym czasie uczniów poci obojej było w niej 238; z tych: prawosławnych 130, katolików 39, wyznania mojżeszowego 62, protestantów 7; podług zaś stanów: szlacheckiego i urzędniczego 110, duchownego 17, kupców 23, mieszczan i wieśniaków 79, cudzoziemców 9. Otrzymały dyplomy z ukończenia zupełnego kursu gry fortepianowej: panie Wanda Kurek i Katarzyna Krassowska (nauczyciel Chodorowski), p. Michail Serbulow (skrzypce, nauczyciel Szewczyk i p. Lejba Rogowy (flet, nauczyciel Chimezenko). *Mik. Trzaska.*

∞ Wielkie Łuki. [List «Kraju»]. Czytelnikom «Kraju» wiadomo już, że wzmianki w jednym z ostatnich numerów, o kłopotach, w jakim znajdują się katolicy, zamieszkali w guberni pskowskiej w miastach: Wielkie Łuki, Toropiec i Cholm z powiatami: brak im środków, by mogli korzystać z udzielonego przez rząd pozwolenia na wybudowanie w mieście Wielkich Łukach domu modlitwy. Dom taki jest niezbędnie potrzebny, gdyż do kościoła parafialnego w Pskowie będzie 300 do 400 wiorst. Od czterech lat mieszka w Wielkich Łukach wikary pskowskiego kościoła, dla spełniania potrzeb duchownych w tych trzech powiatach, w których katolików jest przeszło 800 osób, a w samych Wielkich Łukach z powiatem 500 osób zgórą; w szkołach zaś kształci się ze 40 katolickiej młodzieży. Dotąd wszakże niema gdzie zgromadzać się dla chwały boskiej, a o zbudowaniu własnymi środkami świątyni myśleć nie można. Plan murowanego «domu modlitwy», zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych, z architektury ma charakter kościelny, z krzyżami na frontonach, chociaż bez wież; wewnątrz wszystkie jego potrzeby kościoła katolickiego, z zakrystyą i chórami. Dziś mamy tylko zgromadzony kamień na fundamenty, a z obstalunkiem cegły i innych materiałów musimy czekać na środki, których w większej części zmuszeni jesteśmy spodziewać się od ofiarności publicznej. Bóg zrzadził, że po długich staraniach otrzymaliśmy dziś rzadkie prawo na zbudowanie domu chwały Jego, niewatpimy zatem, że pośle nam i dobrodziejów. Pięniądze można nadsyłać wprost pod adresem księdza Telesfora Zaborek w Wielkich Łukach, a pewien jestem, że i redakcyja «Kraju» pośrednictwa swego nie odmówi. *Parafjanin.*

∞ Moskwa. Gazety moskiewskie odzywają się z wielkimi pochwałami o pani Syrwid-Sachockiej (Sonchi), która wystąpiła z koncertem w początkach marca. Przez ostatnie dwa sezony p. S. śpiewała w operze włoskiej w Odesie, następnie w Charkowie i w Kazaniu. Artystka miała dać parę koncertów w Petersburgu, nateraz jednak, jak się dowiadujemy, zamiaru tego zaniechała.

∞ Saratów. [List «Kraju»]. W dniu 28 marca odbyło się w tutejszym katedralnym kościele żałobne nabożeństwo za duszę s. p. J. I. Kraszewskiego, o na które zgromadziło się prawie całe kółko zamieszkujących w Saratowie polaków, a także przedstawiciele miejscowej prasy. Ustawiony w środku kościoła skromny katafalk, otoczony palmami i kwiatami, ozdobiony był podobiznami nieboszczyka: w dole litograficzna

(pod którą umieszczono księgę z piórem), u wierzchu gipsową; podobiznę gipsową okalał lawrowy metaliczny wieniec; kościół cały rzeście był oświetlony. Nabożeństwo przewodniczył rektor seminarium, pralat ksiądz Boos; mszę zaś żalobną śpiewaną odprawiał miejscowy proboszcz ks. Flek. W kościele podczas nabożeństwa można było zauważyć rzewnie płaczących, szczególnie w chwili, kiedy działy w ślicznych kostiumach, u stóp katafalku składali wieniec z żywych kwiatów. W tych dniach powstał w kółku polskich ksiązek w języku ojczystym i ofiarowania takowych miejscowej publicznej biblioteki, na założenie oddziału imienia «Kraszewskiego»; już zebrano na ten cel samych dzieł zmarłego autora do 150 tomów. Kilka słów z tego powodu o samej bibliotece. Mieści się ona w pięknym gmachu tak zwanego «Muzeum»; zawiera 6,239 dzieł w 8,737 tomach. Tłómaczeń z polskiego na język rosyjski posiada — Kraszewskiego: «Faworytka króla Augusta», «Pan Twardowski», «Kunigas», «Ostap Bondarczuk», «Waryatka», «Wojna siedmioletnia», «Grzechy Hetmańskie» etc. Sienkiewicz: «Hania», «Ogniem i mieczem», «Potop» i Rzewuskiego «Zamek krakowski». W języku polskim niema ani jednego dzieła. Mówił mi zarządzający publiczną biblioteką p. Kuszczyński, że nie tylko polacy, lecz nawet rosyjanie, często proszą o książki polskie. *Mrówka.*

∞ *Złatoust gub. ufińskiej. [List «Kraju»].* Doczekaliśmy się nareszcie księdza. Posadę kuratora objął u nas ksiądz Józef Żuk z Orenburga. Jak dalece strony tutejsze nie obfitują w pasterzy, dowodem to, że ks. Żuk po drodze zatrzymano w Ufie aż dwa tygodnie dla zaspokojenia duchownych potrzeb katolików miejscowych. Chociaż w mieście tem jest dwóch księży, nie wolno im nabożeństwa odprawiać, chyba z upoważnienia władz cywilnych. Kościółek nasz znacznie podupadł. Kosztował on parafję około 7,000 rubli, teraz zaś potrzebuje znacznego forszusu na naprawę. Nie ma w nim ani organu, ani dzwonów, które dopiero z czasem może kupimy. Ogrodzenie podupadło, a ładny plac koło kościoła, pośrodku, miasta pustkowiem świeci. Zamierzamy zasadzić go drzewami w ciągu tej wiosny. Ksiądz będzie miał dosyć pracy, jeżeli zechce zwiedzić najbliższe tylko sąsiednie miasta: Ufę, Czelałinsk, Troick, odległe nie więcej jak o 150—300 wiorst; masa tam polaków. *Jeden.*

∞ *Archangielsk.* Staraniem miejscowego kapłana ks. Juwenalisa odbyło się w mieście żalobne nabożeństwo za duszę s. p. Kraszewskiego. Cała miejscowa polonia pospieszyła na smutny obrządek. Katafalk — dla braku kwiatów w podzwrotnikowej tej sferze — ozdobił dywanem pochodzącym z daru pań warszawskich.

∞ *Tomsk. «Sib. Gaz.» z d. 15 marca donosi:* «Wczoraj o godz. 10 rano w tutejszym kościele rzymsko-katol. odbyło się nabożeństwo żalobne z powodu śmierci znakomitego pisarza polskiego J. I. Kraszewskiego. Mały kościółek z trudnością mógł pomieścić wszystkich, pragnących uczcić pamięć zmarłego; oprócz tutejszej kolonii polskiej było też i wielu rosyjan. Nabożeństwo odbyło się nader uroczyste, do czego w znacznej mierze przyczyniła się też i piękna gra na organach i śpiew dziwnie wzruszający i wszystkie akcesoria nabożeństwa. Trumna, postawiona na katafalku na środku kościoła, była ubrana kwiatami, zielenią i wiencami, z których jeden był «od dzieci». U wezwowią trumny stał portret Kraszewskiego, upiękuszony kwiatami z napisem rosyjskim i polskim. Podczas mszy wykonano przy dźwiękach organu «Benedictus» Beethovena, «Modlitwę» Stradelli, «Crucifix», duet Tora i «Ave Maria» Bacha. Wzruszający śpiew młodych głosów kobiecych i tenora wywołał łzy u wielu». W tymże samym numerze «Sib. Gaz.» znajduje się bardzo ciepło i sympatycznie skreślony życiorys s. p. Kraszewskiego.

KRONIKA POWSZECHNA.

▷ *Protest.* Niedawno «Times» londyński zamieścił telegram z New-Yorku, donoszący, iż w mieście tem odbył się meeting, potępiający projekt konwencji ekstradycyjnej, ułożony przez rządy Rosji i Stanów Zjednoczonych. W meetingu tym brało jakoby udział dwa tysiące rosyjan i polaków. Bujna zaś imaginacja innego pisma angielskiego «The Globe» dopatrywała się już wzburzenia wśród «polaków w różnych państwach». Z tego powodu p. Naganowski, sekretarz Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski w Londynie, nadesłał temuż pismu następujące wyjaśnienie, które wydrukowane zostało w d. 16 b. m. «Panie! We wczorajszym artykule o «Nihilizmie» powiedział pan, że polacy z pod rządu rosyjskiego, rezydujący w różnych państwach, oburzeni są rosyjskim traktatem ekstradycyjnym».

Pozwól mi pan, jako temu, który w stałym pozostaje zetknięciu ze wszystkimi polskimi stowarzyszeniami i z organami ich prasy, zaprzeczyć jaknajbardziej stanowczo powyższemu twierdzeniu. Polakom, czy to w Europie, czy w Ameryce nie bardziej nie leży na sercu, jak trzymać się zdala i być wolnymi choćby od najłżejszego podejrzenia, jakoby łączyli się sympatją z jakąbądź przewrotną organizacją polityczną, czy to tajemną, czy działającą otwarcie, mianowicie z nihilistami, socyalistami lub rewolucjonistami. Przyjmij pan i t. d. *Edm. J. Naganowski, sekretarz komitetu polskiego.*

▷ *Teatr litewski.* W Chicago, jak donosi «New-York-Her.», zamieszkali tam litwini, wychodzący z gub. mińskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, urządzili przedstawienie teatralne w języku litewskim. Grano dramat oryginalny p. t. «Patkul». Na przedstawienie zebrano się około 600 widzów.

▷ *Baby.* Podczas świeżo minionych świąt baby doczekały się wielkiego awansu w Kijowie. Dzienniki tameczne opowiadają następującą ciekawą historię: W wielkim tygodniu jednemu z piekarzy kijowskich, mahometaninowi Kase-Ogla deputat handlowy zaarrestował przygotowane na sprzedaż baby, wychodząc z tej zasady, że niechrześcijanie nie mają prawa handlować przedmiotami uważanymi przez chrześcijan za święte. Kase-Ogla zaprotestował, że baby nie stanowią nie świętego. Zarząd miejski, nie uważając się za kompetentnego w rozstrzygnięciu tak doniosłej a zawilej kwestyi, postanowił zasięgnąć opinii kijowskiego konsystorza. Autentyczne!

▷ *Zupełne zaćmienie słońca.* Znaczna część państwa rosyjskiego będzie świadkiem wspaniałego zjawiska — zupełnego zaćmienia słońca, które będzie miało miejsce 7 sierpnia v. st. r. b. Jest to nadzwyczaj rzadkie zjawisko: czasem kilka pokoleń nie widzi go wcale. W Londynie naprzykład zupełne zaćmienie słońca miało miejsce w 1140 r., a następne aż w 1715 r. Świat naukowy czyni już przygotowania do badań. W r. b. zaćmienie będzie widzialne na znacznej przestrzeni Rosji — od morza Bałtyckiego aż do Syberji wschodniej. Zagraniczni uczeni mają zjechać dla obserwacji. Dwie niemieckie ekspedycje zjadą do gub. twerskiej: jedna do majątku prof. - generała Majewskiego, druga do majątku akademika Owsiannikowa. W Kineszmie (gub. kostromska) obserwować będą dwaj członkowie londyńskiego królewskiego Towarzystwa nauk, oraz prof. Bredickin i amerykańsin Jung. Prof. Glaznap zjedzie do Głazowa (gub. wiatkiej). Włosi jadą aż na Sybir, francuzi — w okolice Moskwy. Niegdyś zjawisko to, jako niespodziewane, wzbudzało strach powszechny: wszyscy oczekiwali końca świata; dziś nauka przewidzieć je umie, a tem samem i strach ma znacznie mniejsze oczy. Zupełna ciemność trwać będzie 3—4 minut i to tylko na przestrzeni pasa szerokiego mniej więcej na 200 wiorst. Na północ i na południe od tego pasa będzie widzialne tylko cząstkowe zaćmienie słońca. Takim będzie ono dla Petersburga, Moskwa albo wcale albo tylko przez parę sekund utonie w ciemnościach. W pasie zaćmienia zupełnego, między innymi, znajdują się miasta: Wilno, Twer, Kostroma, Irbit, Tobolsk, Tomsk, Krasnojarsk, Irkuck.

▷ *Prima aprilis.* We Lwowie 1 kwietnia v. st. jakiś dowcipnisz urządził niespodziankę osobom, które się podpisały pod głośnym adresem przesłanym p. Aristowowi, sekretarzowi słowiańskiego Towarzystwa w Petersburgu. Przedziedli redaktorowie: «Słowa» (Płoszczański), «Now. Prołomu» (Markow), «Strachopnda» (Monszałowski), oraz Petruczewicz, Dobrjanskij, Wołyński i pani Kasperska i prócz tych około 20 osób — otrzymali formalne zawiadomienie stawienia się nazajutrz w kancelaryi komisarskiej policyjnego p. Krotowskiego, który zdziwiony ujrzał się naraz w tak licznej towarzystwie, nie pojmując, w jakim celu zgromadza się w jego gabinecie ludźcie, których w danej chwili widzieć się nie spodziewał. Przybyli oczekiwali na to co powie komisarz, a ten znów oczekiwał na to, co jemu powiedzą. Nareszcie gdy przybyli awizacy przedstawili — rzecz się wyjaśniła: komisarz żadnych awizacji nie rozsyłał, ktoś więc musiał w ten sposób, z racyi 1 kwietnia v. s., urządzić *prima aprilis*.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

468. *D-rówi L. Cz. w Siemiatyczach.* W artykule «Nieznany programat Kraszewskiego» (№ 13 «Kraju») autor pisał: «Z przemówień więcej znanych zapamiętano jedynie mowę sędziwego pisarza, wygłoszoną na obchodzie krakowskim». Pan zaś w liście swoim do nas utrzymuje, że autor tego artykułu «uważa programat Kraszewskiego, zamieszczony w «Listach polskich» w r. 1878 za jedynym... Na niezgodność tę zwracamy uwagę państwa. Powtórze, co do broszury Kraszewskiego p. t. «Program polski», należy ona niezawodnie do rządu prac Kraszewskiego mało znanych *ogółowi* polskiemu, z powodów wiadomych. Nadto program broszurowy jest właściwie rozprawą i dyskusją nad zasadami niż treściwym wykładem tych zasad. «Credo» pisarza i obywatela z konieczności musi być zwięzłe i treściwe. Takim właśnie było krakowskie przemówienie Kraszewskiego i odezwa zamieszczona w «Listach Polskich», którąśmy w całości, bez zmian najmniejszych powtórzyć mogli w «Kraju».

426. *J. A. K. Bank ziemski w Poznaniu,* jako instytucja cudzoziemska, nie ma prawa bez specjal-

nego upoważnienia rządu rosyjskiego otwierać ani filji, ani swego kantoru. Nabywanie jednak akcyj banków zagranicznych, nie jest przez żaden przepis zakazane i każdy prywatny kantor bankierski, za opłatą komisowego, podejmie się zakupu żądanych akcyj i doręczenia panu dowodów bankowych. Można również przesyłać pieniądze, chociażby w drobnych kwotach, wprost do banku, który będzie wydawał kwity tymczasowe prywatne, dopóki się nie zbierze suma wymagana przez ustawę. Ludzie, składający radę zarządzającą banku, zasługują bezwarunkowo na zaufanie. Konfiskata funduszy banku przez rząd niemiecki jest w tamtejszych warunkach rzeczą niemożliwą, ustawa banku została przez rząd pruski zatwierdzoną.

205. *Jednemu z prenumeratorów.* Piszesz pan, że oprócz banku ratunkowego w Poznańskim, byłoby rzeczą nieodbitnie potrzebną: a) aby właściciele ziemscy zawiązywali towarzystwa wstrzemięźliwości w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu; b) aby dawali swym dzieciom wychowanie fachowe agronomiczne wyższe lub średnie i c) aby utworzyli bank, udzielający taniego kredytu pod zastaw zboża. Są to niewątpliwie rady słuszne, ale do ich uwzględnienia potrzeba inicjatywy czynnej i wytrwałości, a tych brak niestety.

W. B. Pl. W sprawie konsorcjum kapitalistów zagranicznych dla założenia rafinerji, nie możemy w chwili obecnej nic donieść. Projekt ten umieszczony w N-rze 35 «Kijewlanina», przebrzmiał bez rezultatów. Osoby, od których projekt pochodził, wiadome były tylko redaktorowi tego pisma, nieobecnemu teraz w Kijowie. Firmy cukrowe nie o projekcie tym jakoby nie wiedzą. Skoro tylko korespondent nasz będzie mógł zasięgnąć informacji — doniesiemy.

426. *Z. K. w Nowogródku.* Z powodu, iż redakcja poważnego tygodnika «Głos», mająca czas i chęć do zajmowania czytelników swoich takimi blagostkami, nie przypuszcza, iżby mogły istnieć w jednym mieście dwie osoby o jednakowych pierwszych literach imienia i nazwiska, stwierdzamy, iż Z. K., którego korespondencję zamieściliśmy w N-rze 5 i Z-t. K-i, który replikował w N-rze 12, są to dwie różne osoby.

427. *Ks. J. Sz. w Kiszyniowie.* Skoro krakowskie Tow. zachęty sztuk pięknych wyjaśnia, iż akcje jego zostały zakwestyonowane w granicach Rosji tylko przez nieporozumienie i że po wyjaśnieniu rzeczy władze rosyjskie na dalszą sprzedaż tychże akcyj dozwoliły, to wyjaśnienia tego kwestyonować nie mamy powodu i chętnie na tem miejscu uzupełnimy wiadomość, powtórzoną przez nas w N-rze 4 za «Kaliszaninem».

48. *J. Bar. w Orłowie.* Rzeczywiście, pisma rosyjskie, dając przekłady z polskiego, albo nie piszą wcale, że jest to przekład, albo też nie dodają, że «z polskiego». Jedne z nich czynią to dla tego, aby zablagać przed czytelnikami, że są to utwory oryginalne, a drugie z obawy, iżby je nie posądzono o «*polonofilstwo*». Projekt przekładu «Pana Tadeusza» prozą nie wydaje nam się fortunym.

403. *Ad. Steph. w Rembolicach.* Szczegółowe informacje w sprawie banku włościańskiego dla Królestwa, zaczerpnięte ze źródeł autentycznych, podamy w jednym z najbliższych numerów «Kraju».

Fr. Wil. W sprawie opłat na utrzymanie mieszkań dla duchowieństwa prawosławnego w kraju zachodnim, podamy wkrótce informacje dokładną. Rząd asygnuje na ten cel pewną sumę corocznie, niezależnie wcale od podatku, ściąganego od obywateli.

490. *I-mu K. z Nr. Wiersz pański,* poświęcony pamięci Kraszewskiego, świadczy o bogactwie i głębokości uczuć rzewnych, które budzi zgon popularnego i zasłużonego pisarza. Forma jednak, jakkolwiek niezupełnie upośledzona, nie odpowiada wysokości nastroju elegijnego. Pismo zresztą nasze z charakteru swego, bardzo tylko skromną częścią kolumn poświęcać może celniejszemu utworom poetyckim.

F. S. w Mińsku. Poruszone w liście pańskim fakty, podane zostały w korespondencji N-ru 10 «Kraju» i w innych wcześniejszych, dla tego skorzystać zeń nie mogliśmy. O dalsze korespondencje upraszamy.

Teka pow. Mohylowski. Z artykułu o hr. Tolstoju skorzystać nie możemy, gdyż zamieściliśmy już niedawno rzecz tej samej treści.

458. *L. Kraszewski w Prużanach.* Nabożeństwo żalobne za duszę s. p. Józefa Ignacego nie mogło się odbyć z powodów od inicjatorów niezależnych.

118, 196, 210. *Wł. T., Korwin, Z. K., A. L-wicz, R., A. M. Wiersze:* «Śród niwy», «Do poety», «Powitanie roku 1887», przekłady z Chomiakowa, Niekrasowa i Puszkina, «Na śmierć J. I. Kraszewskiego» — drukowane nie będą.

162. *Ed. Hart.* Sprawy uregulowania serwitutów leśnych poruszaliśmy niejednokrotnie. Niestety, niema widoków, aby kwestya ta prędko na stół prawodawczy wzięta została.

I. D. w Sandomierzu. Sprawa uniwersytetu w Tomsku jeszcze nie rozstrzygnięta ostatecznie. Nie słyszeliśmy, aby uniwersytet ten miał być schronieniem dla niedouczków. Pisaliśmy zresztą o tem w N-rze 27 z r. z.

Stalemu pren. Prof. akademji sztuk pięknych Markow dawno nie żyje. Pan Wł. Spasowicz wrócił do Petersburga od kilku tygodni. Za wiadomości dziękujemy.

434. *K. C. w Odesie.* Słuszne uwagi pańskie zakomunikowaliśmy redakcyi «Wszecchwśnata».

439. *A. B. Wiadomości,* jakich moglibyśmy panu udzielić, również nie byłyby stanowcze. Najlepiej poinformuje pana miejscowe biuro paszportowe i zarząd czytelni akademickiej w Krakowie.

Wład. Wer. w Moskwie. Nasza wersja jest prawdopodobniejszą.

459. *Wacł. Brod. w Znam.* Bez wątpienia, przysięgłym służy prawo sądu, nie zaś prawo łaski.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 14 *Przegl. lit.*, w art. o Belcikowskim: str. 4, łam 1, wiersz od góry 30: zamiast *powstały* czytaj *powstawały*; wiersz od dołu 6: zamiast *dawna*—*dawno*; łam 2, wiersz 1: zamiast *w zagłówek*—*w nagłówek*; wiersz 28: zamiast *podaje*—*nadaje*.

ZAŚLUBINY.

W dniu 5 (17) Kwietnia r. b. w Warszawie, w Kościele Św. Piotra i Pawła na Koszykach, pobłogosławionym został związek małżeński, zawarty między p.

Maurycym Skirgajło,

pomoconikiem inżyniera gubernialnego w Suwałkach, a panną

Maryą Plocer,

córką Juliana i Józefy z Broniewskich małżonków Plocerów. Obrządku dopełnił dziekan i proboszcz z Mławy, ks. Stanisław Ordon, przy asystencji kks. Kaczyńskiego i Seroczyńskiego. (R 3529)

DONIESIENIA.

Upoważnienie do przekładu tak wyszłych dotąd, jak mających się ukazać w druku utworów swych: pp. Piotr Lotti i Bret Harte, udzielił Wili Zyndram-Kościałkowski, na co piśmienne dowody złożyć mogą w każdej chwili. (188)

Wila Zyndram-Kościałkowska.

ADMINISTRACYA

EGHA MUZYCZNEGO, TEATRALN. I ARTYST.

(RAJCHMAN I FRENDLER)

Senatorska 26 w Warszawie.

Podjeżdżają się na żądanie swych abonentów oraz innych osób wszelkich komisów, dotyczących zakupu i ekspedycji książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism periodycznych krajowych i zagranicznych, bez doliczania komisowego. (R 2749-6-1)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

STOSUNKI HANDLOWE ZACHODNIEJ EUROPY

z Bułgarią i Rumelią wschodnią.

(Korespondencya «Kraju»).

Filipopol, 10 kwietnia r. s.

Od czasu jak współpracuję w «Kraju», otrzymałem z Warszawy, Łodzi i innych miast Królestwa kilkanaście listów od miejscowych przemysłowców i kupców, z zapytaniem, czy zawiazanie stosunków handlowych z Bułgarią miałoby dla nas jakiegokolwiek widoki powodzenia i jakie mianowicie, w jakich gałęziach przedsiębiorczości? Bezpośrednia fachowa a wyczerpująca na te pytania odpowiedź, jest dla mnie niemożliwą. Wszystko, co w tym przedmiocie dać jestem w stanie, polega na skreśleniu ogólnego rzutu oka na ekonomiczny stan kraju, który od tak dawna znam i zamieszkuję. Użytek zastosowawczy, wedle wskazówek jakie tu podaje, aczynieć zechcą same osoby interesowane.

Księstwo bułgarskie i Rumelią wschodnią stanowią piękny, po obydwóch stokach gór bałkańskich rozpościerający się kraj, zamieszkały mniej więcej przez trzymilionową ludność: bułgarską i turecką w księstwie; zaś w Rumelji dodać trzeba do tegoż dla pewną ilość greków i żydów hiszpańskich. Dzięki prawdziwie błogosławionej glebie, szczególnie rumelijskiej, większa część tej ludności poświęca się uprawie roli, używając do tego najpierwotniejszych narzędzi. Mieszkańcy miast oddani są powszechnie drobniemu kramarstwu; grecy jedynie prowadzą interesy nieco rozleglejsze, prawdziwy handel przypominający; żydzi, jak i wszędzie, trzymają w swym ręku monopol targu pieniężnego, tak samo jak ormianie adryanopolski monopol targu zbożowego. W ostatnich atoli czasach widocznie rozwijać się zaczęło także i w bułgarach zamilowanie do zajęć przemysłowych, o czym świadczą rychło powstanie różnorodnych fabryk i zakładów dobrze wróżących na przyszłość, jakkolwiek

zależnych niemal całkowicie od współdziału kapitałów zagranicznych i zostających pod kierunkiem zagranicznych specjalistów; bułgarski bowiem brak gotówki da się tylko porównać do polskich braków i idzie w zawody z miejscowym niedostatkiem wiadomości technicznych. Obecnie wyrabia się już na miejscu nieźle sukno, zwane «chala», oraz do wschodniego gustu zastosowane tkaniny, hafty, koronki, frendzle i t. p. Dywany bułgarskie, znacznie ustępujące tureckim pod względem bogactwa kolorów, są—natomiast—wprost niezniszczalne, niepodobne do zużycia. Zaledwie kilka ludzkich pokoleń przez ciągle nieustające deptanie zdola poznać je pierwotnej ich mocy i «jedności». Szczególnie na Węgrzech są one poszukiwane.

Pierwsze wszakże—nawet przed kobietami—miejsce w rękodzielnictwie bułgarskim zajmują niezaprzeczenie kuchenne i gospodarcze narzędzia z miedzi kutej, dalej różne plecionki z trzciny rzecznej, następnie wytwory przemysłu rolnego, jak np.: sery, wędliny i t. d. Idą z kolei garncarskie wyroby lepiące, które w innym, bardziej dary przyrody ceniącym kraju, byłyby bezwzględnie zastąpione fajansowymi lub nawet porcelanowymi naczyniami, gdyż wszelkiego bez wyjątku rodzaju gliny i glinki, w gatunkach najlepszych, są w Bałkanach reprezentowane; oprócz glin zwykłych, tak garncarskich jak i ceglanych, Bułgaria posiada jeszcze glinę czerwoną, zieloną, mydlaną, fajansową; wreszcie, w pobliżu miasteczka Koprywyszczyny i wsi Tauszantepe znajduje się nawet drogocenna biała glina—blisko zapewne spokrewniona z tą, z której wykonane zostały arcydzieła saskie i sewskie. W niektórych miejscowościach znajdują się całe stoki gór marmurowych, w których pełno kamienia cementowego. Częściej jeszcze spotyka się gips, porfir, alun, sól kamienna i siarka; tę ostatnią, po silnych deszczach, zmywających wierzchnie pokłady ziemne, miotłami ludzie zmiatają i z niej to wyrabia się większa część prochu armii tureckiej. Marnieją również masy najczystszej piasku krzemieniego, napraszającego się—rzekłbyś—o założenie fabryk szkła. To samo dałoby się także powiedzieć o kwarcycie, posiadającym, według zdania młynarzy z Europy, wszystkie warunki zadawalniających kamieni młyńskich. Wspomnieć jeszcze trzeba o pewnym zjawisku mineralogicznem, które tylko tutaj—podobno—daje się spotykać; mówię o pewnym rodzaju gąbkowatego czerwonego kamienia, stopionego w jedno z lawą podczas wybuchu wulkanicznego; anglicy próbowali już z niego sporządzić filtry i próba znakomicie się udała; tymczasem dowcipni krajowcy używają materiału tego, obiecującego tak znaczne źródła dochodu, do pokrywania swych dachów.

W ogólności, kraj posiadać ma niezmiernie bogactwa mineralne. Jeśli wierzyć komisji inżynierów amerykańskich, poszukujących w Bałkanach w r. 1885 platyny (którą zresztą znaleźli), kopalnie bułgarskie żelaza, miedzi, ołowiu, szczególnie zaś węgla, mogłyby być do kolosalnych doprowadzone rozmiarów; francuzcy zaś specjaliści utrzymują, że Towarzystwo akcyjne, któreby się podjęło wybudować 36-ciokilowatową konną drogę żelazną między Sofją i jej kopalniami węgla, zrobiłoby jeden z najświetniejszych w naszych czasach interesów. Głównem w kraju ogniskiem metalurgicznem jest miasto Sumakowo. Zresztą, niemal wszędzie złoto, srebro i platyna znajdują się jakby dla przypomnienia się uważać człowieka. Do tegoż rodzaju krajowych bogactw należą liczne, po całym kraju rozrzucone gorące i zimne źródła mineralne, z których szczególnie kaptelę w Hissar i Karlowo słyną jako pewny środek przeciwko paraliżom i wycieńczeniu sił. Miejsca to klasyczne, znane z historii: cesarz Dyoklecjan skuteczności tych źródeł próbował i tu przez wdzięczność za doznana pomoc urządził owe łaźnie czyli «baseny», w których do dziś dnia prosi śmiertelnicy w najzwyczajniejszy sposób się kąpią.

Powierzchnia kraju, niemal całkiem wytrzebiona z lasów w księstwie, posiada ich jeszcze wiele mil kwadratowych w Rumelji wschodniej, szczególnie zaś w górach Rod-

pu. Nadto, dostarcza gleba bułgarska i rumelijska—oprócz zwyczajnych płodów ziemnych, jeszcze: ryżu, kukurydzy, tytuniu, mogącego śmiało za turecki uchodzić. Szczególną wziętością cieszy się tytuń kirdzalijski, którego rokrocznie przeszło 200,000 kilogramów wywożą. Hoduje się również w Bułgarii jedwab, o który się głównie fabrykanci ludguńscy ubiegają. Samo tylko miasto Tyrnowo wyrabia przeszło 100,000 kilogramów kokonów rocznie. Tutejsza bawełna i chmiel są stanowczo bez wartości; natomiast różany olejek, którego uprawa głównie w Kazanliku skoncentrowana, głośnym jest na świat cały. Obszar kraju, rozciągającego się wzdłuż rzeki Tundży, znajduje się pod uprawą tej królowej kwiatów, której krzaki, sadzone jak u nas buraki, przedstawiają w okresie rozkwitu, t. j. w miesiącu maju, widok niewymownie wdzięczny i napędzający powietrze na kilka mil dokoła zapachem odurzającym. Jakże zaś przemysł ten zagarnia przestrzenie, domyście się z tego, że dla wydobycia jednego kilograma olejku potrzeba 3,500 kilogramów liści różanych; w r. 1885 wywieziono pachnidłowego tego wytworu 1,500 kilogramów, za które kraj otrzymał 1,600,000 fr. Nie o wiele mniej od poprzedniego ważnym produktem jest opium, szczególnie kusten-dilski, posiadający aż 12% morfiny czystej; to też uprawa jego tak jest korzystna, że rząd w roku zeszłym naznaczył aż trzy nagrody za produkcję najlepszych gatunków. W dalszym ciągu spotykamy jeszcze znaczne plantacje szafranu, rzedy, orzechów, kasztanów i migdałów, również dla olejków hodowanych, nareszcie wino, dla którego zdaje się, że grunt rumelijski specjalnie został skombinowany; takie obfite, jak nigdzie indziej wydaje on urodzaje, przewyższające nawet słynne algierskie; że zaś jakość zbiorów pozostawia wiele do życzenia, dzieje się to wskutek zupełnego nieznania najelementarniejszych zasad jego fabrykacji; kilku tutaj zamieszkałych, niestety, zbyt nielicznych fachowych winiarzy, dostarcza jednak gatunki godne podniebienia najwybredniejszych smakoszy. Gatunków średnich wywożą około 200,000 hektolitrow do Węgier, gdzie po otrzymaniu starannej edukacji, torują one sobie drogę po świecie pod opiekunczą nazwą «Tokaju». W końcu dodam, że o bydle bułgarskiem niema co zbyt długo się rozprzeżniać, gdyż oprócz bawołów i kóz, stadami dla skór chowanych, jest ono z naszym identyczne; wełna jednakże pod każdym względem naszej ustępuje.

Z powyższego nie trudno się domysleć, że jakkolwiek przyroda sownie wyposażyla ten uprzywilejowany kraj w najcenniejsze swoje dary, to jednak zapomniiała dmuchnąć w umysł mieszkańców iskry przedsiębiorczości twórczej; to też pomimo uznanej pracowitości i oszczędności, bułgarzy długo jeszcze zapewne odgrywać u siebie będą podrzędną rolę ekonomiczną, poprzestając na ukrytej nienawiści ku bogacącym się wśród nich cudzoziemcom. Pierwszymi z tych obcych «wyzyskiwaczy», którzy tu szczęścia próbowali, byli jak i gdzieindziej Niemcy. Zaczęli oni od browarów, których aż trzy naraz w kraju utworzyli. Istnieje oprócz tego garbarnia w Ruszczuku i mydlarnia w Sofji. I to już zdaje mi się wszystko.

Teraz na zapytanie, jakie przedsiębiorstwa mogłyby tu mieć pewne powodzenie, odpowiadam: oprócz nowych jeszcze browarów, młynów parowych, fabryk świec, szkła, mydła, mebli giętych, dachówek, szczególnie zaś wozów i bryczek; nadto wyborne zyski ciągnąćby się dały z pieców wapiennych, garbarni operujących maszynami, wszelkie warsztaty rzemieślnicze, kuźnie, blachownie, dystylacje i t. p. Co do przedmiotów przywozu do Bułgarii, polecam przede wszystkim gotowe obuwie i bieliznę, płótno, guziki, hubkę, cukier, kapelusze, tanie materye, szkło do okien, zabawki; dalej wszelkie towary galanteryjne, intrologatorskie, cukiernicze, piśmienne, drukarskie, ślusarskie, sukienne, perfumeryjne; z gastronomicznych zaś: konserwy, lepsze likwory; sztuczne kwiaty, artykuły mody, obicia i gwoździe choćby całymi wagonami, oraz lżejsze maszyny rolnicze. Przy tem wszystkim wypada nietyle jakości

Ile taniść towaru uwzględnić, ponieważ ogół jest do niemieckiego *«billig aber Schlecht»* od pewnego już czasu przyzwyczajony.

Środki komunikacyjne są w ogólności zadowalniające; w Bułgarii istnieje oddawna ruszczycko-warneńska droga żelazna, w Rumelji zaś linja adrianopolska, łącząca obecnie Stambul z Filipopolem; z dniem 1 maja linja ta będzie do granicy bułgarskiej otwartą. Poboczne galezie drogi żelaznej dochodzą do Jamboli i do portu Deli-Agacz; linja jambońska będzie wkrótce do Burgasu przeprowadzoną. Stosunki handlowe z Bułgarią odbywają się przez porty czarnomorskie, oraz za pośrednictwem miast naddunajskich: Rusczuku, Sylistryi, Turtukanu, Sistowy, Rakowy, Widdynia i Lom-Palanki, zkad do Sofji prowadzi prosta droga szosowa. Rodacy nasi, licznie dziś zamieszkujący królestwo rumuńskie, Jassy i Bukareszt, łatwoby się podjęli urządzenia kantorów komisowych i pośredniczących, tembardziej, że wielu z nich cieszy się już dziś w Rumunji poważaniem i zamożnością niejaka.

Nie trzeba jednakże zapominać, że przy wszelkich możliwych udogodnieniach istnieje już dość żywe współzawodnictwo pobliskich z Bułgarią sąsiadów. Pierwsze miejsce między utrzymującymi z Bułgarią stosunki handlowe należy się niezaprzeczenie Austrii, tak z powodu sąsiedztwa blizkiego, względnej taniści jej wytworów, jak i z powodu ułatwionych komunikacji wodnych. Jako najdawniejsza klientka Bułgarii, nie dziwnego, że Austria jest należycie z tutejszemi gustami i potrzebami obeznana. Drugie po Austrii miejsce zajmowała dawniej Anglja, ale w miarę wzrastania emigracji tureckiej spadają też i interesy angielskie, efendowie bowiem i begowie byli głównymi konsumentami wytworów manchesterskich i scheffeldzkich. Nareszcie Francja i Niemcy, które stosunki targowe zawiązały mniej więcej około lat 1882—3, doszły dziś do potrojenia swojego importu do Bułgarii.

Jednem słowem uważałbym za szczęśliwą ewentualność, gdyby ktokolwiek z naszych przedsiębiorców zechciał przenieść swą działalność do Bułgarii, przeczekawszy naturalnie obecną zawieruchę. Poczem każdy powinien przedewszystkiem zapamiętać sobie, że jakkolwiek bułgar jest słowianinem z pochodzenia, a więc bratem naszym, to jednak jest to zarazem z obyczajów i edukacji wiekowej bizantyjskiej najczystszej wody i względem obcokrajowca wydrwigrosz z powołania. Z tego względu zajmuje on bardzo wybitne stanowisko w kwartecie, złożonym z żydów, ormian i greków. Kupiec, zmierzający w strony bułgarskie, powinien dla pamięci wyręczyć na swoim kuferku wiersz Danta: *«Voi che entrate, lasciate ogni... credito!»*.

Stanisław Biernacki.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Ogłoszenie zeszcłozwartkowe o nowej 100-miljonowej pożyczce wewnętrznej nie wywołało na giełdzie berlińskiej żadnej zmiany ku lepszemu—przeciwnie nawet: ruble znowu straciły 65 fenigów i d. 26 kwietnia były notowane po 178 marek. Niepokoju wywołany zaarrestowaniem przez Niemców francuskiego policyanta Chnebelle, przemógł spodziewany dobry wpływ nowej pożyczki. Wskutek tak niskiego kursu wartości rosyjskich, giełda petersburska była bardzo przygnębiona: za półimperyala płacono już po 9 rs. 32 kop. Nową pożyczkę, na którą w pierwszym dniu subskrypcji zaofiarowano przeszło miliard rubli, notowano po 83¹/₂ rs.

Papiery państwowe:		Rs.
Poż. prem. I em.	257 ¹ / ₂	
II	237 ¹ / ₂	
Renta złota	196	
Poż. wsch. I em.	99 ³ / ₄	
II	99 ³ / ₄	
III	100	
Konsole kolejowe	167 ¹ / ₂	
Listy zast. ban. włosc.	103	
Kupony celne	180	
Bilety bankowe	99 ³ / ₄	
Papiery prywatne:		Rs.
Obligacye m. Petersburg.	99 ¹ / ₂	

Wogóle w dniu 4 (26) kwietnia na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 47 kop., marki 57, franka 45,

guldena 90. Półimperyala po 9,32, rubel srebrny po 1,37, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych=55.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Na międzynarodowym rynku zbożowym ogólna tendencja, aczkolwiek nieznacznie, wzmocniła się jednak. Co się tyczy specjalnie rynków rosyjskich, to na nich położenie poprawiło się nieco, choć większego ożywienia interesów nie skonstatowano. Za to na rynku cukrowym ceny wciąż idą w górę. W Kijowie za mączkę gotową płać po 3 rs. 90 k. do 4 rs. 10 k. za pud; w pojedynczych wypadkach ceny doszły do 4 rs. 40 k. Wogóle w ciągu miesiąca marca cukier zyskał 75—80 k. na pudzie.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenvica.
Warsz.	75	70	69	wybor. . . 127 średnia. . 116 ordynar. . 110 miękką . . 115 girka . . 112 sandom. . 128
Odesa . .	69	55	59	wybor. . . — mieszana — 135
Libawa . .	—	—	—	saksonka 125 samarka. 97
Ryga. . .	76	70	82	kubanka. — saksonka — samarka. —
Petersb. .	75	73	—	saksonka 155 ozima . . 159
Rybińsk . .	—	—	—	girka . . — biała. . . — pstra . . — czernwona — biała . . — pstra . . — ozima . . 161 miękk. . 153 twarda. . —
Londyn . .	—	—	—	miękk. . 159 twarda . 162 girka . . —
Gdańsk. . .	—	—	—	—
Królew. . .	81	—	92	—
Marsylja. .	—	84	—	—
Genua . . .	—	91	—	—
NewYork . .	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada.	78% Tr.	
Warszawa . . .	445	510	811	—
Kijów	410	—	—	—
Moskwa	440	525	109	—
Petersburg . . .	450	530	121	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	119	—

Tydzień ekonomiczny.

Rołnictwo i przemysł rolniczy.

W *«Wiest. Finansow.»* p. Iwanuszenkow, zastanawiając się nad przyczynami kryzysu w handlu zbożem, jeszcze raz dowodzi, że przyczyn jego należy szukać nie w konkurencyi krajów zamorskich, ale w niesumienności i niedbalstwie samych producentów, t. j. rolników: złe bowiem sortowanie zboża zrażało i wciąż zraża kupców zagranicznych. Dopóki ta wada nie zostanie usunięta, do tego czasu niepodobna spodziewać się jakiegobądź poprawy tego smutnego stanu rzeczy. P. Iw. utrzymuje, że w zbożu, przeznaczanem do wywozu znajduje się blisko 25% wilgoci i plew. O skutkach mówić nie potrzeba; autor cytuje wypadki (jeszcze w marcu r. b.), że przy wywozie owsa np. przez port libawski, właściciel, po odrzuceniu kosztów dostawy, przechowania i komisowego, otrzymywał nie więcej jak po 5—10 kopiejek za pud!

Warsz. kantor banku państwa, zarówno jak i jego poprzednik, bank polski, udziela pożyczek na kupno maszyn i narzędzi rolniczych. Chcąc uzyskać pożyczkę na ten cel, właściciel ziemski obowiązany jest przedewszystkiem otrzymać od naczelnika właściwego powiatu świadectwo, w którym wymienione są dokładnie wszystkie szczegóły, dotyczące posiadanego przezeń majątku. Świadectwo takie obywatel składa fabryce maszyn i narzędzi rolniczych, mającej kredyt otwarty w kantorze warszawskim, czy to w Warszawie lub na prowincyi, a następnie otrzymawszy maszyny i narzędzia, obowiązany jest przedstawić świadectwa wójtów gmin: miejscowego i sąsiednich, że maszyny znajdują się na gruncie i do czasu spłacenia zupełnego pożyczki, zostają pod dozorem miejscowego wójta gminy. Pożyczka rozkłada się na 2—6 rat półrocznych, z procentem 6¹/₂ zgóry policzoną.

Niektórzy ziemianie z Kijowskiego urządzają pola doświadczalne prywatne, na których będą próbowali różnych odmian pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia. Każda próba powtarzana będzie w sześciu majątkach, przedstawiających potrzebną rozmaitość gleby, uprawy i t. p., a wszystkie urządzone zostaną wedle wskazówek, opracowanych przez kijowskie Towarzystwo rolnicze.

Dnia 9 kwietnia w Petersburgu w maneżu pałacowym W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza otwartą została wystawa bydła rasowego i cieląt. Okazów jest niewiele, niektóre jednak są istotnie zdumiewające. Np. jedna z wystawionych krów (rasy angielskiej), ważąc 800 f., daje 168 wiader mleka w ciągu 9 miesięcy.

Dnia 16 sierpnia otwartą zostanie w Wyborgu wystawa produktów gospodarskich. Oprócz przedmiotów produkcji fińskiej, na wystawę do działu «zewnątrznego» będą też przyjmowane i okazy nadsyłane z Rosyi.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

Pomimo dostatecznej ilości browarów w Królestwie, konsumpcja piwa zagranicznego jest dość znaczną. W ciągu roku zeszłego, sprowadzono do Warszawy 26,000 hektolitrow piwa pilseńskiego; za jeden hektolitr płacono na miejscu po 15 guldénów. Po opłaceniu cła i kosztów przewozu, cena piwa wynosi około 41 rs. za hektolitr.

Powodzenie, jakie uwieńczyło utworzenie syndykatu kijowskiego do wywozu cukru zagranicę, rozdrażniło «Kijewlanina». Organ kijowski całą tę sprawę uważa ni mniej ni więcej jak za «zmowę» i uczestniczącą w wywozie grozi art. 1180 kodeksu karnego, skazującym na więzienie, areszt lub grzywnę «kupców lub przemysłowców za zmowę w celu podniesienia ceny towarów niezbędnie potrzebnych». Wszelka więc umowa, jaką zawrą w tej mierze cukrownicy, będzie, zdaniem «Kijewl.» nietylko nieważną, ale nawet nielegalną.

Pisma warszawskie donoszą, że w pobliżu Łowicza otwartą została gorzelnia, pędząca spirytus wyłącznie z jabłek.

Przemysł i Handel.

Królestwu grozi podobno nadprodukcja węgla kamiennego, którego eksploatacja powiększyła się w ostatnich latach więcej, niż konsumpcja, co jest powodem stopniowego zniżania się cen węgla i opadania stopy zysków, jakie otrzymywali właściciele kopalń. Aby zapobiedz złemu, właściciele pokładów węgla odbywają pono narady, a ich przedmiotem jest między innemi, stosowne ograniczenie produkcji wszystkich kopalń.

Wywóz oraz przywóz do portu Libawy w 1886 r., według świeżo ogłoszonego sprawozdania, znacznie się zmniejszył. Wywieziono ogółem za 25,289,935 rs., głównym artykułem wywozu było zboże, len i jaja. Wartość towarów wywiezionych wynosiła 11,351,629 rs. Przybyło statków ogółem 1,268, w tej liczbie 916 z portów zagranicznych.

W ostatnim zeszycie *«Wiestn. fin. prom. i torg.»* znajdujemy ciekawe dane o konsumpcyi i cenach soli w państwie rosyjskiem za rok 1886. Przeciętnie każdy mieszkaniec konsumuje obecnie 34 funty soli rocznie, podczas gdy przed zniesieniem akcyzy od soli, konsumował tylko 25¹/₂ funta. Ceny są bardzo zależne od miejscowości—najwyższe w Królestwie polskiem, gdzie w r. 1886 wynosiły przeciętnie 53¹/₄ kop. za pud, najniższe zaś w guberniach dolnowołoskich—15,6 kop. za pud. Z oddzielnych miejscowości, podanych w wykazie, najdrożej kosztował pud soli w Radomiu, bo aż 80 kop., podczas gdy w Astrachaniu sprzedawano ją za bezcen prawie, bo po 7¹/₂ kop. za pud.

W Petersburgu ma być wkrótce otwartą pierwsza w Rosyi fabryka wanilji, wyrabianej sztucznie, z soku niektórych gatunków drzew choinowych.

Ponieważ nafta rosyjska zdobywa sobie coraz większy zbył zagranicą, szczególnie zaś w Austrii, przeto koleje austriackie pozawierały z dr. żel. rosyjskiemi umowy w kwestyi transportu tego produktu. Nafta będzie i nadal przewożoną w specjalnych wagonach-cysternach, a na stacjach pogranicznych austriackich tamtejsze Towarzystwa kolejowe zakładają obszerne rezerwoary.

Ministerstwo dóbr państwa, jak to donosiliśmy w swoim czasie, poleciło p. Archipowowi zbadanie kwestyi falsyfikacyi win w Rosyi. Otóż obecnie p. Ar. zakończył swe badania i złożył ministerstwu raport, konstatujący praktykowanie na obszernej skale falsyfikacyi, i do tego bardzo nieumiejętnej, w przeciwstawieniu do Europy zachodniej, gdzie falsyfikacja win opartą jest na odkryciach i doświadczeniach nauki. Raport proponuje ustanowienie środków kontroli i założenie laboratorium rządowego. Omawiając memoriał p. A., dzienniki petersburskie twierdzą, że w niektórych miejscowych podrabianiu odbywa się według najnowszych przepisów nauki i sztuki, mianowicie jeden z największych handlow w Petersburgu płaci 15,000 rs. rocznie anakomitemu chemikowi, który doszedł do doskonałości w fabrykacyi «marsały»—ale wina «reńskie» wspomniany handel wciąż jeszcze musi sprowadzać z... Warszawy.

W Opocznym (gub. radomska) znaleziono niedawno pokłady antracytu. Próbkę przysłano do Warszawy do analizy.

Komunikacye.

Otwarcie urzędowe dwóch odnóg kolejowych: brzesko-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej, nastąpi w połowie lipca r. b. Na linii brzesko-chełmskiej, mającej długości 107 wiorst (łączącej gubernię grodzieńską z lubelską i siedlecką), pociągi osobowe wychodzić będą z dworca centralnego w Brześciu i mają się łączyć w Chełmie z pociągami kolei nadwiślańskiej. Co się zaś tyczy linii małkińsko-siedlecko, mającej długości 62 wiorsty (łączącej gubernię siedlecką z łomżyńską), to pociągi wyprawiane

z Siedlec, łącząc się będą w Malkini z pociągami kolei petersburskiej.

= Ogólna długość dróg bitych w Królestwie polskim wynosi 2,162,424 w., z których 2,145,649 rząd utrzymuje. Na tych drogach znajduje się mostów 1,763, oraz trzy mosty na Wiśle (pod Warszawą, Płockiem i Włocławkiem). Na uprawę i konserwację rząd wyznacza corocznie 900,000 rs., czyli około 400 rs. na wiorstę. W r. 1886 wyznaczoną była suma 1,005,000 rs. i 87,000 rs. na naprawę szkód wskutek puszczania lodów i wysokich wód zrzadzonych.

= Dzienniki donoszą, że w głównym zarządzie dróg państwowych żelaznych mają zająć wkrótce tak w składzie osobistym jako też i w czynnościach znaczne zmiany, pozostające w związku z ma-

jącym wkrótce powstać przy ministerstwie skarbu wydziałem taryfowym.

= „Kalisz.” dowiaduje się, że utworzyło się podobno konsorcjum z inżynierem Szefernerem na czele, które zamierza połączyć Łódź i Kutno relsami kolei konnej na przestrzeni: Zgierz — Ozorków — Łęczyca.

= W r. 1888, jak donosi „Now. Wr.”, zostaną otwarte dwie nowe drogi żel., mianowicie: rze-wo-wiaziemska i rzyko-pskowska.

= Według nowego prawa o drogach dojazdowych, pozwolenia na pobudowanie wszelkich dróg kolejowych w granicach wileńskiego, warszawskiego, kijowskiego, odeskiego i kaukaskiego okręgu wojennego, minister komunikacji nie może udzielić inaczey, jak za porozumieniem się z ministrem wojny.

Finansowość.

„Birż. Wied.” donoszą, że nowa pożyczka 4% została dobrze przyjęta w sferach finansowych rosyjskich. Spodziewano się, że subskrypcja pokryje 30—40 razy sumę wypożyczaną, czyli że zapotrzebowania wyniosą 3—4 miliardów rubli. W Berlinie nową pożyczkę powitano bardzo chłodno. „Bör.-Cour.” wątpi, aby zagranica zechciała nabywać nowe obligi. Byłoby to możliwem w tym razie tylko, gdyby uwierżono zagranicą w poprawienie stanu waluty rosyjskiej.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati, superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52-3)

Księgarnia Br. Rymowicz w Petersb.

przyjmuje przedpłatę na

Medaljon Adama Mickiewicza

(profil głowy wielkości naturalnej)

art.-rzeźb. L. SZTEINMANA.

Medaljon wykonany został według najlepszych źródeł. Cena w przedpłacie za egzemplarz rs. 4. Osoby z prowincyi na koszt opakowania dołączać zechcą 1 rs. Koszta przesyłki nabywcy z prowincyi poniosą według wagi i odległości (około 20 funtów).

Okazowy egzemplarz jest do obejrzenia w Księgarni.

UBEZPIECZENIE PENSYJ DLA WDÓW.

Przykład: Mąż mający 35 lat wieku, pragnąc na wypadek swej przedwczesnej śmierci zabezpieczyć byt żonie, liczącej 28 lat życia, zawiera ubezpieczenie z tym warunkiem, aby po jego śmierci, żona do końca życia swego otrzymywała coroczny dochód w kwocie 600 rubli. Za takie ubezpieczenie należy płacić Towarzystwu Ubezpieczeń „ROSYA” co trzy miesiące 44 rs. 93 kop. (152-6-5)

Blizsze szczegóły znajdują się w odpowiednich broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya”, które wydają i przesyłają na żądanie bezpłatnie: Zarząd Główny w Petersburgu (Wielka Morska, 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska, 144), oraz agentury we wszystkich miastach Cesarstwa.

KRÓJ

sukien i bielizny według met. francuskiej, przy pomocy centim. i linijki. Podręcznik składa się z 2-ech książek: metody i atlasu. Każdy z łatwością prędko i biegle wyuczyć się może kroju bez pomocy nauczyciela. Cena egz. rosyjskiego lub niemieckiego 2 rs., z przesyłką 3 rs. (194)

Przyjmuje uczennice wszelkiego wieku. Nauczycielka i wydawczyni: Aniela Adamowicz, Newski pr. 61, m. 19.

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

ŚWIEŻE NASIONA

ROŚLIN

Pastewnych i Okopowych

jakoto:

Marchew i buraki pastewne, wszelkie trawy, lucernę prawdziwą francuską i inne, wszystko w najlepszych gatunkach otrzy-mań i poleca

SKŁAD NASION

H. Friedlendera

dawniej

OSTROWSKIEGO i Sp.

w Warszawie, ulica Senator-ska № 32, naprzeciw kościoła S-go Antoniego, egzystujący od r. 1856. (R3241-3-2)

Cenniki na żądanie gratis i franco.

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opa-łem, do 8 rs. i wyżej. Pojazdy na ban-hofie i w Hotelu. Stół wyborczy. Pra-nia miejscowa. (5-52-12)

KSIEGARNIA POLSKA

BR. RYMOWICZ,

w Petersburgu,

(plac Kazański, № 7),

posiada na składzie znaczny wybór utworów do śpiewu i na fortepian na-stępujących autorów:

Lisenki, Zaremby, Zawadzkiego, Ogińskiego, Sobańskiego, Boroz-dina i innych.

Dzieła PUŠKINA

wydane staraniem Petersburskie-go Towarzystwa literackiego, na-bywać można w Księgarni Pol-skiej Br. Rymowicz, Plac Kazań-ski № 7 (za Soborem).

Cena za 7 obszernych tomów rs. 6.

Handel Win

JOHANN STRAUCH

(założony w 1819 roku)

poleca dobrze wystale zagraniczne i rosyjskie

WINA

od najtańszych do najdroższych gatunków, oraz

Świeżo otrzymane

Polskie

MARCOWE PIWO.

SKŁADY ZNAJDUJĄ SIĘ:

Na Miljonnej ul. № 20.

Na Kazańskiej ul. № 3.

Na Znamieńskiej ul. № 47.

Na Troickim zaut. № 15.

(182-3-2)

ZA stosowne wynagrodzenie przyjme miejsce korepetytora, lub inne na wsi (w mieście też) na czas od 15 (VI) do 15 (IX) 1887 r. Adres: Leśny Inst. stud. Marowski (realista). (187-3-1)

Zakład hydropatyczny STEINERHOF *)

pod Kapfenbergiem w Styryi (w Austrii). (Zakład otwarty przez cały rok)

Środki pomocnicze: Electrote-rapia, massage (mięsień), ką-piele elektryczne i igliwiowe. Odległość od Wiednia 4 godz. jazdy koleją. W miejscu sta-cya kolejowa, pocztowa i telegraficzna. (172-10-3)

Adres: Curart Steinerhof bei Kap-fenberg in Steiermark (Oesterreich). Właśc. zakładu A. W. Gastkowski.

Dr. MIKOŁAJ WINNICKI.

*) Odróżnić od obok położo-nego zakładu Fürstenhof.

DRZEWA OWOC.

Drzewa i krzewy ozdobne,

Nasiona kwiatowe i warzywne

po przystępnych cenach

w ZAKŁADZIE

Fryderyka Bardet

Senatorska 472 w Warszawie.

Zakład istnieje od roku 1845.

Cenniki zakładu franco i bez-płatnie na żądanie. (R 2989-4-4)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli. nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-39)

POSZUKUJE SIĘ

Agronom

z patentem o ukończeniu wyższego za-kładu i kilkoletnią praktyką w zawodzie rolniczym, nie żonatego. Adres oferty: „Dom rolniczo-handlowy P. Puzyna w Poniewieżu, Kowieńska gubernia”.

(R 3494-3-1)

**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**

Wielki medal srebrny

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie, Elektoralna 37.

Cenniki franco i gratis.

(R 3250-10-1)

W DYNABURGU

za "zezwoleńiem Ministra" Spraw Wewnętrznych otwartą została **Lecznica Oczna** D-ra Kazimierza Noiszewskiego, ze stałymi łózkami do operacji i dalszej kuracji. (186)

DO SPRZEDANIA ZARAZ!

100 SZTUK MACIOR

Rambouillet pełnej krwi, pochodzenia Polentschine-Droms-dorf-Videville.

Każdorocznie zaś z dniem 15-tym Lipca rozpoczyna się

Sprzedaż około 100 tryków

pełnej krwi Rambouillet, w Domin. Płomiany, pod Dobrzyńem nad Wisłą (gdzie jest poczta, telegraf, przystanek żegluga parowej pomiędzy Warszawą a Włocławkiem).

Stacya Dr. Warsz.-Bydgoskiej oddalona o 2 mile.

(R 3342-3-1)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!

Ekstrakt Słodowy Miodowo-Zielisty i Karmelki

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Świad. d-ra G. W. Wignera w Lond.

Wypróbowałem działanie Ekstr. słod. miod.-zielist., jako środka specjalnego w kaszlu, zapachu org. gardl. itp. i przekonałem się, że tenże skład się ze słodu, miodu i różnych roślin, które wywierają silniejszą działanie przy leczeniu kaszlu i bronchitis, aniżeli zwyczaj. ekstr. słodowy. Smak ma przyjemny z powodu miodu, który, będąc sam przez się ingrediencją pożyteczną, neutralizuje niemiły smak ziół. Słód spreparowany jest bardzo starannie i nie zawiera żadnych szkodliw. pierw. Lond., 7 kw. 1880. Prof. Dr. G. W. Wigner.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opaki przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosji w Petersb. u W. Auricha, Srebrniana 4. w skład. Tow. handl. tow. aptek.: New. pr. 27, Newski 47 irog. Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmida.

(491-0-11)

ZARZĄD

Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa DOBROCZYNNOŚCI

Newski pr., dom kośc. Św. Katarzyny

połącza osoby szukające pracy, jak: nauczycieli, guwernantki, bony, zarządczących, subiektów i różną służbę. Zwracać się należy codziennie od g. 12 do 4, a w niedziele od g. 1 do 2. (177-3-3)

MAGAZYN BŁAWATNY

BOGUSŁAWA

HERSE

SENATORSKA № 10

W WARSZAWIE

otrzymał wielki wybór nowości na sezon wiosenny i letni

I POLECA:

ZEFIRY w ładnych deseniach, łokieć od 20 kop.

WEŁNY gładkie i fantazyjne, po cenach niskich

WIELKI WYBOR WSTAŻEK GŁADKICH i FANTAZYJNYCH w najmodniejszych kolorach.

FULARY na suknie i do ubierania sukien, w cenach bardzo przystępnych.

Wielki wybór Haftów i Koronek

Kapelusze, Żaboty, Czepki

Rękawiczki paryzkie.

(R 3317-1)

CIECHOCINEK

Wody Mineralne Jodowo-bromowo-słone,

położone w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej

otwarte zastaną dnia 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzających, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr. koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego. (R 740-8-6)

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłemi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrowotnych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewnioną.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

Dom handlowy pierwszej gildy

DONIMIRSKI & C^o w LUBLINIE

sprzedaje po cenach hurtowych i detalicznych

Nasiona, Żelazo, wyroby żelazne i galanterijne, worki, wańtuchy, pasy do maszyn, artykuły budowlane.

SÓL na wagony, worki i pud.

Specjalnie gub. Wołyńska, Podolska i Kijowska, z tańszego frachtu niż z Warszawy przy wysyłce z Lublina korzystają.

GIPS rolniczo-nawozowy dostarczamy po kop 30 pud. (worki dodajemy bezpłatnie) przy 600 pudowym ładunku loco Radziwiłłów, Zdobunowo, Kowel, Maciejów i stacye pośrednie.

Cenniki na życzenie bezpłatnie i franko. (R 2843-10-4)

Apteka, poczta, w zakładzie telegraf, fotografia, teatr, koncerty, sklepy, dwie restauracye.

ZAKŁAD LECZNICZY

5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st. dr. z. Nadwiślańskiej

„NAŁĘCZÓW”

Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zastos. elektr., masażu, wód miner., kumysu, mleka i t. d. pod kierown. d-ra Konrada Chmielewskiego **cały rok otwarty.**

Kąpiele zaś żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne oraz gimnastyka lecznicza od 1 Czerwca. Urządzenie zakładu wykwiłtne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem chorych leczą konsultanci specjaliści. W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczenia, i t. d.

Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., dzieci za kurację płać połowę; w sezonie zimowym ceny **znacznie niższe.** Bliższych objaśnień udziela na miejscu

ADMINISTRACJA ZAKŁADU.

W Warszawie apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ,

W PETERSBURGU,
plac Kazański № 7,
poleca:

N. Ordy, Grammaire analytique et pratique de la langue polonaise à l'usage des étrangers.

Cena rs. 2 kop. 40.

EXSICCATOR

(R 3505-5-1)

STUD. TECHN. INST. poszuk. lekcji na czas wakac. Adr.: Techn. Inst. B. L. (195-3-1)

KOŃCZĄCY gimn. klas., posiadający matemat. i języki nowe, poszukuje lekcji podczas lata w Petersburgu lub okolicach. Stolarski № 6, m. 31. R. O. (191-3-1)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Podaje do wiadomości, że w obliczaniu opłaty przewozowej od transportów zboża, przychodzących do stacyi Sosnowice, w pełnych ładunkach i wyladowanych do magazynów drogi żelaznej lub do składów prywatnych, a następnie przeekspedowanych za granicę, wprowadzoną została od d. 1 Marca do 31 Grudnia r. b. zmiana, polegająca na tem, że opłata przewozowa od Sosnowic obliczana będzie według zasad, w odpowiednich taryfach, dla stacyi Sosnowiec (loco) ustanowionych; różnica zaś, wynikająca z zastosowania opłaty tranzytowej, wynosząca Mk. 6,—na transporcie 610-pudowym, zwracana będzie interesantom w drodze reklamacyi, o ile transporty przechodzić będą przez Warszawę, t. j. przebiegną całą długość drogi Warszawsko-Wiedeńskiej od Warszawy do Sosnowic.

Do odnośnych reklamacyi winny być dołączane listy frachtowe stacyj pierwotnie wysyłających, jakoteż i listy frachtowe na wywóz transportów zbożowych za granicę, wystawione przez stacyę Sosnowice. (193-3-1)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-14)

MIAŁKO ZMIELONY

GIPS,

najlepszy nawóz dla konicyzny i roślin, strączkowych, oraz

ALABASTER

do robót sztukatorskich i rzeźbiarskich—poleca fabryka gipsu

I. H. Celm w Rydze.

(185-6-4)

ОТЧЕТЪ

С.-ПЕТЕРБУРГСКАГО МЕЖДУНАРОДНАГО КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА

за 1886 годъ.

П Р И Х О Д Ъ.

По счету комиссій	216,059 56
По счету процентов	
1) Проценты по учету векселей	262,062 44
2) " " " % бумагъ выш. въ тиражъ	370 69
3) Проценты: а) по срочнымъ ссудамъ	66,439 24
б) по ссудамъ до востребованія Банкомъ (on call)	844,182 46
	910,621 70
4) Проценты по прочимъ статьямъ:	
а) причисленные на затраты по курсов. операциямъ	23,930 58
б) по принадлежащимъ Банку бумагамъ	341,777 16
в) по счетамъ съ корреспондентами	551,494 36
г) начисленные на стоимость дома	15,021 07
	932,223 17
	2,105,278 —
а за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:	
5) Процентовъ по текущимъ счетамъ	587,129 35
6) " " " вкладамъ срочнымъ	10,730 44
7) " " " до востребованія	1,521 31
8) " " " условнымъ	77,825 72
9) " " " запасному капиталу	102,029 20
10) " " " капиталу для вспомоществованія служащимъ	21,098 38
	800,334 40
	1,304,943 60
поступило по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ	39,588 90
а за вычетомъ на покрытие сомнительныхъ долговъ	8,855 64
" " " протестованныхъ векселей	20,822 70
	29,678 34
	9,910 56
По счету курсовыхъ операций	227,482 69
По счету процентныхъ бумагъ	334,545 76
По счету Киевскаго отдѣленія	180,648 29
Невостребованный дивидендъ 1875 г. (согласно § 8 устава)	682 75
	2,274,273 21

Р А С Х О Д Ъ.

На жалованье и награды служащимъ	179,447 28
" " " артельщикамъ и прислугѣ	33,482 —
" " " гильдейскія пошлины и праздничныя свидѣтельства	3,685 03
" " " наемъ помѣщенія и на его отопленіе, освѣщеніе и ремонтъ	25,212 50
" " " книги, канцелярскіе матеріалы и проч.	11,069 76
" " " публикаціи и разныя типографскія работы	8,797 86
" " " нотаріальныя, почтовые и телеграфныя расходы	8,483 04
" " " разныя расходы	8,492 31
	278,669 78
Уплачено за 1886 годъ 3% налога	67,877 22
На погашеніе стоимости дома	8,470 37
	355,017 37
(184) П Р И В Ы Л Ъ	1,919,255 84
Изъ прибыли подлежатъ выдать Директору Банка и товарищамъ его, на основаніи заключенныхъ условий	95,962 79
Ч И С Т А Я П Р И В Ы Л Ъ	1,823,293 05
Изъ чистой прибыли, согласно § 73, отчисляется:	
5% въ запасный капиталъ	91,164 65
5% въ вознагражденіе Членамъ Правленія	91,164 65
2% въ распоряженіе Совѣта	36,465 86
	218,795 16
О С Т А Т О К Ъ	1,604,497 89
Остатокъ этотъ, согласно тому же § устава распределяется слѣдующимъ образомъ:	
Гг. акціонерамъ 10% на 13,000,000 р. складочнаго капитала	1,300,000 —
и 70% съ 304,497 р. 80 к., составляющихъ излишекъ противъ 10% на складочный капиталъ	213,148 53
	1,513,148 53 *)
на увеличеніе капитала для вспомошествованія служащимъ 15% того же излишка	45,674 68
въ пользу Гг. учредителей 15% того же излишка	45,674 68
	1,604,497 89
*) За прибавленіемъ же къ причитающейся Гг. акціонерамъ, по настоящему отчету, суммъ въ Руб. 1,513,148 53	
нераспределеннаго остатка прибыли отъ 1885 года въ	4,924 09
Всего въ распоряженіе Гг. акціонеровъ поступаетъ Руб. 1,518,072 62	
Предсѣдатель Правленія Банка Н. Андифоровъ. Члены Правленія: А. Гуро, Ф. Родоканакі, Викторъ Вергъ, И. Гольдштадтъ. Членъ Правленія и Директоръ В. Ляскій. Бухгалтеръ А. Плантъ.	

Журналъ Общаго Собранія Акціонеровъ 28 Марта 1887 года.

При открытіи Собранія Предсѣдателемъ Совѣта В. А. Половцовымъ, подъ предсѣдательствомъ котораго, на основаніи § 63 Устава, должно было происходить Собраніе, В. А. Половцовъ заявилъ, что составленный Правленіемъ списокъ Гг. Акціонеровъ проверенъ былъ, согласно § 59 Устава, двумя акціонерами: по отношенію къ правильности его составленія — 26 сего Марта, по отношенію же къ наличному составу Собранія — въ настоящее время, о чемъ и составлены ими протоколы. Засимъ, какъ въ Собраніе прибыло болѣе 40 акціонеровъ, то онъ, В. А. Половцовъ, объявляетъ Собраніе открытымъ.

По выслушаніи доклада Правленія и записки Совѣта по отчету за 1886 годъ, Общее Собраніе постановило: утвердить одобренный Совѣтомъ отчетъ за 1886 годъ, съ тѣмъ, чтобы изъ суммы въ 1,518,072 руб. 62 коп., поступающей въ распоряженіе Гг. Акціонеровъ, въ дивидендъ по акціямъ были выданы 1,508,000 руб., т. е. по 11 1/2% или по 29 руб. на акцію, а за вычетомъ выданныхъ въ январѣ въ предварительный дивидендъ, въ размѣръ 6%, т. е. по

БАЛАНСЪ

31-го Декабря 1886 года

Д Е В Е Т Ъ.

Счетъ кассы	4,796,649 60
" ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обезпеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями	14,173,329 10
" русскихъ векселей	3,581,664 36
" учтенныхъ вышедшихъ въ тиражъ % бумагъ	2,494 98
" срочныхъ ссудъ подъ залогъ:	
Процентныхъ бумагъ: 1) гарантированныхъ	367,720 —
2) негарантированныхъ	414,155 —
	781,875 —
" курсовыхъ операций	989,902 27
" процентныхъ бумагъ:	
гарантированныхъ	5,474,652 53
негарантированныхъ	740,661 39
	6,215,313 92
" корреспонденты Банка:	
по ихъ счетамъ (loro)	13,940,335 71
по счетамъ Банка (nostro)	2,142,867 30
	16,083,203 01
" Киевскаго Отдѣленія	20,973 40
прибыль за 1886 г.	180,648 29
	201,621 69
" расходовъ подлежащихъ возврату:	
остатокъ вексельной бумаги	11,617 55
" недвижимаго имущества	291,951 01
" переходящихъ суммъ	81,168 33
	47,210,790 82

К Р Е Д И Т Ъ.

Счетъ капитала:	
52,000 сполна оплаченныхъ акцій	13,000,000 —
" запаснаго капитала	2,233,777 98
" вкладовъ на текущіе счета	17,380,913 97
" срочныхъ вкладовъ	299,934 74
" вкладовъ до востребованія	141,150 —
" вкладовъ условныхъ	1,344,598 94
" акцептованныхъ траттъ	76,374 25
" корреспондентовъ Банка: по ихъ счетамъ (loro)	7,282,992 80
по счетамъ Банка (nostro)	2,421,890 15
	9,704,882 95
" дивиденда, подлежащаго къ уплатѣ 1876—85 г.	12,735 35
" гг. акціонеровъ	1,518,072 62
" Директора, Правленія, Совѣта, учредителей и служащихъ Банка:	
Причитающіеся имъ по отчету:	
Директору и товарищамъ его	95,962 79
Членамъ Правленія	91,164 65
" Совѣта	36,465 86
Служащимъ	45,674 68
Учредителямъ	45,674 68
	314,942 66
" капитала для вспомошествованія служащимъ	367,541 29
" Процентовъ, упадающихъ на 1887 годъ:	
по ссудамъ подъ залогъ	10,005 86
по учету векселей	34,689 78
	44,695 64
" 5% Государственнаго налога на вклады	36,377 72
" переходящихъ суммъ	734,792 71
	47,210,790 82

15 руб. на акцію, 780,000 руб., — остальные 728,000 руб., т. е. по 5 1/2%, составляющихъ по 14 руб. на акцію; остатокъ же 10,072 руб. 62 коп. былъ причисленъ къ прибыли 1887 года.

Засимъ Общее Собраніе, признавъ нужнымъ не замѣщать нынѣ четыре изъ имѣющихся восьми вакансій Членовъ Совѣта, съ предоставленіемъ замѣщенія таковыхъ, примѣняясь къ § 51 Устава, усмотрѣнію Совѣта, приступило къ баллотировкѣ, по которой избраны: а) въ Члены Совѣта — на срокъ по 1890 годъ: Н. Н. Суцовъ, К. В. Ракуса-Суцевскій, князь В. Н. Тенишевъ и Е. И. Утинъ и б) въ Члены Правленія — на срокъ по 1891 годъ: В. А. Ляскій и И. Л. Гольдштадтъ.

Въ собраніи присутствовало 48 акціонеровъ, имѣвшихъ по собственнымъ акціямъ 114 и по довѣренностямъ отъ 20 отсутствующихъ акціонеровъ 41, всего же 155 голосовъ, и представившихъ собою 17,453 акцій Банка.

„WSZECHŚWIAT“

TYGODNIK POPULARNY,

poświęcony naukom przyrodniczym,

wychodzi w Warszawie.

Wydawca: Eug. Dziewulski. Redaktor: Br. Znatowicz.

Prenumerata na prowincyi wynosi: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5.

„Pamiętnik fizyograficzny“

tom I, II, III, IV, V i VI są do nabycia w Redakcyi; na tom VII, który w r. b. opuścił prasę, przyjmuje się przedpłatę w kwocie rs. 5 kop. 50.

Adres Redakcyi: Krakowskie Przedmieście № 66. (190-3-1)

NAJNOWSZE POWIEŚCI

WYDANE NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU NUT i FORTEPIANÓW

GEBETHNERA I WOLFFA.

Grudziński St. Nowele: Zamek zimowa.—Koncert.—List bezimienny. № 2564.—Snieżyca. Lala.—Okno na poddaszu. Rs. 1 k. 50.

Antoni Dr. Szkice i opowiadania. Serya V. Treść: Na posterunku.—Samuel Łaszczyński.—Iwan Bohun.—Sawa Czałenko.—Djablica.—Starościna Opeska.—Wpływowa kobieta.—Literacka drużyna.—Skromni pracownicy (Sylwetki): I. G. Styczyński.—II. W. Marczyński.—III. H. Jabłoński. Rs. 2 k. 70.

Jez T. T. Lat temu dwieście. Opowieść na tle dziejów Kroacji. Rs. 1 k. 50.

Jokai M. Poruszmy z posad ziemię! Powieść w 4-ch częściach. Rs. 1 k. 80.

Jordan. Gawędy w listach Jordana do Pana Jana. Serya nowa. Rs. 1 k. 50.

Kaczkowski Z. Abraham Kitaj. Powieść z czasów króla Jana, 2 t. Rs. 3.

Kraszewski J. I. Męczennica na tronie. Opowiadania historyczne, 2 t. Rs. 2.

Skiba Wołody. Na paryskim bruku. Powieść. Kop. 60.

Zacharyasiewicz J. Święty Jur. Powieść współczesna, 3 t. Rs. 2 k. 40.

Na przesyłkę do każdego rubla dołączyć należy po kop. 10. (132-3-3)

SŁAWINEK.

Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września.

Zakład leczniczy pod Lublinem, oddawna znane kąpiele żelaziste. Na rok bieżący uzupełniony: hydroterapią, kąpielami borowinowymi, elektrycznymi, oraz wszelkie inne sztuczne kąpiele,—kuracja mleczna, kumys, kefir, elektryczność, massage.

Pokoje umeblowane w zakładzie 36, Restauracya pod nadzorem lekarza stale mieszkającego w Zakładzie, komunikacya z Lublinem omnibusami zakładowymi.

(R 3437-6-1)

DYREKTOR ZAKŁADU

Dr. OLECHNOWICZ.

BIRSZTANY

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

w gub. Wileńskiej (pow. Trocki), w odl. 32 w. od Kowna, na prawym brzegu Niemna, w przeszłocennej okolicy położony

otwarty od 20 Maja do 20 Siernia v. st.

Źródła Birsztanckie posiadają więcej niż jakie inne znane wody w Europie

chlorku wapna i siarczanu potasu

i dostarczają dziennie przeszło 6.000 wiader wody, która okazała się skuteczną w roz. objawach zolzy (scrophulosis), w gościecu czyli reumatyzmie przewlekłym, w przew. zapaleniach stawów pochodzenia urazowego (traumatycznego) i dnawego (arthritis), w chron. cierpieniach kobiecych, w wielu formach porażen (bezwiadów), w roz. nerwobólach i t. p. Nowe źródło Wiktoryi, zawierające znaczną ilość soli kuch., sól glauberską i 1/4% dwuwęgl. tl. żelaza, skutkuje w przew. niezbytach (katarach) dróg pokarm. i oddech., ulepsza odżywianie całego ustroju w bladaczkach, zolzach i Krzywicy (chor. ang.), w zastojach w org. brzusznych, w ogóln. otluszczeniu i t. p. Zakład posiada 60 wianien, przyrządy do natrysków, elektryzacyi i gimnastyki; apteka ma wody naturalne prawie wszyst. źródeł europ. (pawilon w parku), kumys krowi, serwatki i kefir. Dwa obszerne hotele, dwie restauracye prywatne i cukiernia. W domach należących do zakładu i w domach prywatnych są do najęcia mniejsze i większe lokale. Dwa razy dziennie w parku grywa muzyka. W obszernej sali zakładowej w każdą niedzielę bywają wieczory tańcujące dla dorosł., co czwartek zaś dla dzieci. Kąpielnia i Krokiet. Wycieczki łódkami w okolicy. Z Kowna odchodzą omnibusy kryte ze stac. kol. żel. w chwili nadejścia pociągów; powozy resorowe do wynajęcia na żądanie. Szczegółowych informacyi udziela listownie Administr. wód minier. pod adr.: przez Koszedary w Birsztanach (g. wil.) lub w Petersburgu: Большая Подъячская ул. № 22, кв. 5. (192-2-1)

Hotel Angielski

W WARSZAWIE,

ulica Wierzbowa Nr. 6.

Pierwszorzędny hotel, położony w centrum miasta, obok teatrów i w bliskości wszelkich władz rządowych, z komfortem i elegancko urządzone, posiada 68 numerów, w cenie od kop. 75 do rs. 3 k. 50 za dobę, wraz z pościelą.

Usługa szybka, kąpiele, prysznic, kawiarnia w miejscu.

ADMINISTRACYA.

Adres dla telegramów: Hotel Angielski, Warszawa.

WYSZŁO Z DRUKU DZIEŁO POD TYTUŁEM:

„Poczet Rodów w Wielkiem Księztwie Litewskiem w XV i XVI w.“

ulożył i wydał

Adam Boniecki.

Dzieło to obejmuje najdawniejsze wiadomości, przechowane w urzędowych źródłach o rodzinach, które zamieszkiwały prowincye, wchodzące w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV i XVI w. (136-6-6)

Cena rs. 10, z przesyłką rs. 11.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Fabryka Powozów

A. BRÜHL

w Warszawie,

ERYWAŃSKA 3



(734-10-7)

zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipaży, które w zastosowaniu mocnej konstrukcyi, odznaczają się nadzwyczajną lekkością.

Ceny możliwie niskie. Na żądanie fabryka wysyła Cenniki i rysunki gratis.

BALSAM BRZozowy

D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodości; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystosć skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznego uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1684 sprzedano 1/4 miliona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengielka kawałek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskim Towar. Handlu Materyałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i Co, K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-9)

DRUSKIENICKIE

WODY MINERALNE

w gub. i pow. Grodzieńskim

Komunikacya od stacyi Porzecze drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej 17 wiorst w powozach i omnibusach pocztowych, prócz tego z Grodna codziennie statkiem parowym drogi godzin 3.

Sezon od (5) 17 Maja do (15) 27 Września

i później, przy sprzyjającej pogodzie.

Solanka jodo-bromowa używa się z dobrym skutkiem w skrofalach, chorobie angielskiej, reumatyzmie, artretyzmie, blednicy, otyłości, hemoroidach, katarach żołądka, kiszki, dróg urnowych, chorobach kobiet, paralizach, chorobach skóry. Warunki klimatyczne bardzo dobre. Cholery i żadnych innych epidemicznych chorób w Druskienikach nigdy nie było. Całe Druskieniki otoczone sosnowymi lasami. Domy w ogrodach i lesie.

Łazienki nowowytbudowane, z urządzeniem zastosowaniem do najświeższych wymagań nauki. Wszelkie wygody; ceny umiarkowane. Muzyka, kąpiele na Niemnie i kaskadowe na Rotniczance. Apteka i Skład apteczny. Lekarz stale praktykujący i kilku na sezon przyjezdnych. Wody mineralne zagraniczne, kumys naturalny, kefir. Sól i ług (Mutter lauge) druskienickie w Warszawie, w aptecce p. Heinricha. (R 3215-3-2)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc MARZEC 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-		Od towarów.		Różne.	
			moków i t. d.				RAZEM.	
		P u d y.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu marcu 1887 roku	133,879	13,349,691	99,220	19	557,911	35	52,111	83
1886	120,208	12,227,164	98,064	44	560,156	03	36,360	88
Zatem w roku 1887	18,171	1,222,527	1,155	75	—	—	15,750	95
więcej	—	—	—	—	2,244	68	—	—
mniej	—	—	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 marca 1887 roku	349,604	38,166,480	285,141	42	1,621,297	79	156,469	24
1 31 1886	347,477	36,912,997	288,684	28	1,651,208	25	113,322	59
Zatem w roku 1887	2,127	1,253,483	—	—	—	—	43,146	65
więcej	—	—	3,542	86	29,910	46	—	—
mniej	—	—	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc MARZEC 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-		Od towarów.		Różne.	
			moków i t. d.				RAZEM.	
		P u d y.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu marcu 1887 roku	21,713	1,816,898	17,109	88	52,958	14	7,358	06
1886	22,426	1,760,581	18,125	54	51,834	42	6,058	01
Zatem w roku 1887	—	56,317	—	—	1,123	72	1,300	05
więcej	713	—	1,015	66	—	—	—	—
mniej	—	—	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 marca 1887 roku	63,191	5,570,142	50,243	69	160,909	68	21,994	24
1 31 1886	65,286	5,671,306	54,284	63	161,878	54	17,815	16
Zatem w roku 1887	—	—	—	—	—	—	4,179	08
więcej	2,095	101,164	4,040	94	968	86	—	—
mniej	—	—	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

DAWNIEJ

H. CEGIELSKI TRYLSKI i S^{KA}

Warszawa, Miodowa № 4.

POLECAJĄ:

Nasiona roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jako-to: **Marchew, Buraki, Ząb koński, Lucernę** etc., oraz wszelkie trawy wypróbowanej dobroci.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

(R 739-6-6)

POSZUKUJE SIĘ DO NABYCIA

Majątku

ziemskiego, w Królestwie Polskim, dobrej gleby, z lasem, dobrimi zabudowaniami, najdalej dziesięć wiorst od kolei. Nabywca z kapitałem od 70 do stu tysięcy rubli. Uprasza się o szczegółowe oferty pod adresem: Dom rolniczo-handlowy P. Puzyra w Poniewieżu, Kowieńska gubernia.

(R 3489-3-1)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków.

(120-52-8)

W Czerwcu wyjdą z druku

SZKICE

ADAMA SZYMAŃSKIEGO.

Nadsyłający rs. jeden wprost na imię autora, do dnia 1 (13) Czerwca, otrzymają egzemplarz bez kosztów przesyłki pocztowej. Adres: Костромской губ., Варнавинского уезда, ст. Стрѣлица.

(3-3)

Administracja Fabryki WYROBÓW

MIEDZI I ŻELAZA

w Koniecpolu (stacya Kłomnice D. Ż. W.-W.) donosi niniejszem, że reprezentację swej fabryki powierzył panu Karolowi Müller w Warszawie, Nowy-Swiat № 9, który wszelkie obśtalunki i interesy fabryczne załatwiać będzie.

Fabryka poleca się z wyborem blach, den i szal miedzianych, potrzebnych dla fabryk cukrni, gorzelni, browarów i innych zakładów przemysłowych. Miedź kuta kratowa i okrągła.

Gwoździe żelazne maszynowe Koniecpolskie, nadzwyczaj miękkie, wyrabiane są z najlepszego materiału.

Blacha żelazna różnych wymiarów i grubości.

Fabryka kupuje miedź starą i przyjmuje takową za dopłatą do przerobu.

Ceny i warunki udziela na żądanie (R 3530-6-1)

P. KAROL MÜLLER

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 9.

DOM HANDLOWY

w Budapeszcie

celem zawiązania stosunków handlowych w Rosyi, poszukuje

AGENTÓW

w różnych miastach Cesarstwa i Królestwa. Oferty prosi przysyłać do Budapesztu, poste-restante, pod wyrazem: „Handlungshaus”. (R 3667-2-1)

KURYER KSIĘGARSKI

Księgarnia Br. RYMOWICZ w Petersburgu, na pl. Kazańskim (za Soborem) № 7, otrzymała następujące najświeższe nowości:

Aer. Krzyżowcy. Powieść historyczna z czasów Jana III . . . 1 50
 Brandes J. O poezji polskiej w XIX w. 50
 Radliński L. Wyrazy obce w sonetach krymskich Mickiewicza . . . 30
 Sosnowski K. Magnetyzm i hipnotyzm, oraz poddawanie myślą . . . 60
 Smoleński Wł. Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość) . . . 80
 Zacharyasiewicz J. Święty Jur, 3 tomy 2 40

Taż Księgarnia poleca:

Ahn'a. Metody do nauczania się języków: niemieckiego i francuskiego. Kurs I niemieck. k. 30, francuski oraz kursy II-e . . . 40
 Bem A. Zarys wykładu mowy polskiej w opr. 60
 Dygasiński A. Wypisy polskie. Cz. I 45
 — Cz. II 75
 Byczkowski. Sposób nauczania się po czesku w 18 lekcjach . . . 60
 George H. Postęp i Nędza . . . 1 20
 Lange. Historia Materyalizmu 2 obszernie tomy . . . 6 —
 Lewes H. G. Historia filozofii tom I (filozofia starożytna) przekład Ad. Dygasińskiego . . . 3 —
 Konopnicka M. Wrażenia z podróży 1 20
 Schaeffle. Kwintesencja socjalizmu 50
 Wiel Dr. Kuchnia dyetetyczna . . . 50
 Rostafński J. Botanika 2 tomy 3 —
 Struwe H. Estetyka barw . . . 3 —
 Włodzimierz Wysocki. Las . . . 30
 — Laszka, poemat 30
 — Wszyscy za jednego 40
 — Zaklęta iza, balada i Nowe dziady, żarcik poetycki . . . 40
 Kraszewski J. I. Dziad i Baba, wyd. il., ozd. rys. P. Stachiewicz 4 —
 — Mieczennica na tronie 2 tomy . . . 2 —
 Krechowicki A. Starosta Zygmuntowski, 2 tomy 2 50
 Prus B. Placówka (wyd. 2) . . . 1 50
 Tarnowski St. Pisarze polityczni XVI w., 2 tomy 6 —
 Korzon. Wewnętrzne dzieje polski za Stanisława Augusta t. IV. Część 2-ga 5 —
 Pamiętnik Fiziograficzny tom VI 7 50
 Dygasiński A. Z ognia życia. Nowele, 2 tomy 2 —
 Chmielowski P. Nasi powieściopisarze. Zarys literackie . . . 5 20
 Co zdrowo? Co niezdrowo? Powszechny katechizm zdrowia . . . 40
 Niewypada, podręcznik prostujący najczęstsze popełniane błędy w życiu towarzyskim i języku . . . 30
 Gomulicki Wiktor. Poezye . . . 1 20
 Grudziński St. Nowele 1 50
 Deotyma. Polska w pieśni. Wanda W. Stanley Jevons. Logika objaśniona figurami i pytaniami . . . 75
 Pobóg Benedykt. Ogniem i mieczem. Obraz dramatyczny . . . 60
 Benitsky-Bajza Helena. Przy zamkniętych drzwiach. Romans z węgierskiego 1 25
 Karolina. Flisak. Powieść 45
 Mańkowski Al. Dziwak, komedia w 5 aktach 60
 Murray C. Psychologia 1 80
 Ollendorff H. G. Metoda nauczania się w przeciągu 6-u miesięcy po rosyjsku 2 40
 — po niemiecku 2 25
 — po francusku 2 40
 — po angielsku 3 —
 — po włosku 3 —
 Księgarnia posiada stale na składzie znaczny wybór książek do nabywania.
 Za przesyłkę dopłaca się po kop. 10 od każdego rubla.